

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; w Zagranicy rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszawskiego oddziału: Chmielna 43.

# KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednowpaltowy wiersz drobnego pisma (nonparell) lub jego miejsce: na 1 str. 60 k., na 2 str. 80 k., na 3 str. 100 k., na 4 str. 120 k., na 5 str. 140 k., na 6 str. 160 k., na 7 str. 180 k., na 8 str. 200 k., na 9 str. 220 k., na 10 str. 240 k., na 11 str. 260 k., na 12 str. 280 k., na 13 str. 300 k., na 14 str. 320 k., na 15 str. 340 k., na 16 str. 360 k., na 17 str. 380 k., na 18 str. 400 k., na 19 str. 420 k., na 20 str. 440 k., na 21 str. 460 k., na 22 str. 480 k., na 23 str. 500 k., na 24 str. 520 k., na 25 str. 540 k., na 26 str. 560 k., na 27 str. 580 k., na 28 str. 600 k., na 29 str. 620 k., na 30 str. 640 k., na 31 str. 660 k., na 32 str. 680 k., na 33 str. 700 k., na 34 str. 720 k., na 35 str. 740 k., na 36 str. 760 k., na 37 str. 780 k., na 38 str. 800 k., na 39 str. 820 k., na 40 str. 840 k., na 41 str. 860 k., na 42 str. 880 k., na 43 str. 900 k., na 44 str. 920 k., na 45 str. 940 k., na 46 str. 960 k., na 47 str. 980 k., na 48 str. 1000 k.

Og. zb. № 1270

Petersburg, 14 (1) grudnia 1906 r.

Rok XXV № 48

## Do naszych czytelników

Z początkiem nadchodzącego roku 1907 wprowadzamy ulepszenia zapowiedziane, których urzeczywistnieniu przeszkadzały dotąd względy techniczne.

# „KRAJ”

z dodatkiem p. t.

### „PRZEGLĄD LITERACKI”

wychodzić będzie nadal w Petersburgu, pod redakcją **Bohdana Kutytowskiego**, przy współudziale najwybitniejszych sił publicystycznych i literackich, oraz korespondentów ze wszystkich ognisk życia polskiego w świecie. Liczne artykuły bieżące oraz listy z Warszawy, Krakowa, Poznania, Lwowa, z nad Niemna, z nad Dniepru i przeglądy prasy polskiej odzwierciedlają dzieje współczesne naszego narodu, uzupełniane przez korespondencje z Ameryki północnej i południowej. «Kraj» zawiera, oprar-

te na bezpośredniej znajomości stosunków i ludzi, źródłowe i dokładne wiadomości z przebiegu wypadków pierwszorzędnej doniosłości dziejowej na **widowni polityczno-społecznej rosyjskiej**. Uwzględniając potrzeby kolonii polskich w Cesarstwie, «Kraj» podaje wieści szczegółowo o ich życiu, wzroście i rozwoju.

### „PRZEGLĄD LITERACKI”

obejmuje artykuły i wiadomości z dziedziny umiejętności, literatury i sztuki, pogadanki, nowele, dział wyczerpujący przegląd liczących czasopism polskich i ważniejszych obcych, oraz ilustracje.

#### PRENUMERATA WYNOŚI:

W Petersburgu . . . . . kwartalnie rb. 1 k. 75  
W Królestwie i Cesarstwie . . . . . „ 2  
Zagranicą . . . . . „ 3  
W tym samym stosunku rocznie i półrocznie.

Adres Redakcji i Administracji: Petersburg, Jekateryński kanał 82; Kantoru Warszawskiego: Chmielna 43, telef. 190 51.

### NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ

w Petersburgu, ul. Jekateryńska № 2

wyszły z druku następujące dzieła

### STANISŁAWA HŁASKI:

- 1) Partje polskie wobec Dumy 1906 r., str. 111, k. 60.
- 2) Studja publicystyczne, str. 232, rb. 1.
- 3) Nowele społeczne. **Genjusze bez skrzydeł**, str. 139, kop. 75. Do nabycia także w innych księgarniach polskich.

Dla organizującego się w mieście Wilkomierzu (gub. Kowieńskiej) gimnazjum męskiego poszukiwani są:

**Pedagog, mający prawo objąć posadę Dyrektora, oraz Profesorowie.**

Oferty prosimy adresować: **Wilkomierskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.** (8062)

## KAMIZELKI

### KUPONY NA KAMIZELKI

i guziki do kamizelek przywiezione w pięknym wyborze.

### JOCKEY-CLUB.

№ 40. Newski № 40.

(8019)

Otrzymano kamizelki modne, robione na drutach.

## DROGA DO ZGUBY

Ze historia—jako mistrzyni życia—najniewdzięczniejszą ma rolę, wiedziano o tem oddawna. Tylko ludzie wyjątkowi umieją przyswoić sobie jej nauki, odczuwać pierwsze tętna budzącego się nowego życia, witać zbliżających się zwiastunów dalekiego jeszcze przełomu, iść na ich spotkanie i prowadzić za sobą narody. Wśród biurokracji rosyjskiej ludzi takich niema. Wyczerpała się, wycieńczyła, przywidła i zdradza wszystkie oznaki starości i rozkładu. I nawet, gdy zdaje się wybranym jej synom, że pracują nad odrodzeniem kraju, w istocie walczą tylko o własny byt i przywileje.

Zresztą rzeczy układają się w sposób najfatalniejszy. Znając dobrze swoje rządy, rosjanie postępowi wytoczyli im walkę na śmierć i życie. Nie chodziło o uzyskanie ustępstw, o kartę konstytucyjną, ale o starcie z oblicza ziemi tego systemu dawnego, który doprowadził Rosję do ruiny materialnej i moralnej, o wyłączenie jego doszczętne, by odrodzić

## ZAKŁAD NAUKOWY Z PENSJONATEM

W. F. ZWIERIEWA,

Petersburg, Newski prospekt № 50.

przyjmuje młodzież do pensjonatu, w którym nauki udzielane są na poziomie szkół średnich. Wychowawcy i nauczyciele z dyplomami wyższych zakładów naukowych. Codzienna konwersacja w językach: francuskim, niemieckim i angielskim. Przyjmuje się tylko młodzież mniej lub więcej dobrze wychowaną, bez różnicy stanu i wyznania. Opłata za cały pensjonat (bez ubrania) z nauką wynosi rocznie rb. 600, z odzieżą rb. 700.

Przy zakładzie naukowym—wieczorne ogólnokształcące kursy, oraz kursy dla dorosłych, przygotowujące do wszystkich egzaminów.

(8063)

Założyciel-Zarządzający W. F. ZWIERIEW.

**NESTLÉ**  
MACZKA DLA DZIECI  
MLEKO zgęszczone NESTLÉ

(7812)

**OSKORYNA I SKA**  
FABRYKA MASZYN  
I KAMIENI MŁYNSKICH  
BUDOWA MŁYNÓW.  
WARSZAWA - PRAGA.  
OLSZOWA, 14.  
WSZELKIE ARTYKUŁY MŁYNSKIE.  
TURBINY TRANSMISJE i p.

się nie próbował i nie mógł. Dlatego dbano nietylko o „pracę twórczą“, co o „rewolucjonizowanie mas“, dlatego nie lękano się zawierać sprzymierzeń z każdym żywiołem przewrotnym. Dlatego także system, zagrożony w swoim bycie, uruchomić pośpieszył wszystkie potęgi ciemności, dlatego z uspienia przebudzono fanatyzm religijny i fanatyzm narodowościowy, dlatego p. Guzikowski wołał ekstatycznie, że czci ludzi „istinno-russkich“ za ich patriotyzm płomienny...

Ale to wszystko mści się. Zbyt długo utrzymywano lud w więzach ciemnoty i poniżenia, zbyt gorliwie wychowywano masy w uczuciach wyłączności narodowej i wyznaniowej, by dziś te uczucia, przebudzone i podżegane dla obrony systemu zagrożonego, nie wzięły góry nad innymi, nie ubezwładniły zakusów reformatorskich, które w innych warunkach mogłyby zapoczątkować odrodzenie pokojowe narodu i państwa.

Nie należy ludzić się. Czasy nastały niepewne i nastąpić mogą rzeczy nieprzewidziane. Już dziś chodzą po rękach memorjały dawnych mężów stanu, dowodzące konieczności „pogodzenia“ zasad 17 października z „samoistnym odwiecznym ustrojem politycznym rosyjskim“. Stanąwszy raz na drodze reakcji, trudno wybrnąć z niej na szerszą widownię polityki odrodzeniowej.

Pod smutnymi wróżbami kończy się rok, po którym tyle sobie obiecywano. Zawiodła tych rewolucja rosyjska, którzy w nią wierzyli, za-

wodzi nadzieją, że nauczone doświadczeniami przeszłości rząd, obierze drogi działalności odnowicielskiej. Dotyczy to nas nietylko jako obywateli pasującego się z wyrokami losu państwa, ale jako Polaków, dzieci narodu, który, choć byt polityczny samoistny utracił, zachował i pielęgnuje tradycje tysiącoletnie wolności i cywilizacji zachodniej. Oto dziś, w okresie urzędowniczym, choć rzadko nazywającym się „konstytucyjnym“, zaczynają się powtarzać rzeczy, którym przyklasnęliby Katkow, Apuchtin i Murawjew. Gwoli pozbawionym „pracy“ gnębieliom ludności ukiejskiej, która po kilkudziesięciu latach ucisku i pogwałcenia sumień, może wreszcie modlić się we własnym kościele, wyciąga się z pyłu archiwalnego wnioszek utworzenia gub. chełmskiej; dla pozyskania sympatyj czynownictwa kresowego cofają się niedawne zamiary uwzględnienia częściowego życzeń ludności w sprawie szkolnej, ogłasza się próżnujący dziś, a dawniej szerzący się astoszenie uniwersytet rosyjski w Warszawie za placówkę „cywilizacyjną“ zniży się, po ogłoszeniu wolności wyznaniowej, trudności niesłychane w sprawie zwrotu parafianom zapieczetowanych i stojących pustkami świątyni.

W całej pełni ujawniły się dążności nacjonalistyczne chwili w sprawie wprowadzenia do prowincyj zachodnich samorządu ziemskiego. Podnoszono ją już kilkakrotnie, istniejący bowiem w tych prowincjach surogat samorządu, dzieło mądrości biurowej dzisiejszego demokracji konstytucyj-

nego, p. Kutlera, wykazał aż nadto dobitnie całą swoją bezwartościowość. Ostatnio na zjeździe październikowym centrum Rady Państwa posłowie prowincyj zachodnich poparli gorąco myśl niezwłocznego wprowadzenia tam ziemstw, istniejących w Rosji na mocy ustawy 1890 roku, która, jakkolwiek wadliwa pod wielu względami, ma wszakże znamiona zasadnicze samorządu. Wobec okoliczności, że ogólna reforma ziemstwa, usuwająca wady wspomniane, nastąpić może dopiero za lat kilka, było rzeczą nader pożądaną, by prowincje zachodnie dziś już mogły korzystać z instytucyj, pracujących pożytecznie w innych dzielnicach państwa. Posłowie nasi zbili zwyciężko stawiane przez nacjonalistów zarzuty, i ostatecznie zjazd uchwalił, że niezależnie od reformy szerszej ustawodawstwa o ziemstwach, dokonanej przez Dumę i Radę Państwa, należy niezwłocznie wprowadzić to ustawodawstwo „do wszystkich dzielnic imperjum, gdzie da się zastosować w pełni, lub gdzie można je przystosować do warunków odrębnych miejscowych“. Że wyrazy ostatnie nie zmierzały do wprowadzenia nowych ograniczeń dla ludności różnych wyznań i narodowości, świadczy ustęp dalszy uchwały, żądający niezwłocznego wydania ustaw, „celem zrównania praw poszczególnych klas ludności, plemion i narodowości“.

Wszakże zaraz nazajutrz pod egidą paru członków „centrum“ urządzono w „Klubie społecznym“ ro-

## Z OSTATNICH DZIEJÓW PRASY

Z rogu obfitości reform, ulg, przeobrażeń i zmian, jakim los potrząsnął nad ludami państwa rosyjskiego, mnóstwo darów różnej wartości posypało się na ziemię — tu i owdzie zroszoną krwią. Z piersi obdarowanych wzniósł się okrzyk radości, dobra nowina szła z ust do ust. Z pieśni na ustach szły gromady, szły brać podarki dla swoich skarbców i świątyni... Niestety. Wolności rumak skrzydlaty przypomniał potrosze konia Trojańskiego, mniej zaś cenne podarki zawierały starą treść w nieco odmiennym formie.

Z niewielu dobrych nowin wszak jedna pozostała. Społeczeństwo dotąd przesyłało sobie myśli szczerze i prawdziwe drogą tajemną, mówiło do siebie jakby szeptem. Każda idea, głoszona otwarcie w prasie, nim doszła do czytelnika w formie drukowanego słowa, była zazwyczaj obdartą i wykoszlawioną kafką swego twórcy własności. Przechodząc przez uprzednią cenzurę, przechodziła przez apa-

rat specjalny, wdrony do przerażania wszystkiego, zarówno wysokich idei, jak zdań o treści obojętnej, na sieczkę. Właściwie cenzor przemawiał do społeczeństwa, on to był właściwym redaktorem, on prowadził prasę. I oto dobra nowina zwiastowała, że redaktorem będzie ten, kto mówi ze szczere, że wypowiadać się może każdy szczerze i otwarcie. W kierunku tego najmniejszego ciśnienia poszła energia społeczeństwa.

Jakieś *«fixum redactoricum»* owdłone mnóstwem ludzi. Nie brano pod uwagę żadnych czynników realnych. Kto mógł, zakładał placówkę «kulturalną», by *«urbi et orbi»* głosić przekonania, idee, oświecać, wskrzeszać stare zabytki i wskazywać drogi nowego życia.

Powstają organy dziecinne, młodzieńcze — partyjne, bezpartyjne, zawodowe, religijne i antyreligijne, a cały ten pstry korowód zamyka prasa satyryczna, która, obok płytkich dowcipów, umiała stworzyć satyrę ciętą, subtelną i niepozbawioną smaku estetycznego.

W licznych rodzinach polskich dzieci, porzuciwszy swoje zwykłe zabawki, zaczynają się bawić w redaktorów i wydawców. Tam zaś, gdzie już siły

fizyczne pozwoliły na złożenie arkusza, umysłowe zaś na zapisanie go, tam powstawał «organ». Każde gimnazjum, niemal każda klasa, wydaje swoje pismo o charakterze «politycznym». «Na Wyzyny», «Sztubak», «Zarzewie», «Młodość», «Ruch Społeczny», «Młownica», «Legjon», «Odrodzenie», «Strzała», «Nowe Tory», «Reforma», «Protest», «Myśl Polska», «Niedziela», «Poniedziałek», «Znicz», «Nowiny», «Kurjer Nowy», «Kurjer Nocny», «Przełom», «Świt», «Myśl Niepodległa», «Sztandar», «Naród a Państwo» — oto tytuły czasopism — prawdopodobnie jeszcze nie wszystkich, które ukazały się w chwili największego napięcia ruchu wolnościowego i w większości znikły już z widowni. Prowincja poszła za przykładem Warszawy i obok już istniejących: «Rozwoju», «Gońca Łódzkiego», «Ziemi Lubelskiej», «Gaz. Kieleckiej», «Gaz. Kaliskiej», «Tygodnia» — powstały: «Kurjer», «Polak Katolik», «Posiew» — w Lublinie; «Echa Piotrkowskie», «Kurjer Łódzki», «Echa Kieleckie», «Jutrzenka» — Kielec; «Kurjer Radomski», «Głos Radomski», «Płocczanin», «Tygodnik Podlaski» — Siedlce; «Dziennik Częstochowski», «Głos Ludu» — Częstochowa; «Gazeta Kujaw-

dziej wiecu, na którym mówcy nacjonalistyczni protestowali przeciwko wprowadzeniu do prow. zachodnich ziemstwa 1890 r., ponieważ, jak zapewniali słuchaczy, znaczyłoby to oddać gospodarkę kraju w ręce polskie i „pokrzywdzić” żywioł rosyjski. Nikt nie zwrócił narazie na tę demonstrację baczniejszej uwagi.

Tymczasem w ciszy biur ministerstwa spraw wewnętrznych dojrzewał wniosek ustawodawczy. Przed tygodniem dowiedzieliśmy się ze źródła wiarygodnego, czem jest ten owoc drzewa nieświadomości i złej woli biurokratycznej, i we wzmiance „Z ostatniej chwili” zaznaczyliśmy jego znamiona nacjonalistyczne. Dalsze wieści szczegółowe uwydatniły w całej okazałości, że polityka nietolerancji narodowościowej stanowi alfę i omegę mądrości mężów stanu, którzy wniosek układali i dążyli do jego ziszczenia.

Wniosek opiewał, że, niezależnie od zmian w ustawie 1890 roku, mających na celu uszczuplenie ilości radców ziemskich szlacheckich, stanowiących w ziemstwach rosyjskich większość  $\frac{2}{3}$  głosów zgromadzeń samorządnych, oraz powiększenia ilości ogólnej radców dla zapewnienia najszerszego przedstawicielstwa rozmaitym miejscowościom każdego powiatu, ustawa ziemska dla prow. zachodnich wprowadza system proporcjonalny we wszystkich stadjach wyborów, a to dla zapewnienia przedstawicielstwa mniejszościom narodowościowym. Dotąd wszystko dobrze, ale dalej następują: 1) oznacze-

nie przez ustawę ilości radców szlacheckich rosjan w zgromadzeniach ziemskich; 2) oddanie kierownictwa wszystkich odrębnych gałęzi gospodarki ziemskiej wyłącznie w ręce „osób pochodzenia rosyjskiego”, wreszcie 3) nakaz, by połowa urzędników samorządu należała do narodowości rosyjskiej.

Ciekawym jest powód urzędowy pierwszego z powyższych orzeczeń. Oto obywatele ziemscy rosjanie są absenteistami. Wynika ztąd, że ludność obierać musi do zarządzania jej sprawami, wchodzącymi w zakres samorządu, albo ludzi, którzy kraju znać nie chcą i nawet przebywają poza jego granicami, albo pewną ilość radców z pomiędzy pozostałych rosjan-obywateli, którzy mogą nie posiadać żadnych kwalifikacji odpowiednich i nie cieszyć się zaufaniem ogółu. Ostatnia uwaga stosuje się i do dwóch orzeczeń następnych, stojących w sprzeczności najjaskrawszej z samą zasadą samorządu. Kierownictwo jego spraw powinno należeć do ludzi, których ludność uznaje za zdolnych do tej roli, którzy zasłużyli na jej zaufanie i którzy znajdują u niej w każdym wypadku poparcie i pomoc. Narodowość grać tu z innej roli nie powinna. Polak, litwin, rusin, rosjanin, skoro posiadają zdolności właściwe i mir w społeczeństwie, są zarówno do brymi radcami, czy urzędnikami samorządowymi. Wprowadzenie do spraw gospodarki ziemskiej pierwiastku własni narodowościowej mogło powstać tylko na tle tradycyji niedawnych po-

litycznych, które dowodnie wykazały, że ich uprawianie celu ścisłego zespolenia państwa nie dopina, siły żywotnej narodowości nie rosyjskich nie kruszy i nawet nie osłabia, a w chwilach przełomowych ujawnia nicosć podjętych usiłowań i zagraża najpoważniejszym interesom państwowym. Zapoznawanie zasady, że *justitia est fundamentum regnorum*, mściło się zawsze w końcu na jej gwałci-cielach zaślepionych.

Niestety, zaślepienie jest wyraźne i niewątpliwe. Nikt nie dbał o to, by wniosek ustawodawczy pozostał w zgodzie z zasadami równouprawnienia i tolerancji, wygłoszonymi przez manifest 17 października, a uczucie wyłączności narodowej rozkwitło tak bujnie w umysłach, że gdy zwrócono uwagę jednego z zachowawczych „mężów stanu” na zrozumiały w niektórych gubernjach wybór do Dumy posłów polskich, wobec braku odpowiednich kandydatów rosyjskich, zawołał w uniesieniu: „Wolę szesciu rosjan-rewolucionistów od szesciu polaków!”

Było i to już, było. Szano do naszych prowincyji czynowników zbyt dla Rosji czerwonych, by jąrzyli stosunki społeczne, oddawano nas pod rządy ludzi, którzy byli nie tyle rewolucionistami, co karierowiczami, uprawiającymi agitację przewrotową dla udowodnienia potrzeby samowoli urzędniczej i bezprawia.

Wśród prądów burzliwych, zakłócających życie państwa olbrzymiego, które miałyby wszelkie warunki do

ska» — Włocławek; «Głos Zagłębia» — Sosnowiec; «Siewba» — Tłuszcz i inne.

Ze starych pism «Gazeta Warszawska» i «Przegląd Tygodniowy» dokonały żywota, inne zaś, zmieniając kilkakrotnie formę, zajmują dawne placówki. «Gazeta Handlowa», «Nowa Gazeta», «Ludzkość», «Głos», «Przegląd Społeczny», «Goniec», «Praca Polska», «Dzwon Polski», «Kurier Poranny», «Dzień Dobry», «Poranek», «Złoty Róg», «Przegląd Poranny», «Gazeta Sądowa», «Izraelita», «Rola», «Słowo», «Dziennik Powszechny» i inne, oraz nigdy nie zmieniający swego oblicza «Kurier Warszawski». Prócz powyższych, koniecznym jest do prasy z okresu wolnościowego zaliczyć — jakiś czas niemal legalne: «Kurier Codzienny», «Robotnika», «Czerwony Sztandar», «Proletariusz» i inne, które w wielu wypadkach wywierały wpływ duży, jako organy proletariatu, i z którymi prasa legalna była i jest w stałej styczności.

Pomijając prasę dzieciinną («Na wyzyny», «Sztubak», «Zaranie», «Kolega», «Obóz Czystych», «Siew», «Brzask», «Promyk» i inne), która nie może podlegać krytyce, zastanowić się warto nad organami młodzieży. Ukazało ich się aż 5: «Zarzewie»,

«Młodość», «Ruch Społeczny i Artystyczny», «Mównica», a po ich zniknięciu «Znicz». Pierwszeństwo należy się tygodnikowi «Zarzewie», bo najwcześniej powstał, najdłużej trwał, najpóźniej znikł i bodaj że był najcharakterystyczniejszy. Oto na ulicach Warszawy ukazują się plakaty, obnoszone na wielkich dragach, lub na plecach specjalnie wynajętych ludzi, gdzie wielkimi literami wypisano: «Zarzewie, organ młodzieży polskiej», obok zaś widnieją hasła: «Ojczyzna, nauka, cnota», a dalej, ma się rozumieć, cena i zalety tygodnika. W N-rze 1 pisma redakcja objaśniła, że wskrzesza dawne hasła Szubrawców wileńskich.

Ale «szubrawcy» nie obnosili po ulicach «ojczyzny, nauki i cnoty», jak organizatorowie «Zarzewia», na którego stronicach piękne idee wileńskie przekształciły się w coś nader smutnego. Zwłaszcza hasło «ojczyzna», jako syntetyczne uczucie, stało się tanim zdawkowym symbolem, niepomiernie nadużywanym w dzisiejszej chwili. Prócz tych hasel zapożyczonych, redakcja miała swoje własne. Chciano być za wszelką cenę placówką bezpartyjną, ale nie w znaczeniu zrzeczenia się służby doktrynom jakiegokolwiek partji, tylko w znaczeniu niewyglaszania

przypadkiem hasel ND, PD, lub socjalistycznych. Chciano stworzyć własny demokracizm, jakiego nie zna żadne z istniejących i wysuniętych przez życie stronnictw. Na stronicach «Zarzewia» ujawnia się ta robota w krańcowych miotaniach się artykułów od ultra ND treści do barwy socjalistycznej włącznie. Istniał zresztą czynnik, który właściwie kierował wydawcami i wydawnictwem, zakreślając dziwne linje swoich upodobań. Przyszła chwila, w której się cofnął, i «Zarzewie» tlić się przestało<sup>1)</sup>.

Odmienne przedstawia się inna placówka młodzieży. «Młodość» była wcieleniem buty młodzieńczej. «Poruszmy z posad ziemię» zdawał się mówić jej każdy numer. Zabawka mogła być niezłą, kierownicy szli z wiarą, i to wielką i płomienną, w swe ideały, ale to były ideały przeczenia. Negacji podlegały zagadnienia o tych dorobkach kulturalno-etycznych, których «Młodość» zdążyła się już wyzbyć. Nie badano ich wcale, choć pismo wypisało na swym sztandarze «naukę».

Przy dobrym układzie zewnętrznym i literackim, i wartości (z wyjątkiem

<sup>1)</sup> Formalnie «Zarzewie» zostało zamknięte na mocy rozporządzenia cenzury.

odegrania roli pierwszorzędnej w dziejach ludzkości, które mogłoby stać się ogniskiem dla całej Słowiańszczyzny, ostoją wolności i sprawiedliwości dla niezliczonych ludów, znajdujących się pod jego panowaniem, rola nasza jest niesłychanie trudna, a droga niebezpieczna.

Pomiędzy Scyllą reakcji, opierającej się na ciemnocie mas, na podżeganium uczuć nacjonalistycznych i fanatyczno-wyznaniowych, i na zorganizowanych siłach obawiającej się o swoje przywileje biurokracji, a zrozpaczoną i również uruchamiającą masy hasłami „prawa zawłaszczenia“ Charybdą rewolucji, musimy przeprowadzić bez szwanku na pełne morze przyszłości naszą nawę narodową. Trzeba na to skupienia się, wytrwałości i pracy dla dobra kraju, którego jesteśmy synami w warunkach choćby najgorszych. Czterdziestolecie ucisku i upośledzenia nie wykołowało żywiołu polskiego i nie wytrąciło go z równowagi. Pomimo wszystko, zdołał zachować powagę, wpływ i znaczenie wśród ludności, której stanowi tylko mniejszość, ale której przoduje w kulturze. Słusznie powiada w „Kur. Lit.“ p. R. Skirmuntt, że przedewszystkiem powinniśmy się trzymać niezależności zdania, mieć hasło własne, cel jasno wytknięty, nie oddawać się w jasyr i nie iść ślepo za fałszywymi bogami, jakimikolwiek by te bogi były. Wytrwamy i przetrwamy, ci zaś, którzy idą drogą pokrzywdzania praw cudzych, przekonają się, skoro tak prędko nauk niedawnych losu

teljetonów, które do przesady naszpikowywano wyrażeniami francuzkimi, nawet tam, gdzie zwroty polskie lepiej oddawały «subtelna» myśl), pismo to zaciemniało horyzont umysłowy czytelników ze szkodą dla idei wolnomyślnych, jakie głosiło. Znikła ta placówka po 3 numerze<sup>2)</sup>. Miał zastąpić ją «Ruch społeczny i artystyczny», który, mimo szumnych zapowiedzi, nie ukazał się wcale. Trzecie wydawnictwo, «Mównica», przestało istnieć po 2 numerze, nie pozostawiając po sobie ani ujemnego, ani dodatniego wrażenia. Ostatnia placówka młodzieży «Znicz» odbija od poprzednich bezpretensjonalnością. Głosi skromne hasła zrzeszania się i nosi charakter pisma informacyjnego w sprawach szkolnictwa.

Zadne z tych wszystkich pism młodzieży nie stanęło na wysokości swego zadania, może ze względu na brak podłoża etycznego. Nie zdołano wzbudzić się na wyżyny, nie umiano wznieść płomienia uczuć, co to pragnie na nowo drogi pełnąć «ziemskie kolisko». Zdobywano się zaledwo na partykularyzm partyjny.

To samo powiedzieć można o innych wydawnictwach, mających pretensje

zapomnieli, że ta droga prowadzi do zguby... ich własnej.

J. Mz.

## Z NAD WARTY

Dawno już sprawa polska nie zaprzętała w tym stopniu opinii całych Niemiec, co w chwili obecnej. Pruska *Polenpolitik* w siedmiomilowych butach zdążyła do absurdu. Stutysięczny «strejk» szkolny, ten wspaniały odruch samowiedzy narodowej, ten niebywały w dziejach, imponujący akt obrony gnębnego społeczeństwa, wy dobył na jaw tak potężną siłę moralną plemienia, skazanego na zagładę przez krótkowidzów urzędowych i nieurzędowych Prus, że nawet w najdoskonalszych okazach niemieckiego nacjonalizmu wywołać musiał bolesną refleksję, ażali cały ten niezmierny wysiłek, na jaki niemieckość zdobyła się na kresach wschodnich, nie pozostanie tylko nieudalym i odstrasającym na przyszłość eksperymentem. Nielatwo jest przyznać się do fiaska, gdy się, mimo wszelkich niepowodzeń ostatniej doby, mimo rosnącego odosobnienia i zniechęcenia na zewnątrz, mimo mnożącej się skandali kolonialnych, jest jeszcze ciągle potęgą pierwszorzędną, gdy się zwłaszcza wobec takiego przeciwnika, jak polacy, reprezentuje nieporównanie większy z sobą środków prowadzenia walki. Nazewnątrz zachowywaną też bywa skrupulatnie dobra, a nawet buńczuczna mina. Do otrzeźwienia przyjdzie zapewne nie prędko. Ale czuć niepokój już nawet w bardzo prawowiernych kołach hakatystycznych.

Nowego materiału do tego niepokoju dostarczyła ostatnia rozprawa polska

do ideowości, jak «Strzała», «Strażnica», «Kurjer Nowy» i «Kurjer Nocny». Ich założyciele, przeważnie pozbawieni wyrobienia literackiego oraz zasobów materialnych, zakładali efemerydy i po kilku dniach, jak było ze «Strzałą», lub po paru tygodniach, jak ze «Strażnicą», zwijali je z konieczności.

Niektórzy sprytni «redaktorzy-wydawcy» chwytali się jeszcze innych sposobów. «Puszczano» po Warszawie «dodatki», których treścią były zazwyczaj sensacyjne o zaszłych lub mających zajść wypadkach, pogłoski, w parę godzin potem przez inne pisma sprostowywane.

Bez hałasu i zgiełku ukazał się wśród tej powodzi pism «Legjon». Urok szczerości wiał z jego kart estetycznych.

«Teraz więc, w przedranną godzinę, na pracowity dzień, na południe znojne, po nocej męczącej długiej, musimy się odrodzić, my, spadkobiercy wolności... Przeto wszystkim ludom bratnim rzucamy zew na wspólne życie — bez krzywdy. My bowiem, ślepy bezdomni, przez długą noc krzywdzeni, o świecie zrozumieliśmy, że na krzywdzie nie budować nie można, bo taką podwalinę podmyją krew i łyż — i dom się w gruzy rozleci... My bowiem wyczuliśmy tę *polską myśl*, tę ideę, którą nam nasi prorocy przekazali w swych pomnikowych testamentach... Ta myśl, to walka światła z ciemnotą — wielka walka o wolność. Ojczyzna nasza bowiem tam, gdzie walczy o wolność».

w sejmie Rzeszy nad interpelacjami, wniesionymi przez centrum i Koło polskie z powodu wyroków sądów pruskich, skazujących rodziny polskie na pozbawienie opieki nad dziećmi i oddanie ich na przymusowo wychowanie państwu. Rząd pruski miał sposobność przekonać się w ciągu tej jednodniowej debaty, co myślą obywatele Rzeszy o jego gwałtach antypolskich, mógł zmierzyć całą otchłań, jaka istnieje pod tym względem między nim a ogromną większością parlamentu. Po stronie naszej stanęło całe wielkie stronnictwo katolików niemieckich, stanęli socjaliści demokraci i partja wolnomyślna, nie mówiąc o przedstawicielach ludności francuzkiej i duńskiej. Trzy potężne liczebnie stronnictwa niemieckie, które w ostatnich czasach niejednokrotnie zaznaczyły pewien chłód na punkcie swoich dawnych sympatyj polskich, wystąpiły teraz do zdecydowanego ataku przeciw praktykom p. Bülowa na gruncie poznańskim. Wyraz «barbarzyństwo» cisnięty został w twarz rządu nie z polskich, ale z niemieckich ław poselskich. Byłoby to jeszcze od biedy do zniesienia, bo rząd pruski okazał już wszakże nieraz dostatecznie strawny żołądek, gdy szło o polknienie tego rodzaju słów uznania dla jego polityki wewnętrznej, ale już nawet w szeregach, które zawsze dotąd używały poparcia tej polityce, dał się słyszeć jakby pomruk niezadowolenia. Przemówienie narodowego liberała Businga musiało dać nieco do myślenia kanclerzowi Rzeszy. Gdy poseł ten imieniem frakcji swej nazwał postępowanie rządu, porywającego dzieci polskim rodzicom, «zupełnie niewłaściwym», wyrażenie to zabolalo p. Bülowa z pewnością więcej, niż zarzut «barbarzyństwa», rzucony z ław opozycji.

«Legjon» snuł tylko nie marzeń, do których urzeczywistnienia jeszcze światu bardzo daleko. Sama ich treść w zetknięciu z rzeczywistością przybrać musi nową postać. Dziś, gdy z ma się stykają, ulegają przeobrażeniom, w których zatracą się czar ich pierwotny.

Obok «Legjonu» ukazał się «Protest», znany ogólnie z występów ks. Miłkowskiego, które wszakże pomijając, podkreślić należy bojownicze znamiona pisma, jako zwiastuna zasad radykalno-postępowych i gorącego rzecznika wolności. Nie zmógł «Protest» piętrzących się dokoła przeszkód i po kilku miesiącach znikł, zapowiadając rychły swój «powrót do walki za Prawdę, za Wolność».

Na drodze realizacji ideałów «Legjonu» spotykamy jeszcze: «Odrodzenie», «Nowe Tory», «Przełom» i «Myśl Niepodległa». Z nieistniejących już pism, powstałych w okresie ruchu wolnościowego, «Odrodzenie» przetrwało najdłużej (18 numerów), znikło wszakże, nie zwalczony trudnych warunków istnienia niezależnego.

Ruch wolnościowy wysunął na widownię sprawę pedagogiki. Poruszano ją na stronicach miesięcznika «Nowe Tory», oraz codziennego «Przełomu» ideowej placówki polskiej partji

<sup>2)</sup> Oficjalnie została zawieszona.



Był to bowiem okrzyk niezadowolonia z własnego niemal obozu, z pomiędzy tych, na których barkach wznosi się cały gmach pruskiego bezprawia. A niezadowolenie to wyraziło się nietylko w samej Izbie. Także część prasy polakozercezej przyznała, że struna została przeciągnięta i, jakby zniecierpliwiona tą rozpaczliwą bezpłodnością wysiłków rządowych, warknęła głucho, że byłby może czas zastanowić się, czy zdrowy rozum nie nakazywałby—zawrócić z fatalnej drogi.

Równocześnie nowej oliwy do polskiego ognia dołala śmierć arcybiskupa gnieźnieńskiego. I tutaj rząd pruski poniósł dotkliwą i nieoczekiwaną zupełnie porażkę. Gdy od lat całych wyęczał wszystkie siły, aby ciąglem mianowaniem kanoników-niemców dla obu polskiej djecezyj utworzyć w nich sztuczną większość niemiecką i gdy powiodło mu się to wreszcie osiągnąć, miał prawo oczekiwać, iż w obecnej decydującej chwili, gdy na porządek dzienny wpłynęła sprawa mianowania następcy ks. Stablewskiego, obie kapituły rzucą swój wpływ na szalę zamianowania Niemca na stolicę arcybiskupią. Stało się inaczej. Niemiecka większość kapitulna w Poznaniu i w Gnieźnie objawiła niedwuznacznie swój pokojowy nastrój, wybierając Polaków administratorami obu djecezyj. A ponieważ i cała opinia katolicka w Niemczech wyraziła stanowczo zapatrywanie swe, iż tylko Polak zasiąść powinien na krześle arcybiskupim w Poznaniu, ponieważ także Watykan nie zechce z pewnością wystawić na ryzykowną bądź co bądź próbę wierności kilku milionów katolików polskich, a społeczeństwo nasze niełatwo również pozwoli na narzucenie sobie niemilego zwierzchnika kościelnego,

postępowej. Co do «Myśli Niepodległej» stoi ona najbliżej «Protestu». Również jak «Protest» postawiła sobie za cel walkę z kościołem, z symbolami wiary i religją. Droga, jaką kroczy «Myśl Niep.», przypomina młodzieńczą naturę «Młodości», a nawet pod względem buty i negacji o wiele pierwszą prześciegą. Najpoważniejsze zagadnienia natury filozoficznej, prawnej, przyrodniczej i t. p. «Myśl Niep.» rozstrzyga z łatwością i pewnością siebie zdumiewającą. «Krytycyzm» pisma ma polegać na wyznawaniu poglądu monistycznego na świat, przeciwstawianego przez redakcję dualizmowi kościelnemu, pojętemu karykaturalnie, na co jeden z krytyków naukowych już wskazał. «Myśl Niep.» posiada jeszcze inne cechy, zdradzające brak tolerancji w stosunkach z innymi pismami, nawet pokrewnych obozów, występując brutalnie przeciwko wszystkim, którzy nie chcą iść pod jej dachy monistycznych przekonań, a szukają szerszych przestworzy dla rozwoju swej myśli.

Prasa dawniejsza nie została również obojętną na prąd ożywczy nowej daty, co wszakże nie znaczy, by z jednakowym entuzjazmem czerpała z nowych źródeł. Zależnie od stanowiska

przeło widoki rządu i kół hakatystycznych na obsadzenie arcybiskupstwa poznańskiego swoją kreaturą zmalały do minimum. Dał temu wyraz sam rząd, zatwierdzając bez oporu obu tymczasowych rządów djecezyj w osobach ks. Likowskiego i Dorszewskiego.

Wybór i mianowanie arcybiskupa odwlecze się niezawodnie na daleką metę. Lecz sprawa nasza stoi dziś dobrze, a trudno przypuścić, aby zwłoka wywołać mogła jakieś zmiany na naszą niekorzyść.

Masław

## KRÓLESTWO POLSKIE A ROSJA

(KILKA DOKUMENTÓW)

W sprawie stosunku prawno-państwowego Królestwa do Cesarstwa, pisano w ostatnich czasach dużo. Jedni twierdzą, że kraj ten jest wprost dzielnicą Rosji, nie mającą żadnych praw i przywilejów szczególnych, inni, że jest z nią połączone unją osobistą, inni jeszcze, że unją realną. Dawne, ale dobrze zapomniane akty rzucają światło jaskrawe na zagadnienie powyższe.

I. W N-rze 37 «Gazety Warszawskiej» z d. 9 maja 1815 r., w rubryce, zatytułowanej «Wiadomości krajowe», znajdujemy artykuł następujący:

«Odebrawszy na umi dzisiejszym list własnoręczny Najjaśniejszego Cesarza Wszechnicy i upoważniony doniesić nam współzomkom o tem, co list ten w sobie zawiera, spieszyć się padać go do wiadomości publicznej, powym będąc, iż tak szczęśliwe losu naszego rozstrzygnięcie zdolnym będzie pocieszyć cierpienie i ukoić troski prawych synów ojczyzny, a razem wzbudzić uczucie wdzięczności dla Mocarza, któremu byt nasz winniśmy i po którego wspaniałym myśleniu sposobie, obo-

skiego panowania spodziewać się możemy. Dan w Warszawie dnia 6 maja 1815 r. *Ostrowski, prezes Senatu.*»

Oto jest list co do słowa Jego Cesarskiej Mości: (następuje oryginał francuzki i obok jego przekład polski, który przytaczamy).

«Mości prezesie Senatu, hrabio Ostrowski. Z szczególnem ukontentowaniem donoszę W. Panu, że los jego ojczyzny nakoniec ustalonym został za zgodą wszystkich Mocarstw, na kongresie zgromadzonych. Biorąc tytuł króla polskiego, chciałem zadobyc uczynić życzeniom narodu. Królestwo Polskie połączone będzie z Cesarstwem Rosyjskiem węzłem właściwej sobie konstytucji, na której pragnę ugruntować szczęśliwość kraju. Jeżeli wielki powód spokojności powszechnej nie dozwolił, aby wszyscy Polacy pod jednym połączeni zostali berłem, przynajmniej wszystkie na to obrócić usiłowania, aby im osłodzić, ile możności, przykrość takowego pomiędzy nami rozłączenia i aby otrzymać dla nich wszędzie spokojne używanie właściwej im narodowości.

Nim rozmaite dopełnienia jeszcze pozostających formalności dozwolą ogłosić w sposobie dokładniejszym wszystkie punkta, tyjące się ostatecznego układu spraw Polski, chciałem, abyś W. Pan pierwszy o tem w treści wiadomym odcieniem został i upoważniam W. Pana do awiadomienia swoich w podrózkach o tem, co list niniejszy zawiera. Przyjmij W. Pan zapewnienie szczerego mego szacunku. Dan w Wiedniu dnia 18 30 kwietnia 1815 r. *au. ALEKSANDER.*»

II. W tomie XXXIII «Poln. Sobr. Zakonow», pod Nr. 25842, znajduje się namiest z dnia 9 maja st. st. 1815 r.

«Panując od wieków w Rosji prawa moralności, źródło obfite cnót narodowych, za tryumfowały wobec całego świata ku zbawieniu Europy nad burząją wszystko niewiarą, zgubnym upadkiem obyczajów oraz szkodliwymi błędami, którym podległ rozum ludzki...»

«Nie próżna chciwosc kazała nam szukać rozszerzenia naszych granic. Podobne uczucie nie byłoby godne tych, co podnieśli broń dla obrony własnej ojczyzny, nie zaś dla podbojów. Niezwyciężona siła Cesarstwa Rosyjskiego, oparta na wierze, miłości, szczęściu, od nabytków wewnętrznych wzrosnąć nie może. Lecz połączenie pod jednym berłem największej dzielicy dawnego Księstwa Warszaw-

politycznego, idee przepuszczano przez filtry stronicze, by zastosować je do własnych zadań i celów.

«Nowa Gazeta», jako dalszy ciąg «Gazety Handlowej», stała się organem PD. Zaletę jej stanowią starannie redagowane działy społeczny i literacki, zwłaszcza ostatni. Po zawieszeniu «Now. Gaz.» za artykuł «Echa siedleckie», zastąpiła ją «Ludzkość», pielęgnująca tradycje swej poprzedniczki.

Inne placówki starej prasy nieraz musiały milknąć pod ciężarem represji, lecz żywotne siły społeczeństwa nie omieszkały szybko zajmować opuszczonych posterunków. Kolejno szły za sobą narodowo-demokratyczny «Goniec», «Praca Polska», «Dzwon Polski». Dziś «Goniec» wychodzą znowu. Zawieszony postępowo demokratyczny «Kurjer Poranny» odradzał się w innych placówkach: «Dzień Dobry», «Poranek», «Złoty Róg», «Przegląd Poranny», którego artykuły wstępne rzadko przemijały bez wrażenia.

Z wydawnictw ilustrowanych, uplastycznających obfitą w wypadki obecną chwilę, zwracają uwagę nowopowstałe wytworzy, ruchliwy «Swiat» i doskonalący się coraz bardziej «Tygodnik Ilustrowany».

W wirze ruchu przelomowego niezawsze umiano zdać sobie sprawę z istoty toczącej się tytanicznej walki i jej. Chwytano się natomiast czegoś stokroć grubych, widomych oznak, lepieno z nich chciwie pstre i potworne nowe bogi. Miało to ten skutek, że społeczeństwo przestało wierzyć w dobrą wolę redaktorów-wydawców i bardzo niechętnie popierało nowopowstałe placówki. «Redaktor» stał się wdzięcznym materialem do karykatur dla pism humorystyczno-satyrycznych.

Z tem wszystkim, odrzucając wspomniane objawy ujemne i przejściowe, niepodobna zaprzeczyć, że łożysko myśli społecznej, dzięki wolności prasy, pogłębiło się i rozszerzyło, że cała niemal prasa nasza jest wolna od podejrzeń o frymarczenie przekonania, i że, jakkolwiek różnymi drogami, olbrzymia jej większość pracuje szczerze dla odrodzenia narodu w imię ideałów wolności i prawdy.

Władysław Jastrzębica.

skiego było koniecznym dla zaprowadzenia w Europie równowagi i porządku. Przez to zapewnia się bezpieczeństwo naszych granic, powstaje mur mocny, odpierający zamachy i podstępny wrogów, odradzają się węzły braterstwa narodów, połączonych pomiędzy sobą wspólnością pochodzenia. Wobec tego uznaliśmy za dobre urządzać los tego kraju, oparłszy wewnętrzny zarząd jego na przepisach szczególnych, zastosowanych do języka, zwyczajów mieszkańców i ich ustaw miejscowych. Naśladować naukę wiary chrześcijańskiej, której władza obejmuje taką liczbę narodów rozmaitego pochodzenia, lecz odróżnia zarazem ich właściwość, zachowując niezmiennymi ich obyczaje, zapragniemy, budując szczęśliwość nowych poddanych, wnieść w ich serca uczucia przywiązania do naszego tronu i przez to zatrząść na zawsze ślady poprzednich nieszczęść, pochodzących od zgubnych niesnasków i długoletniej walki!»

W N-rze 49 «Gazety Warszawskiej» z d. 20 czerwca r. 1815 ogłoszono akt następujący:

«My, Aleksander I z Bożej łaski, Imperator i Samowładca Wszech Rosji, Król Polski, i t. d., i t. d. Wojna w celu ujarznienia świata na łono Ojczyzny Naszej waleśonną, zaprowadziła Rosję i Europę zwyciężką aż pod bramy Paryża. Powzięliśmy od tej chwili słuszną nadzieję, że niepodległość ludów ujrzymy pod ręką zasady sprawiedliwości, umiarkowania i liberalności, które wyjątkowo despotyzm wymazał z księgi prawa cywilnego i politycznego narodów. Kongres wiedeński zwołany był w zamiarze usprawiedliwienia tych nadziei i udzielenia dobrodziejstw stałego pokoju wszystkim ludom, które ciężar klęsk tyłu dźwigały. Ale dla osiągnięcia tego zbawionego celu koniecznym było, by każdy z nich interes swój i osobne prawa poddał interesowi całej Europy i ponosił nowe dla ogólnego dobra ofiary. Według takich to wyższych względów stanowiono o losie narodu polskiego. Chodziło o przypuszczenie go *na nowo do grona narodów*, których udział własnej pomysłowości wiąże do obrony sprawy powszechnej, i tym końcem wypadło zapewnić mu swobodne używanie dóbr i korzyści, tak moralnych, jako i politycznych, które stanowią ziemne dziedzictwo i przedmiot życzeń ludów cywilizowanych. Jednakże pracując nad odrodzeniem tego nowego związku w systemie europejskim, nie można było odrębnie radzić się interesów Polski. Szczęście każdego z osobna i zachowanie ogółu nie dopuszczały żadnego układu, mogącego ubliżyć bezpieczeństwu i równowadze powszechnej. Zdrowa polityka, doświadczenie przeszłości i ta sama religja, która Nam kazała mieć wzgląd na długie cierpienia szacownego narodu, wkładały także na nas święty obowiązek, byśmy, nie szcędząc żadnej ofiary, zapewnili spokojność świata i uchronili Europę od klęsk nowych. Polacy! Miło Nam było cenić zawsze szlachetność waszych uczuć i wytrwałość usiłowań, innego nigdy celu nie mających, jak tylko odrodzenie ojczyzny, którą nad wszystko kochacie. Zapal waszych życzeń oddalał was często od tego zbawionego zamiaru i unosił na drogę, która do niego prowadzić nie mogła. Minęły błędy i od nich nieodłączne klęski. Nam ciągle powodowało wspaniałomyślne dla winnych nawet przebaczenie, szczerze zapomnienie przeszłości i chęć zagładzenia śladu cierpień waszych, przez dar rzeczywistego szczęścia. Umowy traktatu, zawartego przez Nas w Wiedniu, oznaczają sposób bytu narodowego, a zarazem i korzyści, których używać będziecie, przechodząc pod Nasze berło. Polacy! Nowe związki łączące was będą na zawsze z ludem wspaniałomyślnym, który przez starożytne powinowactwo, przez waleczność godną współubiegania waszego, przez chlubne i wspólne nazwisko Słowiańskiego narodu, chętnie wejdzie w bratnie z wami stosunki. *Konstytucja i nieodzowna Unja* przywiąże was do przeznaczeń Mocarstwa, które zanadto jest potężnym, by miało żądać powiększenia, lub innych trzymać się prawideł, jak tych, co na sprawiedliwości i liberalności polegają. Odtąd patriotyzm wasz, obawiony doświadczeń, kierowany wdzięcznością, znajdzie w instytucjach narodowych cel, zdolny zaprzęgnąć całą jego dzielność. Konstytucja, ustosowana do miejscowości waszego kraju i do waszego charakteru, zachowanie języka, sprawowanie urzędów publicznych, zupełna wolność handlu i spławu, la-

twość znoszenia się z krajami, pozostałymi pod obcym panowaniem, siła zbrojna narodowa, wszelkie drogi otwarte dla postępnego doskonalenia waszych praw, waszego przemysłu, do rozszerzenia światła pomiędzy wami. Takie są korzyści, których używać będziecie pod naszym i następców naszych berłem; z nich to składać się ma wieczyście niezatratne dziedzictwo, które zostawicie waszym potomkom. To *nowe państwo* zostało Królestwem Polskim. Imię pożądane, którego oddawna życzyliśmy sobie, i za które przelaliśmy krwi tyle. Dla ugodzenia trudności, które wzmogły się o posiadanie Krakowa, podaliśmy myśl, aby to miasto zostało wolnym i neutralnym. Kraj ten, umieszczony pod obroną trzech przyjaznych mocarstw tarczą, używać będzie szczęścia spokojnego, poświęcając się jedynie naukom, sztuce i handlowi. Stanie się on pomnikiem wielkomyślniej polityki, postawionym w tym właśnie miejscu, nad którym unoszą się pamiętki pięknych epok dziejów polskich i gdzie spoczywają popioły najlepszych królów waszych. Wreszcie, aby uwiecznić dzieło, któremu nieszczęście czasów tyłu przoszkadzało, zgodzono się, aby narodowość braci waszych, podległych berłu Austrii i Prus, oddaną była pod ręką pieczętowi rządów właściwych. Polacy! niepodobna było opatrzyć w sposób inny waszej narodowej pomysłowości. Należało *zachować wam ojczyznę*, która nie mogła zostać ani powodem do zazdrości, ani przedmiotem niepokoju dla sąsiadów, ani pociągiem do wojny dla Europy. Takie było życzenie przyjaciół ludzkości i samych nawet polaków: tak oświecona polityka radziła. Wskutek uroczystych umów europejskiego kongresu, zgromadzonego w Wiedniu i na mocy aktu ustąpienia Najjaśniejszego Króla Imci Saskiego, obejmujemy w nieodzowne posiadanie prowincje byłego Księstwa Warszawskiego, które nam dostały się przez traktaty i ustanowiony tam rząd tymczasowy, złożony z osób pełnomocnictwem Naszym opatrzonych, aby bez wstrząśnienia przeprowadzić naród do porządku rzeczy stałego i konstytucyjnego, którego zasady przygotowano z waszym własnym przyłożeniem się. Namieniliśmy Nasz przelozą wam użytki, zapewnione dla was przez umowy wiedeńskie; poznaćcie razem i te, które dla was wynikną z *konstytucyjnej Unji ojczyzny waszej z Naszym państwem*, z Unji, która ustaliła ma wasze prawa, wasze przyznaczenie i wasze obowiązki. Wzywamy tym końcem wszystkie klasy mieszkańców, wzywamy wojsko i urzędników publicznych do wykonania przysięgi wierności, która zostanie zakładem wieczystego poświęcenia się narodu i zakładem Naszych ojcowskich około niego starań. Nie jest nam tajny ich ogrom, i z zalem wdziliśmy się dotąd w niemożności usunięcia ich. Polacy! bodajby pamiętna epoka, co zamienia wasze losy, mogła ustalić na zawsze wasze życzenia, wasze nadzieje i wasze uczucia. Bodajbyście przez gorliwość dla chwały Naszego Państwa i przez niezachwianą ufność w Naszych chęciach usprawiedliwić zdołali dobrodziejstwo nowego bytu waszego i stać się godnymi postępnego ulepszenia waszej doli. Na oryginalne napisano własną Jego Cesarsko-Królewskiej Mości ręką tak: W Wiedniu dnia 21 (13) maja 1815 roku. **ALEKSANDER**.

Trzy akty powyższe, uzupełniające się i komentujące wzajem, dowodzą niezbicie, że: 1) forma połączenia Królestwa Polskiego z Rosją nosi miano urzędowe «unja konstytucyjna»; 2) że Królestwo nigdy zdobytem nie było, i że Rosja nie pragnęła rozszerzenia swoich granic; 3) zgodziła się jednak na to, bo tego żądała od niej Europa, bo tego pragnęli sami polacy.

Na szczególną uwagę zasługuje ustęp z listu do Ostrowskiego, brzmiący: «biorąc tytuł króla polskiego, chciałem zadosyć uczynić życzeniom narodu». Wynika ząd, że Aleksander I przyznaje sam, że koronę otrzymał nie tylko z rąk kongresu, lecz również z rąk narodu polskiego. Co miał na względzie, pisząc słowa powyższe, domyśleć się łatwo: propozycje ks.

Czartoryskiego i jego partji. O akcji Czartoryskiego, trwającej od kilku lat, naród wiedział, i nie tylko nie protestował przeciw niej, lecz witał wojska rosyjskie, gdy stanęły na polskiej ziemi, radośnie i hucznie. Konstatuje to odezwa rządu tymczasowego Księstwa, podpisana przez jen.-gub. Łanskoja, datowana 22 marca (3 kwietnia) 1813 r., która zawiera ustęp:

«Zachowanie się obywateli względem wojsk dowodzi, jak są wdzięczni cesarzowi za jego wspaniałomyślne zamiary, gdyż powszechnie spotykali radośnie wojska rosyjskie i wszędzie zachowywali i zachowują spokój».

4) Przyjmując tron Polski na zasadzie traktatów międzynarodowych, aktu zrzeczenia się króla Imci Saskiego, zaspakajając pragnienia polaków, cesarz Aleksander zobowiązał się oprzeć zarząd wewnętrzny kraju na przepisach specjalnych, zastosowanych do języka, zwyczajów mieszkańców, oraz ich *ustaw miejscowych*.

To ostatnie wyrażenie, stwierdzające, że ustawy z okresu 1815—1832 r. są tylko uzupełnieniem i rozwinięciem ustaw miejscowych, a więc konstytucji 3 maja 1791 r., znajduje się w manifestie rosyjskim z d. 9 maja, jakkolwiek doszukać się go można i w manifestie z d. 21 maja. Są tam mianowicie wyrazy: «Konstytucja, zastosowana do *miejscowości* waszego kraju». Najoczywiej zaszła tu pomyłka. Szaniawski czy Sobolewski, tłumacząc na język polski manifest, oddali rosyjskie wyrażenie «miestnoje położenje» (co znaczy ustawodawstwo miejscowe, choć może znaczyć miejscowość) przez wyraz «miejscowość».

5) Przez ustawy powyższe polacy mają zagwarantowane na wieczne czasy, bez żadnych zastrzeżeń: konstytucję, zastosowaną do dawnych ustaw polskich, zachowanie języka, urzędów publicznych, wszelkie drogi otwarte do dalszego doskonalenia swoich ustaw.

Ze stosunek prawno-państwowy Królestwa do Rosji nie uległ zmianie po latach 1830—31, udowodnił to już Aleksander Wielopolski w słynnym memorjale, sprawie tej poświęconym.

W. Ciecchoński

## POLACY A TRÓJPRZYMIERZE

Protest, wniesiony przez delegata d-ra Kozłowskiego w delegacji austriackiej przeciwko wydalaniu austriackich poddanych polaków z Prus, połączony ze skargą na gwałty szkolne w zaborze pruskim, wysunął znowu kwestję, czy i o ile polacy w Austrii wpłynąć mogą na kierunek zewnętrznej polityki austro-węgierskiej monarchji. Dotąd posłowie i delegaci polscy mieli do pewnego stopnia związane ręce z powodu, że na czele ministerstwa spraw zewnętrznych stał polak; dziś kwestja stała się istotnie aktualną. Idzie więc o to, czy, po pierwsze, polacy mogą istnieniu trójprzymierza przeszkodzić, po drugie—czy w interesie narodowym powinni to uczynić?

Co do pierwszej kwestji sprawa przedstawia się tak: Rada państwa austriacka formalnie nie ma najmniej-

szego wpływu na politykę zewnętrzną, a nawet reprezentant tej polityki nie ma prawa do pojawiania się w Izbie poselskiej. Wpływ taki przysługuje więc wyłącznie obu delegacjom: austriackiej i węgierskiej. Oceniając jednak specjalnie liczebny wpływ polski, pozostawić możemy węgierską delegację zupełnie na uboczu, bo minister spraw zewnętrznych zawisłym jest zupełnie narówni od każdej z osobna delegacji i do obalenia jego polityki wystarczy wotum czy to delegacji austriackiej, czy węgierskiej.

Delegacja austriacka składa się z 60 członków, z których 40 wybiera Izba poselska, a 20 Izba panów. W Izbie poselskiej wybór odbywa się krajami, t. j. posłowie poszczególnych krajów koronnych wybierają z własnego grona delegatów, np. Galicja 7, Czechy 10 i t. d. Kraje o większości słowiańskiej tak są przytem pokrzywdzone, że chociaż Niemcy przedstawiają tylko 38 proc. ludności, to jednak mają oni połowę delegatów. Gdyby więc nawet wszystkie nie-niemieckie narodowości złączyły się w walce przeciw trójprzymierz, to dopiero mielibyśmy równość głosów, a rozstrzygnęliby delegaci z Izby panów, którzy z reguły głosują tak, jak życzy sobie dwór.

W przyszłości, przy powszechnem głosowaniu, stosunek może się cokolwiek na korzyść nie-niemieckich delegatów poprawić, ale i wtedy trudno byłoby—z doliczeniem delegatów z Izby panów—o większość przeciwko polityce dworu.

Co prawda mogą polacy wywierać pewien nacisk przez opozycję w sprawach wewnętrznych, ale w takim razie poświęciłby musieli dla tego jednego celu wszystkie swoje cele wewnętrzne.

Zestawiając wszystkie okoliczności, dochodzi się do wniosku, że decydujący wpływ polski na politykę zewnętrzną dziś nie istnieje, w przyszłości zaś jest—acz nieprawdopodobnym—jednak przecież możliwym.

Przypuszczając mimo to, że polacy mogliby istnieniu trójprzymierza przeszkodzić, dochodzimy do drugiego pytania, mianowicie: czy taka polityka byłaby w interesie narodowości polskiej wskazana?

Tu przedewszystkiem nasuwa się pytanie, co w miejsce trójprzymierza postawić? Polityki odwetu wobec Prus, polityki ślepej nienawiści robić nam nie wolno, bo przedewszystkiem mieć musimy na oku utrzymanie potęgi państwa, skoro z losami tego państwa związany jest los i rozwój wielkiego odłamu ludu polskiego.

Gdyby warunki zewnętrzne się zmieniły, to jest, gdyby w interesie polskim ukazała się na horyzoncie inna kombinacja polityczna, i interesom i sympatjom naszym bardziej odpowiednia, opozycja przeciwko trójprzymierz powstałaby niemal samorzutnie i znalazłaby gorące poparcie u wszystkich nie-niemieckich ludów; dziś takiej kombinacji jeszcze niema, opozycja przeto miałaby cel czysto negatywny, byłaby aktem zemsty, ale nie aktem politycznego rozumu.

Ale i cel opozycji byłby w takim wypadku chybiony. Opierając się trójprzymierz bezskutecznie, to jest bez możliwości złamania przez inną kombinację gniołającą nas przewagi Niemiec, nie ulżylibyśmy w niczem losowi polaków w zaborze pruskim, a zwalniając Niemcy od resztek względów dyplomatycznych, raczejbyśmy ten los jeszcze pogorszyli. W sprawie tak doniosłej mierzenie sił na zamiary równałoby się zbrodniczej lekko-myślności.

Jeżeli z powyższych wywodów wynika, że chwilowo delegacja polska niema możliwości skutecznego wystąpienia przeciw Prusom, — nie znaczy to bynajmniej, jakoby miała ona uznać swą bezsilność i upokorzyć się. Siła polskiej delegacji tkwi w kombinacjach, które przynieść może przyszłość, i z tą siłą muszą się Niemcy liczyć. A tkwi ona jeszcze i w powszechnem głosowaniu i powszechnej służbie wojskowej. W Berlinie wiedzieć muszą dobrze, że przy dzisiejszem u-sposobieniu słowian zarówno w Austrii, jak na Węgrzech, wojna *«pour le roi de Prusse»*, wojna w obronie izolowanych Niemiec, mimo wszystkich traktatów byłaby niemożliwą, o monarchja austriacka opłaciłaby ją mogła własną egzystencją. Jeśli mimo to Prusy nie ustają w drażnieniu polaków, a nawet wogóle słowian, to widoczną dla każdego jest sprzeczność pomiędzy polityką Prus a interesami cesarstwa niemieckiego, sprzeczność zaś prędzej czy później objawić się musi także na zewnątrz.

A. I.

Wiedeń, 9 grudnia

## WIEŚCI Z RZYMU

Przed paru dniami wyjechał z Rzymu kardynał Kopp, skróciwszy swój pobyt, pomimo że wczoraj odbył się tajny konsystorz. Kard. Kopp wyjechał bardzo niezadowolony, niema bowiem wątpliwości, że Watykan nie uległ jego namowom i że będzie bronić prawdziwych interesów religji ludu polskiego w Poznańskiem i na Szlązku. Obiegają tu nawet pogłoski o silnem napomnieniu, jakie kardynałowi-dworakowi miał dać Pius X. Jest to bardzo prawdopodobne. Wogóle kard. Kopp jest tutaj nie lubiany, jako osobistość charakteru zbyt czulego na odznaczenia i honory. Jednym słowem, jest najzupełniem przeciwieństwem dzisiejszego papieża, syna ludu, demokracji, który lud najlepiej rozumie i o nim pamięta. Dlatego też jestem przekonany, że Pius X nie zgodzi się w żadnym razie na obsadzenie katedry poznańsko-gnieźnieńskiej przez Niemca, a to właśnie ze względu na lud polski. Nie można zapominać, że polaków w W. Ks. Poznańskiem i na Szlązku, pod panowaniem pruskim, jest 3½ miliona.

Dokonaue już poprzednio przez *breve* nominacje dwóch polskich biskupów, zostały wczoraj ogłoszone na konsystorzu papieżkim. A mianowicie: ks. Antoniego Karasia na biskupa Dorilei i sufragana łucko-żytomierskiego przy biskupie Niedziałkowskim, i d-ra Władysława Bandurskiego, kanonika krakowskiego, na biskupa Cydonji i sufragana lwowskiego przy arcyb. Bilczewskim. Natomiast jeszcze nie rozstrzygnięto sprawy obsadzenia metropolji mohylowskiej, o którą toczą się układy. Następnie Pius X włożył

czerwony kapelusz arcybiskupowi Agrji na Węgrzech, Józefowi Samassa, w obecności posła austro-węgierskiego, hr. Szczeczena. Hr. Szczeczen jest szwagrem dzisiejszego ministra spraw zewnętrznych w Austrii, bar. Aeren-thala.

Dr. Józef Lapponi, przyboczny lekarz Piusa X, a poprzednio Leona XIII, jest umierający na zapalenie płuc. U d-ra Lapponego zasięgały rady nieraz także polskie rodziny, przebywające w Rzymie.

Weryglu

Rzym, 7 grudnia.

## ŻYCIE ROSYJSKIE

«Głodny chleb» ks. Lwowa. Demokratyczny duch Rosji. Opinia «Słowa» o pierwszej «Dumie». Hasła styczniowe «kadetów» i socjalistów. Jakim być winion parlament w Rosji? Związek rosyjski.

Przeciwko rządowi opozycja walczy dziś mieczem, na którym wryty jest wyraz «głód». Ks. G. Lwow w «Russk. Wied.» wydrukował głośny list, twierdząc, iż rząd od 40 milj. głodnych ludzi w 29 gubernjach nieurodzajnych odsunął wszelką pomoc społeczną, nawet pomoc Czerwonego Krzyża, a sam jakoby żywi swemi siłami ludność nie-szczęsną, będąc wolny od wszelkiej kontroli publicznej. W rezultacie okazuje się, że miliony ludzi, wołających o chleb, pozostają na łasce i niełasce takich dostawców, jak Lidyal. Ks. Lwow osobiście zwiedził duży szmat kraju nad Wolgą i odniósł wrażenie «wstrząsające». Lud poprostu *umiera*. Rządowa pomoc jest nadzwyczaj źle zorganizowana, zboże jest źle i rozdzielane nieregularnie, w punktach nieraz bardzo oddalonych, w dozach często bardzo małych. W dotkniętych głodem powiatach zaledwie 2 lub 3 proc. włościan może obejść się bez obcej pomocy; reszta skazana jest na okropną nędzę. Ks. Lwow zarzuci rządowi, że nie umie oddzielić polityki od sprawy żywienia głodnych i podaje ludowi «głodny chleb». Wzywa więc autor samo społeczeństwo do ofiar na rzecz głodnych.

Na czyją stronę przechyla się masy ludowe: rewolucji czy ewolucji, stronnictw skrajnych czy stronnictw umiarkowanie postępowych—pyta «Strana»? Jest ona sama organem spokojnej partji «reform demokratycznych» i sądzi, że lud rosyjski w jej kierunku pójdzie. «Strana» widzi w ruchu rosyjskim szczerą miłość konstytucji, połączoną z dążeniem do jak najszerzych reform socjalnych — agrarnej i robotniczej. Najumiarkowańsze partje postępowe w Rosji idą więc o wiele dalej, niż wszystkie niesocjalistyczne partje w Europie zachodniej. «Strana» dodaje, że w Rosji nie nastąpi w żaden sposób starcie interesów warstw rolniczych z interesami warstw robotniczych miejskich, jak to było na Zachodzie, bo w Rosji robotnik nie zrywa związków ze wsią. Dlatego też ruch rosyjski zdolny jest do przeprowadzenia reform na «najszerzych» podstawach demokratycznych.

Spokojnie o wypadkach sądzi też «Słowo» petersburskie, organ b. ministra handlu, p. Fiodorowa. Mówi, że naród rosyjski nie wybuchnął ani po



19 lutego 1861 r., ani po 17 października 1905 roku, bo miał zdrowy rozsądek. «Kadeci» i «trudowicy» popełnili tę pomyłkę, że sporadyczne rozruchy i przypadkowe bunty wojska wzięli za początek jakiejś wielkiej rewolucji w duchu francuskiej. Mimo to «Słowo» broni pierwszej «Dumy» rosyjskiej, przypisując jej błędy wyłącznie złym warunkom historycznym i wysoce wadliwej polityce gabinetu p. Goremykina. Historia natomiast wysoce podniesie dodatnie strony pierwszej Dumy, o czem winien rząd pamiętać. W kwestji przedwyborczego współdziałania partji «kadeckiej» z socjalną demokracją (ojcem tej drugiej jest, jak wiadomo, sędziwy p. Plechanow) toczą się wciąż rokowania. «Rjecz», organ «kadeci», agituje za tem, aby socjaliści zgodzili się z kadetami na jeden główny cel: utworzenie przyszłego ministerstwa «z łona Dumy». Socjaliści natomiast chcieliby, żeby «kadeci» z nimi współdziałali pod hasłem ogólnem: «Duma, posiadająca pełnię praw» (prawie konstytuanta). Różnica tych dwóch hasel jest niezbyt zasadnicza, tak, iż możliwem będzie przedwyborcze porozumiewanie się obu tych stronnictw. W każdym razie «kadeci» sądzą, że ich hasło: «mianować ministrów z łona Dumy», znajdzie echo w szerokich warstwach ludności. «Rjecz» pisze w tym duchu:

«Czy nasza partja i jej program znajdą poparcie w kraju? Sądźmy, że tak. Przekonuje nas o tem liczba głosów, podanych za naszą partję podczas przeszłych wyborów; mamy nadzieję, że na przyszłych wyborach kraj udzieli nam jeszcze większego poparcia...»

Wiary kadetów w cudowną moc parlamentaryzmu nie podziela pani Kuskowa w «Towariszczu». Twierdzi, że sam parlament nie zbawi społeczeństwa, że potrzeba jeszcze, aby cała ludność wciąż działała dla rozwoju swojej samodzielności (prasa, wiec, instrukcje dla posłów, manifestacje, strejki, ruchy i t. p.). W przeciwnym razie, zamiast obecnego biurokratyzmu, objawi się «parlamentarny biurokratyzm». Parlament powinien być wyrazem woli narodu, a nie stać ponad nim, jakby jakiś niezależny odcień czynnik polityczny.

«Now. Wremia» natomiast gębi ideę parlamentaryzmu z innego punktu widzenia: interesu państwowości. Organowi p. Suworina chodzi tylko o jedno: żeby państwo rosyjskie było potężne i nie uległo pomiędzy Japonją a Prusami temu samemu losowi, co w swoim czasie Rzeczpospolita polska. Otóż parlament rosyjski powinien być taki, jak pruski i japoński, to jest dawać rządowi środki na podtrzymanie potęgi, a nie bawić się w demokratyczne reformy i konstytucyjne szopki. Ma «Now. Wr.» błogą nadzieję, że w łonie Dumy powstanie silna partja rządowa, która nie będzie dla zabawy obalać ministrów, a ograniczy się tylko do kontrolowania ich działalności.

Związek «rosyjskich ludzi» urządził zeszłej niedzieli w Petersburgu poświęcenie swych chorągwi przez słynnego ojca Jana z Kronsztadu i pochód przez miasto. Prasa nazwała to «tryumfem

skrajnej prawicy» i nie przypisuje mu wielkiego znaczenia. «Piet. Wied.» uszczypliwie zauważyły, iż rewolucja rosyjska popełniła tyle nietaktu, że «skrajni rosjanie» mają rację czynić to samo w odwrotnym kierunku. «Towariszcz» zaś rozumuje, że im silniejsza będzie solidarność żywiołów postępowych, tem bliższe wyda owoce «kanibalska działalność czarnych secin», krzyczących: precz z podłą konstytucją!

H. S.

## O NASZYCH SPRAWACH

W artykule sążnistym p. t.: «Skarga czy oszczerstwo?» «Warsz. Dn.» tryumfuje z powodu, że

«delegatowi Macierzy szkolnej nie udało się wprowadzić w błąd ministra oświaty, który uznał, że postępowanie kuratora okręgu warszawskiego względem szkół Macierzy było najzupełniej poprawne i legalne».

W kraju, gdzie wszystko dzieje się według przysłowia: «krak krakowi oka nie wykolei», nikt wagi wielkiej oświadczeniom «Warsz. Dn.» nie przypisze, choćby ten organ pochwalił samą «Stranę» za to, że nie dodała nic od siebie do ogłoszonego na jej szpaltach aktu oskarżenia, wymierzonego przeciw warszawskiemu okręgowi naukowemu, chociaż zatytułowała go p. «kadecku: «Macierz i samowola administracji».

«Now. Wr.» tryumfuje, że uniwersytecka młodzież rosyjska zachęca się obojętnie w sprawie przeniesienia uniwersytetu warszawskiego do Saratowa. Ale «nosił wilk, poniosł i wilka». Z wiele coś powodzeń w ostatniej dobie. Polikrates już wiedział, że to koniec dobrego nie wróży.

«Warsz. Dn.» ma jeszcze jeden powód do wesela. Oto warszawska izba sądowa skazała na trzy miesiące więzy włościan pow. włocławskiego, Józefa Kaweckiego i Władysława Nowakowskiego, za to, że na skutek ich agitacji, gmina Dobregutewo uchwaliła załatwianie wszelkich czynności urzędowych w języku polskim, założyła protest przeciw nazywaniu Królestwa «Przysłwiskim Królestwem», postanowiła niepłacić podatku na zakłady dobroczynne warszawskiej rady miejskiej, utrzymanie litografji przy biurze powiatu, opał, słomę i światło dla strażnika i t. d.

Petersburskie urzędowe Biuro informacyjne wystąpiło z wielkim artykułem, polemizującym z «Birż. Wied.» z powodu, że zowię oburzającym nadużyciem i pogwałceniem zasad prawa cywilnego odebranie przez jen.-gubernatora kościoła katolikom w Opolu. Oświadcza Biuro, że

«według obowiązujących w Królestwie ustaw, kościół zatęcza się do rzeczy nieobjętych przez ustawę cywilną i dlatego nie można się o niego procesować. Każda świątynia należy do całego kościoła, jako do instytucji państwowej. Tak na tę rzecz zapatruje się prawo kanoniczne i biskupi, którzy, po zabranii przez marjańców kościołów parafjalnych, żądali odebrania ich drogą administracyjną. Wobec tego zarządzenie jen.-gubernatora nie sprzeciwia się ani ustawom cywilnym, ani kanonicznym (?)».

Z korespondencji, zamieszczonej w Nr-ze 11032 «Now. Wr.» dowiadujemy się: że 1) Synod odmówił wileńskiemu bractwu prawosławnemu trzech tysięcy rubli subwencji na wydawnictwa; 2) że na zjazd biskupów prawosławnych do Wilna przybyło tylko dwóch archierejów, zamiast pięciu; 3) że arcybiskup Nikander chciałby otwo-

żyć w Wilnie Akademię dla misjonarzy prawosławnych; 4) że tenże dostojnik robi starania, aby arcybiskup prawosławny wileński nosił tytuł metropolity; 5) że podczas lata zwiedziło Wilno 15 tys. włościan, którym dawano w miejscowych klasztorach prawosławnych wikt i nocleg, i t. d. Z tego powodu pisze «Now. Wr.» w artykule redakcyjnym:

«Zwracamy uwagę czytelników na korespondencję z Wilna. Wzbudza ona, porusza i każe wątpić o stanowisku prawosławia w owym prawosławnym niegdyś kraju. A więc zwracamy się do polaków i wzywamy ich: czyżbyście zapomnieli, że atak fanatyczny na prawosławia Ukrainę spowodował niegdyś upadek Polski? Czyżbyście chcieli, po raz drugi potknąć się o ten sam kamień? Czyż wypadnie znowu powtarzać w gazetach na głos wobec całej Europy przysłowie zaporozców: «bezmogłyje lachy»? Zlitujcie się nad sobą i nad nami. Zachowujcie swoją wiarę, niech ona kwitnie, lecz nie tykajcie naszej wiary!»

Oczywiście artykuł powyższy niema żadnego związku z korespondencją. Co bowiem winni polacy, że rosjanie są opieszali, że hasła popierania prawosławia nie znajdują wśród nich odgłosu, że nawet archiereje nie chcą wyruszać z domu, choć zaproszono ich na zjazd w sprawie, która powinna ich najbardziej obchodzić. Wbrew oczywistości, wbrew logice i rozsądkowi, każe «Now. Wr.» polakom pokutować za każde winy. Jest to oznaka, smutnie dająca świadectwo o rozumie politycznym kierowników prasy, a objawiająca się nie tylko w prasie najoportunistycznej. Składa się na nas więc za to, że ludność unicka, gdy przestano gwałcić jej sumienie, powróciła do katolicyzmu, że praca zdobywamy był, gdy czynownictwo rosyjskie u nas nie nie robi, że siedzimy na roli, gdy rosjanie są absenteistami, że ludność obiera sobie posłów polaków, bo tu i ówdzie kandydaci rosyjscy nie mają mira. Sądzą wilocznie ci «politycy», że hasło «hejże na polaków» zgłoszy w Rosji hasła odrodzenia i wolności.

Hr. Wł. Tyszkiewicz stara się wytłumażyć raz jeszcze społeczeństwu rosyjskiemu, że wyciąganie ręki po uniwersytet warszawski — to «zamach na niezaprzeczalną własność narodu polskiego», że jeżeli w swoim czasie pozabierano do Petersburga, Kijowa, Astrachania i t. d. różne biblioteki polskie, to przecie:

«wszystko to dzieło się w XVIII wieku, a od tego czasu społeczeństwo rosyjskie postąpiło o tyle naprzód, że podobne wypadki nie powinny się powtarzać. Czyż można narodowi, znającemu kulturę liczącą dziesięć wieków, wielką przeszłość, tajemnym zasob nieprzebrany duchowych sił, odbiorzyć prawa pracowania na polu nauki i otrzymywania wiedzy we własnym języku?»

Do Petersburga przyjechał znowu archierej chełmski Eulogjusz i, jak każe zwyczaj, wygłosił mowę na posiedzeniu Tow. halicko-ruskiego, gdzie zawsze prezyduje «znakomity» uczony prof. Budziłowicz. Jak twierdzi archierej:

«Zamierzone reformy, pozwalające ludności polskiej wziąć górę nad «russkoj», przegnują rosjan trwogą. Jedynym środkiem usunięcia zarogów i narodowościowych i religijnych byłoby oczekiwane oddawna z takim utęsknieniem przyłączenie Chełmszczyzny do Rosji».

W tej materji rozpoczęły się już obrady komisji pod przewodnictwem zastępcy ministra spraw wewnętrznych, p. Kryżanowskiego. Prasa rosyjska zachowuje się względem tej sprawy obojętnie. «Strana» sądzi, że zmiana granic kraju pociągnęłaby za sobą zniesienie ustaw, z którymi zżyła się już ludność.



**Wśród stronnictw**

Wszystkie stronnictwa przystąpiły na całej linii do agitacji przedwyborczej za pomocą odezw, broszur i t. d. Najenergiczniej, jawnie wystąpił «związek ludzi rosyjskich». Główny zarząd tego stronnictwa wydał odezwę, w której potępia Dumę poprzednią, ponieważ «razdzili ją żydzi i «bosiaki» bez czci i wiary, bez Boga i sumienia». Aby zaś «hańba ta» nie powtórzyła się po raz drugi, odezwa radzi głosów nie rozstrzeliwać, lecz zgodnie głosować za kandydatami, wysuniętymi przez zarząd. Korzystając z pobłażliwości, a nawet pomocy władz, «ludzie rosyjscy» rozwinięli bardzo energiczną działalność, przy wyborach też stronnictwa postępowe będą się musiały z nimi liczyć, gdyż utworzyli potężny blok wyborczy, w którego skład weszli umiarkowani, czasami nawet i paździenikowcy, którzy również rozporządzają siłami znacznymi, gdyż w 13 guberniach posiadają 102 oddziały i komitety prowincjonalne. W ostatnich dniach utworzyli nawet specjalne biuro agitacyjne, do którego weszli pp. Oboleński, Korwin-Krzkowski, Brafman i inni. Stanowczo nie powodzi się «odnowieńcom». Stronnictwo to z początku miało pewne widoki liczyć na poparcie żywiołów umiarkowanych, potem — «kadetów». Tymczasem stronnictwo «reform demokratycznych», które może być uważane za prawicę kadetów, stanowczo odrzuciło blok z «odnowieńcami», zgadzając się jedynie na poparcie w akcji wyborczej tylko pewnych jednostek. Z drugiej strony na ostatnim zjeździe odnowieńcy potępiłi skrepowanie, wbrew ustawie, zgromadzeń niektórych grup społecznych, wypowiedzieli się przeciw okólnikowi Rady ministrów, usuwającemu urzędników instytucyj rządowych i publicznych od udziału w całym szeregu partij politycznych, wreszcie za protestowali przeciw ostatnim wyjaśnieniom Senatu, naruszającym prawa obywateli. Demokraci konstytucyjni czują się dość silni pomimo represyj administracyjnych i widocznie dzięki doświadczeniu, zdobytemu na poprzednich wyborach, zdołali się zorganizować doskonale. Po przeprowadzeniu plebiscytu, wysunięto od m. Petersburga 12 kandydatów do Dumy, między nimi pp. Milukowa, Rodiczewa, Struve, b. ministra rolnictwa Kutlera — wszystko nazwiska znane szerszemu ogółowi. Pozytywną swoją kadeci uważają za tak mocną, że zawierają bloki jedynie w razach wyjątkowych. W Petersburgu mają zamiar przeprowadzić wybory zupełnie samodzielnie. Stronnictwo narodowo-socjalistyczne pomyliło się w swych rachubach, jakkolwiek bowiem z początku do jego szeregów zapisywano się dosyć tłumnie, to dziś napływ ustał prawie zupełnie, i stronnictwo w samym Petersburgu liczy zaledwo 200 członków stale zorganizowanych. Na prowincji zaś sprawy stronnictwa przedstawiają się jeszcze gorzej, tak, że zmuszone jest ono do zawierania z konieczności bloków wyborczych i w tym celu już porozumiewa się z innymi stronnictwami lewicy, w tej liczbie i z «kadetami». Socjaliści wszelkich odcieni, jakkolwiek przestali Dumę bojkotować, niezbyt na nią liczą; na jednym z posiedzeń «bolszewików» wypowiedziano zdanie, że Dumę należy wyzyskać jako ognisko żywiołów opozycyjnych, czy zaś Duma uczyni coś dla narodu — jest rzeczą bardzo wątpliwą, to też jest kwestją obojętną, czy będą w niej zasiadać kadeci, czy czarna secina; marzeniem na dziś «bolszewików» jest, aby 40 proc. Dumy przyszłej składało się z «ludzi rosyjskich», 10 proc. z kadetów i tylko reszta z soc.-demokratów. Oczywiście wówczas odegrałiby rolę pierwszorzędną, przechylając wszystkie decyzje na tę lub ową stronę. Soc.-rewolucjonisci obecnie przeprowadzili w większych ogniskach fabrycznych ankietę w sprawie wyborów, większość robotników wypowiedziała się za przyjęciem udziału w wyborach, uznając wszakże, iż siły stronnictwa są za słabe, by mogło przeprowadzić postów własnych. Wobec tych obliczeń, Rosja cała w czasie wyborów podzieli się zapewne na dwa obozy, z których jeden stanowić będą stronnictwa prawicy, zaczynając od «ludzi rosyjskich» aż do paździenikowców; drugie skrzydło składają będą wszystkie żywioły postępowe, od kadetów do rewolucjonistów włącznie. Środka właściwie dotąd niena. Próby, poczynione przez odnowieńców, nie wydały owoców, i to stronnictwo liczyć może tylko na popularność kilku osób wybitnych, jak pp. Szypow, ks. Trubeckoj, Lwow,

hr. Hoyden, i na to, że niektóre stronnictwa już dziś w zasadzie zgadzają się na popieranie takich kandydatur. W ostatnich dniach na szerszą widownię wystąpiły obozy, zgrupowane pod sztandarem narodowościowym i wyznaniowym, więc żydzi i mahometanie. Żydzi, jak i przedtem, oświadczyli się przeważnie za stronnictwem KD. Mahometanie wydali niedawno odezwę, w której nawołują do jedności w głosowaniu, jako środka zaś agitacyjnego użyli żądania równouprawnienia narodowości. Program mahometan jest prawie identyczny z programem «kadetów», prawdopodobnie też mahometanie pójdą w czasie wyborów razem z KD. Hasłem agitacyjnym stronnictw prawicy są: wierność dla tronu i prawostawia i niechęć do obcoplemieńców; konstytucjonalisci głoszą obronę zdobytych swobód, wreszcie lewica — nowe zdobycze dla ludu. «Kadeci» piętnują represje, jakim podlegają stronnictwa postępowe, z powodu zaś rozwiązania ich wiecu przez policję, zwrócili się nawet z protestem do gazet zagranicznych.

*Zetka*

**Wśród młodzieży**

Gdy powstał w swoim czasie projekt utworzenia t. zw. rad starostów studenckich, zdawało się, że rady te zogniskują sprawy wyłącznie akademickie, co niewątpliwie wpłynęło uspokajająco na młode umysły. Dlatego prawdopodobnie profesorowie zaufali zdrowemu rozsądkowi młodzieży, jej taktowi, zanadto wierzyli umiarkowaniu ich żądań i pożyli zbyt wielkie ustępstwa. Dziś, opierając się na zasadzie autonomji wyższych zakładów naukowych, rady starostów codziennie stawiają coraz nowe wymagania. Z drugiej strony rady profesorskie, chcąc zachować choć część władzy dawnej, uratować swą powagę wobec ogółu studenckiego, nie mogą czynie dalszych ustępstw żądaniom starostów, gdyż spełniając je, rada profesorska zepchniętaby została na stanowisko podrzędne. Stypendja, zapomogi, wiece i referaty, rozkład wykładów i egzaminów, kuchnie studenckie — wszystko to znajduje się obecnie w rękach rad starostów, które narzucają profesorom swoje żądania. Zatargi pomiędzy kolegium profesorskim a studentami nie ustają dotąd, aż rady starostów zostaną ulegalizowane i zakres ich działalności zostanie określony ściśle przez odpowiednie ustawy, obecnie bowiem, gdy np. w politechnice petersburskiej starostowie upierali się przy swoich żądaniach, twierdząc, że są przedstawicielami studenterii, odpowiedziano im, że istnienie rady starostów nie jest dotychczas przewidziane przez żadne ustawy i sama rada za prawną przedstawicielkę ogółu studenckiego uważaną być nie może. W uniwersytecie konferencja profesorska prolongowała termin opłaty wpisowego aż do 1 grudnia; lecz i to starostom zdawało się mało i zażądali nowych odroczeń, rada zaś profesorów uchwaliła nie zaliczać semestrów tym, którzy nie zapłacą należności w terminie określonym. Zatargi powstają na tle egzaminowym, dalej z powodu wyborów do rady starostów w lokalu szkolnym, kwestji procentu żydów i polaków w zakładach naukowych. Z drugiej strony rozbiło się młodzieży na obozy i stronnictwa polityczne, bardzo wrogo względem siebie usposobiono, zaognia coraz więcej stosunki i pogłębia przepaść między odłamami postępowym i umiarkowanym. Walka ta szczególnie uwydatniła się w czasie ostatnich wyborów do rady starostów. Tylko w instytucie komunikacji «akademiści» przeprowadzili wybór 5-iu swoich przedstawicieli, soc.-demokraci i rewolucjonisci po 3 i «kadeci» 4. W uniwersytecie przeciwnictwa uwydatniły się na ostatnim wiecu z powodu utworzenia sądu ogólnostudenckiego. «Akademiści» zaprotestowali hałaśliwie przeciwko owym sądom, czem zmusili skrajnych do uznania zasady również sądów polubownych dla tych, którzy się nie chcą poddać decyzji sądów ogólnostudenckich. Nawet na wyższych kursach żeńskich potworzyły się stronnictwa; w tych dniach komitet «akademistek» urządził wiec, na którym wzywał do walki z przeciwniczkami «akademizmu». Młodzież rozbiła się na dwa obozy wrogie, bardzo nieprzyjaźnie względem siebie usposobione, i w warunkach obecnych trudno spodziewać się przywrócenia normalnego biegu spraw uniwersyteckich.

**Ze statystyki terorystycznej**

Od dnia 1 września 1905 r. do 1 września 1906 r. dokonano 10 zamachów na wyższych urzędników administracyjnych, z których zabito 4, a mianowicie: Chwostowa, Słepcowa, Żołtanowskiego, Wonlarskiego, 6 raniono, kilka zaś zamachów nie udało się. Oprócz tego przeciw innym osobom, urzędnikom i wojskowym, dokonano 41 zamachy: zabito 29 osób, 8 raniono i 7 wyszło bez szwanku.

**Ze statystyki rewolucyjnej**

W ciągu tygodnia ubiegłego na zasadzie wyroków sądów polowych stracono 24 osoby, z nich w Warszawie 2 (Barszczewskiego i Gawrońskiego), w Kaliszu — 3, niewiadomego nazwiska i w Tomaszowie — 2, również nieznanego. Łącznie zaś z poprzednio wykonanymi wyrokami, ilość straconych od czasu wprowadzenia sądów polowych wynosi 443 osoby.

**UWAGI I NOTATKI**

Życie konstytucyjne Rosji trwa od niedawna i społeczeństwo zarówno rosyjskie, jak nasze, nie zdołało zastosować się do jego warunków. W krajach, oddawna korzystających z ustroju konstytucyjnego, rozmaite stronnictwa i grupy parlamentarne dbają o przedstawicielstwo stałe swoich interesów w stolicy państwa, działalność polityczna bowiem nie ogranicza się do czasu posiedzeń Izb ustawodawczych. W przerwach pomiędzy sesjami rządu opracowują wnioski, wyłajają przepisy administracyjne i zarządzenia wielorakie, częstokroć pierwszorzędnej doniosłości. Polityka nie jest pracą urywkową, podejmowaną doraźnie od chwili zwołania Izb do dnia ich odroczenia lub rozwiązania, ale wymaga stałego, codziennego uświadamiania sobie zmiennej równowagi prądów politycznych. Prezydjum Koła polskiego w parlamencie austriackim, w osobie choćby jednego ze swoich członków, stale przebywa w Wiedniu, utrzymuje styczność, nieprzerwaną ani na chwilę, ze wszystkimi poważnymi czynnikami politycznymi, posiada ściśle i dokładne informacje z przebiegu spraw państwowych, by w czasie właściwym wystąpić z akcją, odpowiadającą interesom reprezentowanej ludności i kraju. Tak dzieje się w Austrii w normalnych względnie warunkach życia państwowego, choć tylko kilka godzin drogi dzieli Kraków od stolicy państwa, choć można ze Lwowa i z Krakowa rozmówić się w każdej chwili z Wiedniem przez telefon. Cóż dopiero w Rosji, gdzie nie mówiąc już o prowincjach połudn.-zachodnich Cesarstwa, do Petersburga trzeba jechać z Warszawy całą dobę, z dóbr na Litwie częstokroć jeszcze dłużej, gdzie listy, a nawet telegramy potrzebują dni całych, by dostać się w ręce adresatów. Brak stałego przedstawicielstwa interesów naszych w stolicy imperjum dotkliwie uczuwać się daje. Przykład złożenia Radzie ministrów wniosku w sprawie wprowadzenia samorządu ziemskiego do prow. zachodnich, wniosku, który na zasadzie art. 87 ustaw zasadniczych otrzymać mógł sankcję ustawodawczą, a jest wyrazem jaskrawym zapoznania zasady równouprawnienia obywatelskiego — wymownie dowodzi konieczności stałego pilnowania

biegu spraw, nasze społeczeństwo obchodzących, przez uprawnionych jego przedstawicieli, zwłaszcza, że wniosków podobnych jest kilka. Jakkolwiek Dumma w chwili obecnej nie istnieje, Izba wyższa rozwiązana nie została, i jej członkowie mandatów nie utracili. Brakowi przedstawicielstwa stałego wypadaloby zaradzić niezwłocznie. Do zwołania nowej Dumy upłyłoby jeszcze conajmniej trzy miesiące, a w ciągu tego czasu, jak przekonywująco stwierdza doświadczenie czterech ostatnich miesięcy, zajść mogą wypadki doniosłe, których zapoznanie byłoby błędem szkodliwym. Zapewne, członkowie Rady Państwa nie mogą prowadzić szerszej akcji politycznej na własną rękę, bez porozumienia się z kołami poselskimi Izby niższej. Chodzi wszakże nie tyle o taką akcję, co o stałą i bezpośrednią znajomość biegu rzeczy i układu stosunków, bez której, w chwili ponownego zwołania Izby, przedstawicielstwo nasze nie będzie mogło, narazie przynajmniej, ani zorientować się w położeniu, ani skutecznie wyteńczyć swoich sił w kierunku właściwym.

Debaty parlamentu Rzeszy niemieckiej nad wniesioną przez posła ks. Jazdzewskiego interpelacją w sprawie nauki religii dla dzieci polskich w języku ojczystym i w sprawie pogwałcenia praw rodziców przez odbieranie im prawa wychowywania dzieci, zdają się świadczyć, że opinia publiczna niemiecka coraz niechętniej zapatruje się na antypolską politykę rządu pruskiego, niezłącają się z zasadami konstytucyjnymi, których przestrzeganie obchodzi nie samych tylko Polaków. Nawet przedstawiciel popierającego stałe rządu ks. Bülowa stronnictwa narodowo-liberalnego, oświadczył bez ogródek, że postępowanie rządu pruskiego uważa za niewłaściwe. Uderzył na nie w imieniu centrum ks. Glowatzky, podnosząc, że wobec Polaków gwałcą się prawa, zagwarantowane nawet hererom afrykańskim. P. Traeger zauważył złośliwie, że możnaby odbierać dzieci ojcom, gdyby kazali im tworzyć szpalery na ulicach w słone dni jesienne, jak to zarządzono niedawno w czasie uroczystości dworskich w Berlinie, ale nie za to, że uczą dzieci modlić się w ojczystej mowie. Poseł Gotein (wolnomyślny), stwierdził, że polityka pruska wobec Polaków zrobiła zupełnie *fiasco*, i że trzeba nawrócić na drogę pojednania. W piorunującej mowie zgromił rządu pruskie posel Bebel, a przedstawiciele Alzacji i Szlezewiku, pp. Roelliger i Hansen dzielnie poparli słuszną skargę polską. Odpowiedź rządu, wygłoszona w zastępstwie kanclerza przez p. Nieberdinga, była wymijająca, ale zaznaczyła, że ostatecznie wyroki sądowe wyższych instancji rozstrzygnęły sprawy odbierania rodzicom dzieci w duchu interpelacji polskiej. Ks. Bülow nie ukazał się wcale. — ozmyślał zapewne nad trudnościami położenia i nad obraniem drogi wyjścia z matni, w którą zapędziła Prusy polityka wynarodawiania ludności polskiej. Olbrzymi wiec polsko-katolicki, zwołany do Poznania

na dzień 17 grudnia, przyczyni się niewątpliwie do wskazania tej drogi kanclerzowi Rzeszy.

Henryk Sienkiewicz zaprotestował w liście do «Czasu» przeciwko insynuacjom i potwarzom, rzucanym na ludność polską w zaborze pruskim. Stwierdza autor, że Polacy nie są tak ograniczeni, by przygotowywali powstanie zbrojne, że nie istnieje żadna organizacja spiskowa polska, że istniejące stowarzyszenia polskie zajmują się sprawami społecznymi jedynie w zakresie swoich ustaw, że wreszcie opór przeciwko przymusowi szkolnemu nie jest wynikiem żadnej agitacji, ale powstał sam przez się, z powodu gwałtu, zadawanego ludzkim sumieniom.

W sprawie Hurko - Lidval nastąpił zwrot nagły. Po stronie firmy Lidval stanęli niektórzy przedstawiciele kół handlowo-przemysłowych, twierdząc, że umowa p. Hurko z tą firmą miała cel nader wzniosły sparaliżowania akcji tworzącego się trustu zbożowego, który chciał skorzystać ze sposobności, by ceny zboża wyśrubować. Zachwiało się też podobno stanowisko premiera, ponieważ „ludzie rosyjscy“ murem stoją za p. Hurkę. Słychać, że wkrótce p. Stolypin, zachowując prezesostwo gabinetu, odda w inne ręce tekę spraw wewnętrznych.

Rada „Tow. słowiańskiego“ w Moskwie zwołała posiedzenie nadzwyczajne, na którym, zastanowiwszy się nad polakożerczym artykułem „Mosk. Wied.“, zatytułowanym „Pierwszy potęmal Rosji“, uchwaliła, że ten artykuł, „jako antysłowiański, szkodliwy dla Monarchii i dla narodu rosyjskiego, stoi w sprzeczności z zasadami Towarzystwa, które ma na celu zespolenie Słowian pod sztandarem rosyjskim“. Jednocześnie postanowiono dalej wyrazić ubolewanie z powodu, że autorem artykułu jest członek honorowy Towarzystwa, redaktor „Mosk. Wied.“, p. Gringmuth. Rada sądzi, że Rosji grożą niebezpieczeństwa zewnętrzne właśnie w razie, gdy nie przyjmie Polaków w „objęcia braterskie“.

W gmachu giełdy petersburskiej rozpoczęły się obrady zjazdu przedstawicieli komitetów giełdowych i rolnictwa. Otworzył posiedzenie pierwsze przez giełdę stołeczną, p. Prozorow, poczem przemawiali ministrowie: przemysłu i handlu p. Filosofov i rolnictwa ks. Wasilezykow. Pierwszy podkreślił doniosłość liczących w ostatnich czasach zreszeń przemysłowców i kupeców, drugi zaznaczył, że ze stanowiska ogólnopństwowego przeciwieństwo interesów przemysłu i rolnictwa nie istnieje. Zjazd podzielił się na sekcje, z których pierwsza pracuje nad organizacją stałą zjednoczenia giełd, druga nad sprawami, poruszonymi na zjeździe 1903 roku i nad ustawodawstwem, dotyczącym zjazdów giełdowych, trzecia wreszcie nad zagadnieniami bieżącymi handlu wewnętrznego i zewnętrznego, zwłaszcza wytworów rolnictwa.

„Rossija“ zaprzecza, jakoby puszczona w obieg przez „Now. Wr.“ myśl sprawowania rządów przy udziale jednej tylko Rady Państwa, bez Dumy, której zwołanie nastąpi nie prędko, ale może być z rozmaitych powodów odroczone, była rodzajem *ballon d'essai* ze strony rządu. Gabinet p. Stolypina, dbający o jaknajprędze sporządzenie list wyborczych i czyniący wszystko dla przyspieszenia wyborów do Dumy, „nie może być przeciwnikiem jej zwołania, jak twierdzi prasa opozycyjna“.

## KRÓLESTWO POLSKIE

### ZE SZPALT POLSKICH

«Ludzkość» i postęp. Uludowienie narodu. Kultura a polityka. Wyższe uczelnie. Potwór «gubernij chelmskiej».

Stosunki przedwyborcze w Królestwie tak się układają, że część mandatów poselskich do przyszłej Dumy może dostać się postępowcom. Przeczucie to napawa otuchą «Ludzkość», która tak sobie tłumaczy zmianę usposobienia społecznego:

«Dziś ogół zdążył się poniekąd rozejrzeć i zorientować w układzie sił. Mniej jest mgły, mniej nieświadomości, mniej złudzeń, a zatem mniej danych do cudownych debiutów, w rodzaju zeszłorocznego. Wówczas wielu poważnych i poważanych obywateli wzywało, aby obrać «najlepszych Polaków». Obrano — bardzo miernych. Dziś mniej będzie liryzmu, ale też i mniej powodów do przyszłych rozezarów. Stronnictwo, mieniące się ogólnonarodowe, zostało dość wyraźnie wyparte ku prawej stronie, gdzie nieomieszkało się utrwalić w «cokopach św. Trójcy», przejąwszy na własność pozostawione przez dawną «ugodę» baterje».

I nie tylko w dziedzinie czysto politycznej chce widzieć «Ludzkość» nowe prądy. Twierdzi, że i ruch umysłowy w Królestwie zwraca się coraz bardziej na tory postępowe. Nawet w ruchu «chrześcijańskiej demokracji» widzi «Ludzkość» pocieszający objaw wzrostu idei socjalnej, wprawdzie o mgłonej «mystycyzmem», lecz mimo to postępowej. Słowem, według «Ludzkości», zaczyna w Królestwie rozkwitać prawdziwy postęp społeczny.

Wygłoszona niedawno w chrześcijańsko socjalnym «Dzienniku Powszechnym» idea «uludowienia narodu», znalazła oddźwięk w prasie. W «Słowie» np. pewien «szlachcic» maluje taki piękny obraz:

«Skoro synowie włościańscy całą masą napłyną do naszego życia kulturalnego i we wszystkich jego dziedzinach wybitnie zajmą stanowiska, jako bezwzględnie równouprawnieni współobywatele i współpracownicy synów szlacheckich, wtedy samo przez się nastąpi to, co ja nazywam *uludowieniem narodu*, wtedy znamionujący go dotąd zbyt na odgłosy przeszłości nastrojony ton szlachecki, zastąpiony zostanie przez nabrzmiałą żywotną harmoniją przyszlności ton ludowy. A jeśli przytem zmierzchną lub zgola zmiłkną pewne nasze błyskotliwe tony arystokratyczne — tem lepiej. Zbyt długo pyszną listy się przed całą Europą blaskiem złotego pasa i czerwonego kontusza, zbyt długo byliśmy «pawiem narodów». Czas, abyśmy się stali posągiem z jednej bryły wykutym, choćby w styksowym wykapanym mule, ale tak hartowanym, że w gromach nie pęknie».

Zaś w «Myśli Polskiej» podobnie znajdujemy pewną «nową myśl», którą tu warto zaznaczyć. W 76 rocznicę wojny 1831 r. tygodnik ten napisał, że jeżeli kto z jej działaczy ma być uczczony pomnikiem, to tylko lud w postaci żołnierza:

«Powstanie listopadowe ma swego wielkiego bohatera. Jest nim żołnierz polski. Jednakową cześć dla jego mężstwa, hartu i wytrwania mają nie tylko wszyscy pisarze polscy różnych obozów, ale nawet rosyjscy historycy ówczesnych wypadków. Bił się ten żołnierz mężnie, nie rozpraszał się po niepowodzeniach, a jeśli szemrał, to tylko wówczas, gdy przeczuwał, że nie dane mu będzie do ostatniego w szeregu poledz, ale będzie musiał bronić złożyć. Na szarym płaszczu żołnierza «listopadowego» nie pozostała żadna plama».

Potrzeba wyteżonej pracy kultural-

nej wśród ludu stała się dziś pewnikiem niezbitym. Zdawało się, że praca tej zaszkodzi «przepolitykowanie» społeczeństwa. Ale «Naród» warszawski sądzi, że polityka ustąpi na drugi plan, gdy się zacznie sama praca:

«Wierzmy mocno, że zdrowy instynkt ludu polskiego przezwycięży wszelkie trudności, że odrzuci to wszystko, co wprowadza rozdwojenie w szeregi, stojące do prac kulturalnych i zmusi do zjednoczenia sił wszystkich na tem polu.

«Polityką zajmować się musimy i powinniśmy, szczególnie w chwili obecnej, ale do tego są stronnictwa polityczne, są zebrań i wiece stosowne. W «Macierzy» zaś, w «Kółkach», w «Sokole», w «Spółkach» i w stowarzyszeniach współdzielczych niema miejsca na politykę i źle czyni ten, który ją tam wprowadza».

Jeżeliby tej rady zechciał usłuchać rząd rosyjski, to wyższe uczelnie w Królestwie mogłyby już rozpocząć wykłady po polsku. Niestety, sprawa poszła w odwłokę. Uniwersytet i politechnika stoją puste, bo niema w nich żadnego słuchacza. Zostali tylko profesorowie rosyjscy, pobierający pensję od rządu, ale nie robiący. Na prywatny polski uniwersytet społeczeństwo zdobyć się teraz nie może, bo to przechodzi jego środki. «Słowo» pisze:

«Złomu, przybierającemu rozmiary coraz groźniejsze, położąoby odrazu kres wprowadzenie polskiego języka wykładowego na wszechniczy i politechnice warszawskiej. Czy jednak na krok taki zdobędą się decydujące koła petersburskie, które nawet umarodowieniu szkół średnich stawiają opór tak stanowczy? Czy wreszcie w nowej Izbie państwowej poczucie sprawiedliwości i wzgląd na dobrze zrozumiany interes państwowy wezmą górę nad szowinistycznymi prądami?»

A «Gazeta Polska» podkreśla fakt, że kraj z jedenastomilionową ludnością, kraj cywilizowany, w środku Europy leżący, niema uniwersytetu. Tak długo być nie może, wyjście należy znaleźć zaraz.

Rycerze rusyfikacji na łamach «Nowego Wrem.» wołają wielkim głosem, aby od Królestwa oderwano Ruś chełmską, cierpiącą «w szponach» katolicyzmu, i zrobiono z niej osobną gubernję «rosyjską». Ludwik Straszewicz w «Kurj. Polskim» wystąpił przeciwko nim z piorunującym artykułem, nie kuszając się o styl łagodny:

«Ruś chełmska — kraj przesiąknięty krwią i łzami! Przez lat trzydzieści pastwiono się tam nad wszelką uczciwością. Strzelano do ludu, wywożono, dręczono! Zaszczytami i złotem obpytywano niekczemność. Policjant był kapłanem narzuconej wiary, a kapłan policjantem. Dziś ciż sami, ciż sami dręczyciele występują w obronie wolności sumienia, tolerancji!»

Po co im ta nowa gubernja chełmska? — pyta autor. Wszak nowe granice administracyjne nie zmieniają ani składu ludności, ani jej ducha. Jeżeli ta nowa gubernja ma korzystać z tych samych ustaw konstytucyjnych, co całe państwo, to będzie tak samo wolna, jak inne gubernje. Więc chyba ona ma być wyjętą z pod ogólnych ustaw i oddaną na łup jakimś specjalistom-dusicielom, opływającym w przywileje? A gdzież ukaz o tolerancji? Pomysł «gubernji chełmskiej» jest owocem złości politycznej i chyba niczem innym.

Stan.

## WARSZAWA, 9 grudnia

[Rozłam w «polskiej partji socjalistycznej». Strajk telefonistek. Związek zawodowy literatów. Dom robotniczy. Kłopoty kamieniczników. Warszawa się znów ławi. Aresztowania w Częstochowie]

+ Socjaliści się kłócą...

Przez czas dłuższy podziwiali różni «sympatycy» słoność partji socjalistycznych. Nasze partje skrajne robiły w istocie wrażenie maszyny doskonale zbudowanej i karnie a sprawnie obsługiwanej. Wszelkie urządzane przez nie strajki, konfiskaty, wywłaszczenia, zabójstwa polityczne, odbywały się szybko, składnie, zręcznie. Przez czas dłuższy donosiły pisma po każdym dokonanym «czynnie partyjnym»: sprawy zbiegli! Blyskawicznie ukazywali się bojowcy i blyskawicznie znikali, zrobiwszy, co mieli do zrobienia. Taka sprawność jest niewątpliwie dowodem na zwięzłość, jednolitej organizacji i sferności wykonawczej.

Być nie mogło, by w komitetach partyjnych nie było różnic zdań i poglądów, gdzie się bowiem trzech zbierze, musi być zawsze przynajmniej jeden oponent, a cóż dopiero w większej gromadzie; tych wewnętrznych jednak sporów socjalistycznych nie mogli znać widzowie, nie mający dostępu do tajników roboty podziemnej. Na zewnątrz, sądząc po tem, co każdy obserwator mógł dostrzedz — po czynach, robiły partje skrajne wrażenie jednolitego, karnego korpusu.

Pierwsze światło na rozterki w łonie «towarzyszów» rzuciło wykrzyście ban' y t. zw. «rekrutujących się z bojowców socjalistycznych». Dowiedzieliśmy się wówczas, że nie wszyscy bojowcy byli «bohaterami walczącymi», że brano ich, z kąd się dało, nie pytając weale o ich przekonania polityczne, a nawet moralne. Kto chciał i umiał konfiskować, rabować, zabijać, był dobry. Inaczej zresztą być nie może, do wykonawczej bowiem roboty rewolucyjnej nie nadają się ludzie uczuć, pojęć i obyczajów wykwiłnięjszych. By zabić człowieka nieznanego, do którego nie ma się osobistej nienawiści, i to zabić skrytobójczo, trzeba być albo fanatykiem, albo urodzonym mordercą. Fanatyków jakiejś idei bywa w każdej rewolucji, zawsze i wszędzie, niewielu: przeto trzeba się posilkiwać różnemi szumowinami.

A tacy pomocnicy są niepewnymi sprzymierzeńcami.

Od pewnego czasu dowiadujemy się ciągle, że władza, chodząca długi czas po omacku, blakająca się w ciemnościach roboty podziemnej, wykrywa tajne drukarnie, tajne składy broni, tajne zebrań. Nie dość na tem. Wojsko otacza fabryki, a komisarz policji aresztuje, opierając się na przyniesionej z sobą liście, różnych robotników.

I jeszcze nie dość na tem. Opowiadają ludzie, że przedstawicielom władzy towarzyszy czasami jakiś robotnik, który wskazuje komisarzowi palcem kandydatów do cytadeli...

Znaczy to, że znaleźli się między socjalistami szpiegowie, wydający swoich towarzyszy z ręką policji.

Delatorstwo nie jest nowiną w robotach podziemnych. Wyrasta ono w końcu zawsze z gruntu, przesiąkniętego szumowinami. Zawiedziona nadzieja obfitego zysku, podniecone namiętności, zawiść, zemsta, osobiste porachunki — wytwarzają najpodlejszy chwast rewolucji — denuncjację.

I bandytyzm i denuncjacja są plugawym wrzodem na ciele naszej «roboty wolnościowej». Zatrwały one pewną część bojowców, zdemoralizowały, unieszczęśliwiły wielu ludzi.

Obecnie odbywa się stanowczy rozłam w «polskiej partji socjalistycznej», spowodowany napaścią na pociąg kolei żelaznej w Rogowie. Napaści tej dokonała bojówka PPS na własną rękę, bez porozumienia się

z głównym komitetem. Wskutok tego zawiesił komitet swoją bojówkę «za nieposłuszeństwo», za niesubordynację, bojówka zaś, nie myśląc się poddać rozkazowi swojej władzy, oderwała się od pnia macierzystego i utworzyła osobną frakcję rewolucyjną. Ztąd spory w «polskiej partji socjalistycznej», ztąd odezwy z jednej i drugiej strony, wymyślania jednych na drugich i t. d. Ponieważ «frakcja rewolucyjna» nie wypuściła z rąk drukarni «Robotnika» i może drukować, co się jej podoba, jest ona tymczasem górą.

Mimo pozornego spokoju, żyjemy nieustannie w stanie podniecenia. Ciągłe się ktoś gniewa, irytuje, burzy, dziś ten, jutro ów. Jeszcze nie skończyli krawcy i wędliniarze «irytować» się na swoich majstrów, na swoich «burzujów», a już strajkują znów telefonistki.

Przysłano im z Petersburga jakąś naczelnikę, jakąś szwedkę, by je «wzięła w kłuby». Pani szwedka zabrała się ostro do jakichś reform na czas służby nocnej, zaprowadziła jakieś dzwonki alarmujące. Wywołało to protesty i liczne dymisje pracowniczek.

Strajkowali u nas już wszyscy. Jedni tylko literaci przypatrywali się dotąd spokojnie «przewartościowaniu pracy», nie biorąc udziału w ogólnym rejdach.

Aż oto przypomina nareszcie poeta Antoni Lange w «Ludzkości», że i literaci, czyli autorowie, powinni także o sobie pomyśleć.

Wartoby w istocie, aby nasi autorowie pomyśleli o sobie, o jakiejś emeryturze na starość. Są oni dotąd na łasce i niełasce wydawców, którzy, jako kupcy, pamiętają naturalnie przede wszystkim o swojej kieszeni. Wielkich majątków nie dorabiają nie oczywiście i nasi wydawcy z powodu niewielkiej u nas ilości kupujących książki, ale zawsze dorabiają się czegoś, jakiejś kamieniczki i t. d., jakiegos schroniska na starość. Literaci zaś dorabiają się zwykle, z nielicznymi wyjątkami, biedą z nędzą, trumny, kupionej za składkowe pieniądze. I nietylko ci, którzy nie lubią się fatygować, ale nawet ci, którzy pracują bardzo dużo, więcej aniżeli to potrzebne dla zdrowia, nie mogą odpocząć, kiedy sił zbraknie do pracy. Jedyny Sienkiewicz może sobie u nas pozwolić na wypoczynek, i to tylko dzięki składce jubileuszowej i nagrodzie Nobla.

Mógłby kto powiedzieć: wydawajcie swoje książki sami! Ale nakładów autorskich nie rozrzuci księgarz po kraju tak, jak swoich, nie «pusuje» ich, co naturalne ze stanowiska kupieckiego, a jeśli nawet rozrzuci, on tylko zbiera owoce. Nie nie ryzykując, bierze procent tak wysoki, iż prawie cały czysty dochód książki tonie w jego kieszeni.

Potrzeboby napr. wdę obmyśleć jakiś związek zawodowy, aby autorowie polscy nie byli skazani na starość bez chleba.

Wszyscy myślą obecnie o sobie, jedyni literaci nie dbają o «marność tej ziemi». Myślą o sobie robotnicy łódzcy (po raz pierwszy skomponowali coś mądrego), budują bowiem dom dla siebie. W fabryce Leonhardta, Woelkera i Girbardta odbyło się zebranie robotników w celu zbudowania domu mieszkalnego. Uradzono stawiać domy, każdy na stu robotników. Wkłady mają wynosić do dwiestu rubli na głowę, resztę dołoży Towarzystwo kredytowe miejskie. Po latach dziesięciu pożyczka się zamortyzuje i udziałowcy staną się właścicielami domu bez długu. Wybrano już komitet organizacyjny i ułożono się z budowniczym.

Jest to jedyny sposób zdjecia z głowy ubożego ciągłej troski o komorne, która nie należy do przyjemności życia, typowy kamienicznik bowiem nie jest wersalskich obyczajów i gołębiego serca wierzyicielem.

Posiadanie domu w Warszawie było do niedawnego czasu znakomitym interesem. Jaki taki, mający całego majątku 20 tys. rb.,



kupował dom za 100 tys. i żył sobie, jak u Pana Boga za piecem. Ani orał, ani siał, a zbierał obficie. Podatki, procent od pożyczonego kapitału, wikt pana gospodarza i opierunek opłacali lokatorzy, a on porastał sobie bez żadnego trudu w pierze, z każdym bowiem rokiem był bogatszy o sumę zamortyzowaną. Rwali się też kapitaliści do kamienia, spekulowali, przeliczyli się, podbijali się w cenie, nie troszcząc się o jej wysokość, lokator bowiem „musi zapłacić różnicę”. Z powodu tej spekulacji doszły u nas ceny mieszkań do śmiesznej, jak na nasze warunki, wysokości.

Aż oto przyszła rewolucja, i ten i ów lokator „wziął na kiel”: nie płacę, burżuazjo, a jeśli będziesz bałasował, to... Głównie w stronach uboższych miasta skończyły się dla kamieniczników słodkie dni Aranjuca, a zaczęły się kłopoty. Bo w tych dzielnicach niema żartów. Browningi tam są w robocie i noże. Można oberwać. I stało się, że wielu, którzy spekulowali na cierpliwość lokatorów, nie mają teraz czem płacić procentów i muszą zebrać o zwłokę, o litość nad swoją biedą, nad swoją niewypłacalnością, co lokatorów ogromnie bawi.

Poprawiają się nareszcie u nas interesy teatrów i sal koncertowych. Warszawiaczy przywykli snać do rewizyj i różnych innych niespodzianek ulicznych, bo przestali się ich obawiać. Teatry, cyrki, Filharmonja są znów pełne — Warszawa bawi się, śmieje się, dowcipkuje, jak przed rewolucją. Człowiek przywyka w końcu do wszystkiego.

W chwili, kiedy zamykam list, nadchodzi wiadomości o masowych aresztowaniach w Częstochowie. Jest pod Częstochową, w Rakowie, fabryka odlewów żelaznych, która uchodzi za siedzibę Polskiej Partji Socjalistycznej. Już raz odbyła się tam rewizja, ale bez skutku. Obecnie znaleziono w fabryce dwie tajne drukarnie, kilkadziesiąt pudów czcionek, sto kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy nielegalnej literatury, kilkadziesiąt rewolwerów i kilka karabinów; aresztowano inżynierów Lasockiego, Bojemskiego i Owerłę i przeszło 80 robotników, między którymi 15 bojowców, poszukiwanych przez policję.

T. Ch.

+ W d. 8 grudnia odbyło się pierwsze zebranie inauguracyjne Tow. czytelni m. Warszawy, na którym dokonano wyborów do zarządu i wytknięto drogę działalności — ma ona polegać na ześrodkowaniu dotychczasowych zabiegów w tym kierunku poszczególnych instytucyj, by stworzyć czytelnię wzorową na wielką skalę — na wzór istniejących w większych miastach Europy. W tym celu Tow. stara się przejąć liczne czytelnie Tow. dobroczynności.

1 Rozwój «Macierzy szkolnej» postępuje coraz pomyślniej. Obecnie istnieje już 800 kół i około 20 tys. członków. Blisko 75 tys. dzieci znajduje miejsce w szkołach Macierzy. W porównaniu z analogicznymi instytucjami w Galicji i Czechach, Macierz polska w Królestwie osiągnęła w krótkim czasie pomyślniejsze wyniki.

## KURJER NADNEWSKI

### DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWA

Informacje «Kraju»

Na posiedzeniu Rady ministrów w d. 28 listopada wniosek wprowadzenia ziemstwa w prow. zachodnich, z nowymi ograniczeniami dla polaków, został *en bloc* odrzucony. Trzeba czekać Dumy.

∞ Ministerstwo komunikacji opracowało nader skomplikowany wniosek w sprawie odpoczynku dla *oficjalistów i robotników kolejowych*. Wniosek dzieli ich na kilka kategorii. Tak np. maszyniści mają pracować po 12 godzin na dobę, czyli 120 godzin na dziesięć dni. Za czas roboczy mają być uważane wszystkie czynności, dokonywane przed wyruszeniem w drogę i po powrocie. Ze 120 godzin, przeznaczonych na odpoczynek, nie mniej niż 80 maszynista ma spędzić w miejscu stałego pobytu. Konduktorzy mają być zatrudnieni również nie więcej, niż 12 godzin na dobę, czyli na 14 dni — 168 godzin. Urzędnicy na stacjach i linii mają mieć przynajmniej 8 godzin odpoczynku na dobę, przeciętnie zaś mają pracować 12 godzin na dobę. Urzędnicy, niezatrudnieni bezpośrednio przy ruchu pociągów, pracują: w kancelaryjach po 9 godzin na dobę, wszyscy inni — 12 godzin. Żaden urzędnik nie może być na służbie lub dyżurze więcej, niż 7 dni z rzędu.

∞ W ciągu tygodnia od 13 (26) do 18 listopada (1 grudnia) *rada Banku włościańskiego i szlacheckiego* zatwierdziła 88 transakcyj, dotyczących nabycia majątków ziemskich, liczących 186 tys. dzies. gruntu, za które bank zgadza się zapłacić 14 milj. rb., czyli po 75 rb. 57 kop. za dziesięcinę, gdy właściciele żądali po 96 rb. 58 k. W szczególności postanowiono nabyć w gub.: wileńskiej 3 majątki, o obszarze 1,379 dz., za 76,100 rb., witebskiej 1 m. c. z. 1,567 dz. za 154 tys. rb., grodzieńskiej 1 obsz. 2,246 dz. za 108 tys. rb., mińskiej 5 obsz. 61,870 dz. za 3,411 tys. rb., kijowskiej 1 obsz. 1,119 dz. za 251 tys. rb., wołyńskiej 1 ob. 10,215 dz. za 336 tys. rb., podolskiej 1 obsz. 408 „ za 90,500 rb.

∞ Wprowadzenie w Królestwie Polskiem *komisji do spraw rolnych* nie będzie miało miejsca.

∞ Wobec najzupełniejszego braku zaufania do *firmy Lidval*, ministerstwo spraw wewnętrznych nabyło u różnych firm 1,150 wagonów zboża dla gubernij, dotkniętych nieurodzajem, na termin dostawy — 20 grudnia.

∞ Na posiedzeniu d. 20 października (1 listop.) Rada ministrów, rozpatrzywszy wniosek *rady uniwersytetu warszawskiego*, i jego personelu profesorskiego, oraz wysłuchawszy zdania ministra oświaty — uznała, że uniwersytet warszawski, niezależnie od znaczenia dla nauki i oświaty kraju, jest przede wszystkim instytucją państwową, zaspakajającą potrzeby oświaty całego państwa. Wobec tego zniesienie jego, w ten czy ów sposób, jest wykluczone. Rosja, jak to się zdarzało już nieraz w jej historii, przeżywa obecnie nieszczęsne lata, lecz to minie, a wówczas zacznie się na nowo pożyteczna działalność uniwersytetu warszawskiego. W Warszawie został otwarty rosyjski uniwersytet państwowy, w Warszawie powinien zostać, ale, póki trwa jego bezczynność przymusowa, siły i środki jego mogą być użyte tymczasowo w celu zaspokojenia potrzeb wyższej oświaty w innym miejscu Rosji. Uchwała powyższa w d. 6 (19) listopada zyskała sankcję Monarsza.

∞ Minister finansów i spraw wewnętrznych orzekł, że *pożyczki hipoteczne* z Banku włościańskiego mogą zaciągać włościanie wszystkich gubernij, z wyjątkiem Królestwa, Kraju nadbaltyckiego i Kaukazu.

∞ W d. 9 (22) listopada ogłoszono przepisy, obowiązujące od chwili otrzymania ich drogą telegraficzną przez instytucje odnośne, a znoszące przyjmowanie *listów pieniężnych* przez wszystkie urzędy pocztowe w całym państwie, z wyjątkiem kilku stacyj na dalekiej Północy. Natomiast podniesiono do 5 tys. rb. wartość przekazów, wyprawianych pocztą. Przepisy powyższe nie dotyczą listów, wyprawianych zagranicę.

## WOBEC WYBORÓW<sup>1)</sup>

(List do redakcji)

W jednym z ostatnich numerów „Kraju” spotkałem uwagi p. J. Gieysztorą w sprawie przyszłej akcji wyborczej. W rzeczy samej jesteśmy w przeddzień niemal wyborów, a dotąd jakoś mało daje się czytać i słyszeć zdań i dyskusyj w tej niezmiernie doniosłej sprawie. P. J. Gieysztor zastanawia się nad kwestją, jakiej mianowicie partji my, polacy petersbursey, mamy oddać nasze głosy. Właściwie mówiąc, kwestję tę należy postawić szerzej i mówić o zadaniach w tym względzie ogółu naszych rodaków, mieszkających poza krajem, w najrozmaitszych miejscowościach państwa. Polacy z natury rzeczy nie mogą i nie powinni należeć do partji rosyjskich, lecz sympatyzując, każdy wedle własnych przekonań, i, o ile można, współdziałając ze stronnictwami krajowymi, musimy jednak spełnić obowiązek obywatelski względem kraju, w którym mieszkamy. Podczas przeszłych wyborów zadanie mieliśmy łatwiejsze. Nasze delegacje na zjazdach moskiewskich porozumiały się z rosyjskimi demokratami konstytucyjnymi, łatwo więc nam było wygłosić hasło: „wybierajmy kadetów”. Nie ulega wątpliwości, że ogromna większość naszych rodaków w Rosji europejskiej i azjatyckiej poszła za tem hasłem i nie wątpimy, że gdyby i dziś otrzymano wyraźne wskazanie z kraju, ogromna większość polaków rosyjskich spełniłaby swój obowiązek. Niezupełnie rozumiejąc p. Gieysztorą, gdy mówi, że „postępowanie nasze przy wyborach nie może być wskazane lub narzucone z zewnątrz” i sądzi odwrotnie, że postępowaniem naszym mus kierować interes zewnętrzny dla Petersburga, Moskwy, Kaługi etc., t. j. interes nasz krajowy. Sądzę dalej, że postępując w ten sposób, nie sprzeniewierzymy się wcale szerszym interesom rosyjskim, gdyż kraj nie może nam wskazać żadnego stronnictwa destrukcyjnego, czy to z prawicy czy z lewicy. Niezupełnie również podzielimy myśl, że nie potrzebujemy krępować się różnicą zdań kadetów w pewnych kwestjach z krajowymi, gdyż społeczeństwo nasze „wybierze z pośród siebie posłów, którzy w sprawach kwestjonowanych zajmą stanowisko odmienne od kaddeckiego...”. Skoro rozchodzi się o sprawy ważne, a o takich tylko możemy mówić, lepiej byłoby nam, polakom tutejszym, nie przysparzać przeciwników przyszłym posłom polskim w Dumie... Sądzę jednak, że p. J. G. wygłosił to ostatnie zdanie w myśl zasady, iż dla spraw większych należy poświęcać mniejsze.

Pytanie jednak, z jaką partją rosyjską mamy trzymać? stoi dotąd nie rozstrzygnięte należyście. Zdawałoby się, że nasze stronnictwa krajowe mogłyby o tem nieco pomyśleć, pomnąc, że liczba rodaków, rozsianych w państwie, jest znaczna, że wśród nich nie brakuje ludzi inteligentnych i ruchliwych, i że, co z tego wynika, mogą oni mieć pewien wpływ na wynik wyborów ogólnych. Należałoby może zakrzętać się około pertraktacyj ze stronnictwami rosyjskimi...

Tymczasem okoliczności popychają nas ku lewicy. Zmiana kursu, świeżo dokonana przez znaną chorągiewkę, gaz. „Now. Wremia”, świadczy, że u góry potężnieją prądy nam przeciwne. Dziwna rzecz nasze społeczeństwo, naogół konserwatywne, mało ma przyjać w społeczeństwie rosyjskim, ale jeżeli ma, to wyłącznie w obozie postępowym. Zwrot na prawo w Rosji był zawsze dotąd zapowiedzią nowego ucisku, nowych gwałtów u nas. Wątpić nie można, że i

<sup>1)</sup> W ważnej kwestji stanowiska polaków, mieszkających w Rosji, wobec przyszłych wyborów, otwieramy szpalty naszego pisma dla dyskusji publicznej. (Przyp. Redakcji).



obecnie, w innych może formach, spotka nas to samo, w razie zwycięstwa konserwatywnych stronnictw rosyjskich.

Wiktor Okwieitko

== **Obchód ku uczczeniu Elizy Orzeszkowej**, urządzany przez Koło pomocy uczącej się młodzieży, odbędzie się nieodwołalnie w d. 2 grudnia w lokalu «Lutni». Na obchód złożą się: przemówienie wstępne, odczyt o działalności jubilatki i odczytanie wyjątków z jej utworów. Bilety w Księgarni Polskiej (Jekaterynińska № 2).

**Uczczenie jubileuszu Elizy Orzeszkowej** przez Towarzystwo literacko-artystyczne polskie w Petersburgu odbędzie się w dniu 6 grudnia wieczorem w sali Pawłowej. Program obejmuje: odczyt o działalności jubilatki, wygłoszenie prologu, oraz wystawienie sceniczne «Pieśni przerwanej» w dwóch odsłonach i «Bene Nati» w trzech odsłonach. Bilety, począwszy od d. 2 grudnia, nabywać można w Księgarni Polskiej.

== **Ku czci Spasowicza**. W d. 5 grudnia s. s. w sali Teniszowskiej odbędzie się wieczór odczytowy, urządzany przez grono prawników rosyjskich i miłośników sztuki oratorskiej. W liczbie prelegentów wystąpi także p. Fran. Osiecki, który będzie mówił o znaczeniu Spasowicza dla Rosji i Polski.

— **Ś. p. Oktawjan Jeleński** zmarł w Petersburgu w d. 22 listopada, w wieku podsztych, licząc lat 68. Zmarły należał do licznych rozbitków polskich skazanych na życie poza krajem. Po ukończeniu brzeskiego korpusu kadetów wstąpił do pułku lejbgrenadierów, który opuścił w r. 1863 i niebawem dostał się do więzienia w Brześciu, gdzie przebył 9 miesięcy. Następnie służył w rozmaitych instytucjach prywatnych. Urzędując nad Wołgą, w Caryynie i w innych miejscowościach, wspierał, jak mógł, licznych zesłanych rodaków. Odbył podróż do Persji, celem zawiązania stosunków handlowych z Królestwem i Cesarstwem. Podczas pobytu w gub. mohylowskiej i w innych stronach, w ciągu lat kilku zasilal pisma nasze swymi korespondencjami i artykułami. Ostatnimi czasy «Russkaja Starina» zamieściła większą pracę zmarłego pod tyt.: «Myśli i wspomnienia polaka».

**Kalendarz** na rok 1907, wydany staraniem katolickiego Tow. dobroczynności, wyszedł z druku. W liczbie artykułów znajdujemy obszerny artykuł o pierwszej Dumie rosyjskiej, życiorys Józefata Ohryzki, rzecz o własności ziemskiej A. Jelskiego. Nadto zamieszczono w kalendarzu utwory beletrystyczne, poezje, statystykę państw oraz informacje petersburskie.

— **Z «Sokoła»**. W sobotę, d. 25 listopada, w sali «Sokoła» polskiego odbył się udatny koncert z udziałem młodych, jeszcze nieznanymi sił artystycznych. W niedzielę zaś, 26 listopada, w tejże sali adw. przys. St. Hasko wygłosił dłuższy odczyt o «Polece współczesnej» na podstawie typów kobiecych z nowszych powieści. Zasadniczą myślą prelegenta była ta, iż jednolity ziemiański typ kobiety polskiej dziś przekształca się na różnorodne typy społeczne.

— **Odczyt**. W przyszłą niedzielę, d. 3 b. m., o godz. 8 wiecz. w sali stowarzyszenia «Sokoł» (Stołarny zaułek 1-) odbędzie się odczyt ks. prof. Godlewskiego, p. t.: «Historja zakonu maltańskiego w Rosji». Dochód z odczytu przeznaczono w części na rzecz «Sokoła», w części na ochronkę polską. Pozostałe bilety nabywać można w Księgarni Polskiej. Cena biletów: 2 rb., 1 rb. 50 kop. i 1 rb. Dla uczącej się młodzieży — 50 kop.

— **Z «Lutni»**. W sobotę, 25 listopada, odbył się w «Lutni» trzeci koncert w tym sezonie. Wystąpił na nim po raz pierwszy nowo zaangażowany chór z głosów męskich i żeńskich, który pod kierunkiem p. J. Ongirskiego odspiewał «Krakowiak Moniuszkowski» Zająłskiego oraz Klauera («Pożegnanie lasu»). Na fortepianie grał z powodzeniem solo p. P. Szolz. Na zakończenie śpiewała panna Marja Sawrymowiczówna, którą gorąco oklaskiwano.

**Katastrofa na Newie**. W dzielnicy Szlisselburskiej dla dogodności robotników, powracających z fabryki, rzucono na cienką jeszcze warstwę lodu mostki d. swiniane. Lod załamał się. Około sto osób upadło do wody, z których przeszło 10 utonąło.

## DONIESIENIA

„AD ASTRA“  
wiązanka jubileuszowa w hołdzie  
ELIZIE ORZESZKOWEJ.  
Utwór fortepianowy W. ZIENTARSKIEGO  
wyszedł z druku nakładem  
L. Idzikowskiego w Kijowie. Cena k. 60. (8073)

## STUDENT

instytutu inż. komunikacji poszukuje lekcji lub przepisywania. Wiadomość w Administracji «Kraju».

**POLKA** z atestatem gimn. poszukuje lekcji przedmiotów w zakresie gimn. albo zajęć w kantarach. Oferty do Administracji «Kraju», dla K. G.

## LITWA I RUS

### PRZEGLĄD

Rowolacje publicystów rosyjskich: o zmianie taktyki polskiej, o prześladowaniu prawosławia, o mądrości politycznej. Polemika o uniwersytet wileński.

Obecnie, jak wiadomo, «Now. Wr.», z trudną na razie do zrozumienia żartowatością, prowadzi kampanję przeciwko polakom, mieszkańcom Litwy i Rusi, oraz Podlasia. W walce tej, oprócz zwykłych rewelatorów ze sfer biurokratycznych Kraju Zachodniego, bierze udział p. i. Cholmskij, jak się zdaje, jedyny publicysta organu polakożereczego, znający język polski i czytający polskie pisma. Reszta walczy na oślep ze swobodą, nie skrepowaną takimi zbędnymi szkopułami, jak znajomość rzeczy, prawda, sprawiedliwość etc. Nie znaczy to, żeby i p. Cholmskij rachował się należycie z tego rodzaju względami, lecz, jako się rzekło, nie braknie mu przynajmniej znajomości rzeczy. Otóż p. Cholmskij świeżo dokonał odkrycia, że w nastroju polaków Kraju Zachodniego od czasu rozwiązania Dumy zaszła zmiana na rzecz «starej polskiej ideologii à la Dąbelski». Pierwszym wyrazem tej zmiany dla publicysty rosyjskiego stanowi fakt, że przyszli posłowie z Litwy i Rusi utworzą odrębne Koło, działające jednoznacznie z sprawach wspólnych z Kołem polkiem. Ciekawa rzecz, co by powiedział p. Ch., gdyby polacy zarówno z Królestwa, jak z Kraju Zachodniego, połączyli się w jedno koło? Tymczasem tego rodzaju projekt istniał, lecz został odrzucony przez samych polaków, zmiany więc zasadniczej w porównaniu do organizacji w przeszłej Dumie nie zaszło. Dalej wszyscy członkowie byłego Koła terytorjalnego mianowali siebie polakami, jakkolwiek p. Ch. podoba się twierdzić, że czynili to niezbyt wyraźnie, posługując się natomiast terminem «tutejszy». Wiadomo w rzeczy samej, że na tle tej dość niewinnej sprawy prowadziła się w naszej prasie polemika, z której, w braku faktów rzetelnych, skorzystał publicysta rosyjski dla udowodnienia swojej dowolnej tezy. Wiadomo dalej, że wyrażenie «tutejszy», w rozumieniu tych, kto go używał,

nie przesądzało narodowości, lecz oznaczało przynależność do pewnego terytorjum, litewskiego lub białoruskiego. Polacy, tworząc obecnie osobne Koło litewsko-ruskie, dają wyraz tej swojej terytorjalnej odrębności, odgradzając się pod pewnymi względami nie tylko od Moskwy, ale i od Warszawy. To też w uznaniu praw narodowości litewskiej, ukraińskiej i białoruskiej, polacy konsekwentnie dążą do zażegnania własni narodowościowych w Kraju Zachodnim. Być może, że stojąc obecnie na gruncie etnograficznym, polacy nie sprzeniewierzają się w niczem dawnym swoim programom politycznym, gdyż nigdy świadomie nie dążyli do wynaradawiania litwinów i rusinów. Wyrazem właśnie tego rodzaju poglądów jest ów przytoczony w «Now. Wr.» ustęp z «Kraju». Taką polityką jednak nie zadawalnia publicystów rosyjskich dawnego autoramentu, którzy powoli wracają do zawieszzonego, lecz nie porzuconego programu rusyfikowania, przy pomocy wypróbowanego środka: *divide et impera*. Nie w polakach więc zaszła zmiana po rozwiązaniu Dumy, tylko w zamiarach i projektach rządu obecnego, którego wyrazem w tym względzie jest «Nowoje Wr.» i pokrewne jemu organy.

Białe nie znaczą również na korespondencji z Wilna o rzekomych gwałtach, czynionych przez katolików nad prawosławnymi, celem zmuszenia do przyjmowania katolicyzmu. Do alarmistów tego gatunku doskonale stosuje się przysłowie rosyjskie: *«ari, no znaję mieru»*. Krzykacz wileński głosi, że ogarnięci szalem fanatycznym katolicy, nie przebierając, ale to całkiem, w środkach, gnali ludzi prawosławnych, przy pomocy pięści nawet, do parafij katolickich, rozpiszczając przytem pogłoski o rozkazie Cesarzem oddania cerkwi księżom. Prawdopodobnie mowa tu o staraniach zwrotu zabranych i przerobionych na cerkwie kościołów... Wreszcie krzykacz w ferworze oskarża biskupów prawosławnych o brak gorliwości w obronie własnego wyznania. Arcybiskup wileński, Nikander, zwołał zjazd biskupów, celem obmyślenia środków walki z propagandą innowierczą, lecz z liczby zaproszonych pięciu dostojników cerkwi przybyło tylko dwóch. Kto wie, czy zaraza katolicka i ich nie ogarnęła?! Dziwne te, nie stwierdzone w stosunku do polaków żadnym faktem konkretnym, rewelacje opatrzyło «Now. Wr.» zabawnym wstępem, w którym daje *quasi-ojcowskie* napomnienia nie tylko katolikom, ale i prawosławnym. Zwracając się do polaków, gazeta galanteryjnie powołuje się na jakieś historyczne przysłowie, stwierdzające rzekomy nierozum polaków. Niech tak będzie, to jednak pewna, że ani polacy, ani nikt inny nie zechce chyba uczyć się rozumu od nacjonalistów rosyjskich, których lejborrganem od lat wielu pozostaje «Now. Wr.» Niewiadomo również, jakiego rodzaju atestat wyda historia o mądrości działaczy państwowych rosyjskich z ostatnich dziesięcioleci, którzy do-

przewadzili państwo do jego terazniejszego stanu. Częstka zasługi w tym względzie przypada niewątpliwie na rzecz publicystów «Now. Wr.» *Dixi*.

W «Wiln. Wiestn.» pojawiły się dwa feljetony, traktujące o niezbedności przywrócenia w Wilnie uniwersytetu. Autor feljetonu słusznie dowodzi, że w kraju o ludności mieszanej, mającym mnóstwo dążeń rozbieżnych, jedynym może najlepszym rozjemcą i drogowskazem byłaby nauka. Ale sąd taki wywołał natychmiastowy protest na szpaltach tegoż organu. W proteście oświadcza się wyraźnie, że to niepodobieństwo, gdyż uniwersytet znalazłby się w ręku Polaków, którzy, chociaż «utracili wszelkie prawo moralne do odrodzenia politycznego», to jednak o władnęliby jak nie uniwersytetem i użyli go za najlepszy środek polonizacyjny. Zaiste, strach ma wielkie oczy...

J. S.

#### Z NAD NIEMNA, 27 listopada s. st.

[Czy ograniczenia w nabywaniu ziemi przez Polaków zniesione? Czy Polacy mają prawo obejmowania posiadłości ziemskich? Wrócenie, wywołane projektem ziemstwa. Ziemianie witebscy o kwestii agrarnej. Ruch przedwyboreczy. «Kółka rolnicze». Towarzystwo polskie przyjaciół nauk i litewskie Tow. naukowe. Ruch dziennikarstwa polskiego i białoruskiego.]

[Przeszłoroczny ukaz o zniesieniu przepisów grudniowych, zabraniających Polakom kupowania ziemi na Litwie i Białorusi, określa sprawę bardzo jasno: wolno kupować każdemu, bez ograniczenia ilości, z wyjątkiem gruntów, należących do Rosjan, lecz w wypadkach potrzeby usuwania szachownic, zaokrąglania gospodarstw i przy innych podobnych okolicznościach, mogą być nabywane i grunta, należące do Rosjan. Określenie rzeczy dostatecznie zrozumiałe. Rok praktyki z tranzakcjami ziemskimi utwierdził w mniemaniu, że to nie sen, nie złudzenie. Wobec tego co znaczy cyrkularz jen.-gubernatora wileńskiego, wydrukowany pod datą 17 listopada, w którym się opiewa o usuniętych rozporządzeniach, należących do cyklu praw ograniczających? We wspomnianym cyrkularzu jen.-gubernator pozwala się na pozwolenie, wydane 4 marca 1899 r., dające prawo katolikom-włościanom, jako też mieszczanom i drobnej szlachcie, prowadzącym tryb życia włościański, kupować ziemię w ilości nie więcej 60 dzieścin. Ponieważ miejscowa administracja tłumaczyła to prawo w ten sposób, iż na każdego członka rodziny pozwolono nabywać tylko 20 dzieś., jen.-gubernator znajduje za potrzebne wyjaśnić podwładnym sobie gubernatorom, że on, jenerał-gubernator, będzie pozwalał na kupowanie gruntów wspomnianym rolnikom *w myśl Ukazu (1899 r.?)*, w ilości 60 dzieś. Ten okólnik zrodził nieporozumienia i obawy, lecz, jak się zdaje, chodzi tym razem o prawo nabywania gruntów od Rosjan. Należy jednak rzecz wyjaśnić.

Drugą zagadkę daje nam okręg naukowy wileński. Po zniesieniu ograniczeń narodowościowych, kilkakrotnie wyjaśniano, że Polacy mają prawo zajmować posady nauczycielskie, o ile posiadają kwalifikacje naukowe. Na mocy więc równouprawnienia dano pozwolenie paniom: Maciejewiczowej, Hera i Rusieckiej do zażycia w Wilnie kilkoklasowych żeńskich szkół, gdzie wykłady prowadzą Polki. Gdy za przykładem tym podano z Białegostoku prośbę o pozwolenie założenia prywatnej szkoły polskiej, kurator okręgu wileńskiego zakomunikował petentowi przez pośrednictwo dyrektora szkół ludowych gub. grodzieńskiej, odmowę, którą,

między innymi względami, motywował następnie: „osoby pochodzenia polskiego, wyznania rzymsko-katolickiego, nie mają jeszcze prawa nauczania w tutejszych szkołach początkowych“. Uderza w tej odpowiedzi powrót do zarzuconego już terminu „osoba polskiego pochodzenia“; najzjadlejsi biurokraci, nawet z tegoż okręgu naukowego, pisali już gorzkie dla nich słowo „Polak“, zamiast „*licz polskaho proischozdenija*“; powtóre, p. kurator zapomniał, że komitet ministrów (w którym zasiadał i minister oświaty) wyjaśnił, iż Polacy mogą zajmować wszystkie posady, z wyjątkiem naczelnych. Popłoch prawdziwy wywołał także projekt ziemstwa, jakim p. Stolypin zamierza nas uszczęśliwić.

W kilku guberniach litewsko-białoruskich ziemianie wyrazili już swój pogląd na kwestię przymusowego wywłaszczenia ziemi i sposoby rozwiązania agrarnych naszych dolegliwości. Obecnie przybywa jeszcze głos ziemian witebskich. Powtarza te same, jakie i w innych guberniach wyrażono postulaty. Odrzuca stanowczo ideę przymusowego wywłaszczenia, „jako niesprawiedliwą i politycznie błędną“. Wyjątek zastrzega się jedynie w wypadkach, gdy zachodzi potrzeba uregulowania szachownic i serwitutów, jeżeli nie nastąpi dobrowolna zgoda którejkolwiek strony. W takich razach działać można w porządku prawodawczym, dla każdego poszczególnego wypadku jak się to robi obecnie dla potrzeb państwowych. Poprawę losu włościanina witebski komitet gubernialny upatruje jedynie we wnie-  
sieniu kultury drobnym włościańskim gospodarstwom. Na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej iema takich podłych gospodarstw, jak w gub. witebskiej. Winne temu po części gleba nędzna i ciemnota chłopów. Jest jedna ważna kwestja, o której wszyscy przemilczają, gdy się mówi o poprawieniu, za pomocą wyższej rolnej kultury, nędznych gospodarstw chłopskich. Oto prawie trzecia część chłopskich „chat“, t. j. gospodarstw, porodziłała się na takie drobne działki, na których żadna już kultura zastosowania mieć nie może...

Przedwyborecze zebranie ziemian pow. telszewskiego wypowiedziało się wyraźnie za niezbednością odrębnego Koła Litwy i Rusi, niezależnego zupełnie w sądzeniu spraw od Koła polskiego, wszakże solidarnego z niem, o ile zajdzie tego potrzeba. Lista prawyboreców ziemian pow. telszewskiego zawiera 814 nazwisk. Własność większa reprezentowaną jest przez 97 osób. Pod względem narodowościowym dzieli się na 72 katolików (żywiół polski), 15 protestantów, 9 prawosławnych, 1 Żyda. Własność mała składa się z 661 posiadaczy, z których 435 szlachty (również żywiół polski), 162 włościan (żmudzini) i 64 mieszczan (przeważnie Polacy); oprócz tego do listy własności mniejszej zaliczono: 51 księży (prawdopodobnie Litwomani), 3 duchownych prawosławnych i 2 pastorów. Kurja miejska telszewska obejmuje 2,778 prawyboreców, z których chrześcijan 844 i Żydów 1,934.

Na zgromadzeniu walnem członków Tow. rolniczego rosieńskiego odczytano bardzo interesujące sprawozdanie o rozwoju kółek rolniczych. Rosieńskie Tow. rolnicze zgromadza na swych posiedzeniach włościan, szlachtę siermiężną, księży, oraz liczne grono pan; to zespolenie różnorodnych żywiół dla wspólnej pracy rokuje piękne owoce w przyszłości. Rozprawy odbywały się po polsku, z wyjątkiem paru przemówień litewskich, co dowodzi, że obydwie narodowości mogą wybornie żyć ze sobą w harmonji. Kółek rolniczych parafjalnych zawiązano w powiecie 30, na ogólną liczbę parafij 36. Tym sposobem niemal cały powiat wciągnięty został do organizacji, w której najściślej łączą się ze sobą dwór, wioska i plebanja, przyczem wszystkie potrzeby, wszystkie ekonomiczne i ple-

nienne kwestje mogą się załatwić zgodnie, przy wspólnym stole obrad. Jeżeli wszystkie powiaty pójdą śladem rosieńskiego, może stać się rzecz wielkiej doniosłości: wygaśnięcie waśni polsko-litewskiej. Być może lud litewski po pierwszym zapalczywym wystąpieniu, rozejrzy się sam spokojnie i spostrzeże, że nikt jego praw nie depce. Bardzo przyjemnie słyszeć, że w Wilnie obok polskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, powstaje litewskie Towarzystwo naukowe. Rywalizacja w dziedzinie wiedzy może dać-li tylko najpiękniejsze rezultaty dla sprawy pokojowego rozwiązania wyśrubowanych przez zaciekłość szowinistyczną nieporozumień...

Tygodnik wileński „Echo“, przeznaczony dla uświadamiania klasy rzemieślniczej, odznaczający się krancowym kierunkiem, został zamknięty. Wyszła białoruska „Nasza Niwa“, mająca zastępować „Naszą Dole“ podczas jej zamknięcia. Po skończonym jednak terminie przymusowego milczenia „Naszej Doli“, „Nasza Niwa“ nie myśli ustępować z placu. Przybył jeszcze jeden polski tygodnik w Wilnie „Wiedza“, przeznaczony też dla warstw pracujących.

Flis

#### Z POW. DYNABURSKIEGO, w listopadzie

[Odpowiedź na zarzuty, stawiane duchowieństwu w kwestji ruchu lotewskiego.]

[W N. 44 „Kraju“ w korespondencji z pow. dynaburskiego p. B. T. pisze, że „na zebraniu ziemian reprezentantów większej własności, po urządzeniu komitetu wyborczego, zastanowiono się nad nieporządnym zwrotem młodszego duchowieństwa naszego powiatu, sympatyzującego z ruchem lotewskim i agitującego przeciwko obiorowi obywateli Polaków“ i t. d.]

Nam się zdaje, że p. B. T. za łagodnie zaznaczył sympatję młodszego duchowieństwa katolickiego z ruchem lotewskim, gdyż duchowieństwo to nie tylko sympatyzuje, ale i przewodniczy ruchowi lotewskiemu na Inflantach. Zauważony przez korespondenta zwrot datuje się od czasu, kiedy wszystkie narodowości, pod berłem rosyjskim pozostające, wolniej odetchnęły. Powiada przysłowie, że „nie tak straszny djabeł, jak go malują“, nie tak straszny i ruch lotewski, jak go korespondent odmalował. Głównie zadanie ruchu można określić tak: podnieść poziom moralny i umysłowy ludu lotewskiego, zachowując język i obyczaje, jako skarby drogie dla każdej narodowości. Mając taki cel wytknięty, duchowieństwo Inflant, a więc i pow. dynaburskiego, przeważnie młodsze, z młodzieńczym zapalem wzięło się do pracy. Wydaje własnym trudem i kosztem gazetę „Auszkli“ (Zorza) i zachęca lud do czytania jej. Gdy zaś zjawilo się czasopismo „Gajasma“ (Światło) o barwie mocno czerwonej; by kółko nie był zasiany, duchowieństwo stanęło murem, jak jeden człowiek, i zbojkotowało tak skutecznie, że głos radykalny zamilkł niebawem. Gdy ciemny lotysz, podburzany przez ludzi złej woli, rzucił się na własność obywatela, toż duchowieństwo i to przeważnie młodsze, wołało do zbalamuconego: „stój bracie, nie tędy droga do dobrobytu; pracuj i kształć się, a będzie ci lepiej!“ Żeby dać możność tego kształcenia się, duchowieństwo krząta się około szkoły w języku ludowym, broniąc się przed źródłami rusyfikacji. Czynią się również starania około wydawnictw książkowych dla ludu, które nie istniały dotąd, gdyż w ciągu długiego czasu druk lotewski był wzbroniony. Duchowieństwo wreszcie przemawia w kościele i w domu do ludu w języku mu zrozumiałym, gdyż kościół otacza wszystkich jednakową miłością, więc nikogo nie wynaradawia.

Co się tyczy „agitacji przeciwko obiorowi obywatela Polaka“, to rewelacja ta nie jest prawdziwą. Znany mi jest dobrze obóz

„ruchu niepożądanego“, bo sam do niego całą duszą należą, mogą więc śmiało zaręczyć, że żadnej kompletnie ani *pro*, ani *contra* agitacji nie było w pow. dynaburskim. Na zebraniu zaś duchowieństwa, przeważnie należącego do ruchu lotewskiego w Rzeczy 7 listopada, mocno było zaznaczone, żeby w wyborach iść razem z „większą własnością“, pod warunkiem, jeśli ona popierać będzie kandydata, którego duchowieństwo wskaże, jako przedstawiciela kilkudziesięciu tys. ludu lotewskiego. Jeżeliby kompromis nie stanął, to prowadzonoby agitację, ale nie przeciwko obywatelom i polakom, lecz przeciwko partji, z którą nie zdano dojść do porozumienia. Taki zwrot byłby bezwarunkowo niepożądany i wielce smutny, ale *quid facendum*. Duchowieństwo, gdy broni sprawiedliwych interesów ludu, jako jedyny jego przewodnik, spełnia tylko obowiązek sumienia, zwłaszcza w chwili tak wielkiego znaczenia, jak chwila wyborów.

*Książę z pow. Dynaburskiego*

**KIJÓW**, 25 listopada (8 grudnia).

Walne zgromadzenie Tow. kolonij letnich. Nabożeństwo za duszę arcybiskupa Stabłewskiego. Z działalności „Oświaty“. Depesza „październikowców“. Zjazd wyborców „rosyjskich“. S. p. Leonard Lipinkiewicz.

[ ] D. 19 listopada odbyło się tu walne zgromadzenie polskiego Tow. kolonij letnich. Przewodził p. M. Czarnecki. P. H. Morgulecówna odczytała sprawozdanie z działalności Towarzystwa od czasu jego zatwierdzenia, t. j. od d. 25 marca r. b. Badaniu lekarskiemu poddano 334 dzieci, z tej liczby wysłano na kolonje 254: 146 dziewczynek i 108 chłopców. Oprócz tego z kolonij korzystały dwie pięcioletnie dziewczynki na prośbę ich rodziców, trzy piętnastoletnie w charakterze dozorczyń i jedna siedemnastoletnia, zagrożona suchotami. Kolonij było 18: 11 dla dziewcząt i 7 dla chłopców. Jedną z nich była przeznaczona specjalnie dla dziewczynki, chorej na gruźlicę. Funkcje dozorczyń i dozorców pełnili przeważnie ludzie inteligentni. Co prawda, nie wszyscy odpowiadali swemu zadaniu, wobec braku doświadczenia pedagogicznego. Jednakże dwie ochroniarzki z zakładu p. Weryho-Radziwiłowiczowej z Pruszkowa i dwóch nauczycieli ludowych z Warszawy, zasługują na pochwałę i uznanie. Pobyt na wsi wpłynął dodatnio na zdrowie ubogiej dziatwy. Ciekawe są cyfry statystyczne, dotyczące władania językiem polskim i umiejętności czytania dzieci, korzystających z kolonij. Otóż 103 dziewczynki i 73 chłopców umieli czytać po polsku; 37 dziew. i 32 chłopców byli analfabeci, o pozostałych 9 chłopcach i dziewczynkach wiadomości braknie. Należy zaznaczyć, że 9 dziew. i 5 chłopców nie znało wcale języka polskiego. Przez czas pobytu na wsi dzieci nauczyły się lepiej mówić po polsku, uczono ich również pacierza i katechizmu. Budżet Tow. kolonij jest więcej niż skromny: 3,65 rb. 74 kop. dochodu, tyleż wydatków. W celu zwiększenia środków Towarzystwo urządza wieczór wokalnie-muzykalny w klubie kupieckim, przedstawienie Tow. miłośników sztuki w „Ogniwi“, przedstawienie w sali Tow. gymnastycznego, koncert w klubie kupieckim w czasie kontraktów i zabawę dziecięcą na wiosnę. Oprócz Tow. kolonij letnich istnieje jeszcze w Kijowie „Sekcja kolonij letnich rz.-kat. Tow. dobroczynności“. Otóż p. Bajkowska zaprojektowała połączenie kolonij w jedną całość. Zgromadzenie poleciło zarządowi poczynić w tym celu odpowiednie starania. Złanie się naszych kolonij letnich byłoby rzeczą bardzo pożądaną. W Tow. dobroczynności poruszona była już myśl o autonomji sekcji specjalnych, otóż nietylko autonomia, ale całkowite połączenie się sekcji kolonij letnich z osobnym Towarzystwem tej nazwy nie powinno przestraszać człon-

ków Tow. dobroczynności. Złanie się kolonij letnich pozwoliłoby im rozwinąć wspólnie działalność intensywniejszą.

W środę, 22 listopada, w kościele Św. Aleksandra odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, Florjana Stabłewskiego. W kościele zgromadziła się znaczna liczba inteligencji; ks. kanonik Stawiński wygłosił mowę, w której malując cierpienia dziatwy poznańskiej, nawoływał do wytrwania wśród twardej warunków życia. Działwie rodaków naszych w Poznaniu nie pozwalają chwalić Boga w języku ojców swych, dzieje się straszna krzywda—i ona zabiła przed czasem arcybiskupa...

Sekcja odczytowa „Oświaty“ kijowskiej zorganizowała lekcje zbiorowe języka polskiego, historii i literatury polskiej. Obecnie przyjmowane są zapisy słuchaczek i słuchaczy. Opłata wynosi miesięcznie 1 rb.

Na jednym z ostatnich posiedzeń komitetu „Związku 17 października“ uchwalili posłać do prezesa ministrów następujący telegram: „Zjazd właścicieli ziemskich Kraju Południowo-Zachodniego zwrócił się do Waszej Ekscelencji z prośbą o zniesienie wszystkich ograniczeń wobec ustawy, dotyczących polskich właścicieli ziemskich Kraju Pol.-Zach. Komitet „Związku 17 października“ uważa za konieczne prośbę tę poprzeć, ze względu na utrwalenie i rozwój Cesarstwa i umocnienie państwowości rosyjskiej przez współudział obecnie opozycyjnych, lecz w iscie zupełnie pokojowo i państwowo usposobionych żywiołów społeczeństwa polskiego. Jednocześnie komitet uznaje za niezbędne ogłoszenie odpowiedniej ustawy przed wyborami“. Tak się troszcza o polaków „październikowcy“. W ub. głym tygodniu odbył się zjazd „wyborców rosyjskich“ naszego kraju. Zjazd miał charakter wybitnie reakcyjny. Nazwała uczestników zjazdu pp.: Rewy, Sawenki, Gniewuszewa, dokładnie mówi o jego stanowisku. To też nie można dziwić się wysłaniu depeszy do p. Stolykina z prośbą o zabezpieczenie praw rosyjan w przyszłym ziemstwie z wyborów. Ziemianstwo rosyjskie, owo osiadłe na roli „czynownictwo“, drży o dotychczasową przewagę. Obawiają się zorganizowanych sił polskich. Złemu mają zaradzić komitety gubernjalne wyborcze, które rozwiną szeroką działalność agitacyjną.

D. 23 listopada zmarł wskutek zakażenia krwi student medycyny, ś. p. Leonard Lipinkiewicz. Chorobę spowodowało zacięcie przy sekcji anatomicznej. Dziewięć lat studjów na uniwersytecie kijowskim, tyle pracy i znoju poszły na marne. Społeczeństwo straciło jednostkę uzdolnioną. Zmarły odznaczał się skromnością i koleżeńskimi zaletami. Należał do stowarzyszenia akademickiego „Polonja“.

*Janusz*

[ ] **Wilno**. Żydowski komitet wyborczy jednomyślnie postanowił postawić kandydaturę na posła od m. Wilna, adwokata petersburskiego Gruzemberga.—Znany incydent w klubie szlacheckim z zabalotowaniem pięciu rosyjan, w tej liczbie jednego generała, dwóch oficerów, jednego marszałka szlachty—zakończył się pokojowo. Według rosyjskich gazet wileńskich zawinili polacy, należący do demokracji narodowej. To też na zgromadzeniu 11 (24) listopada, które rozpatrywało incydent, wystąpił z długą przemową mecenas Wróblewski i oświadczył między innymi, że „agresywne nacjonalizm, gdziekolwiek się objawi, winien być potępiony“. Wybory owe jednogłośnie skasowano i zatarg uważa się za załatwiony.—Rosyjskie gazety krajowe, bez różnicy obozów, oświadczają, że wprowadzenie ziemstw z r. 1890 bez zmian w ustawie, oddałoby w ręce polaków całe gospodarstwo kraju i spowodowałoby usunięcie rosyjan ze wszystkich instytucyj.

[ ] **Z pow. dźwińskiego** piszą do nas: Zgromadzenie ziemian większej i mniejszej własności, które odbyło się 24 listopada s. s.,

potwierdzając uprzednio wybory, powołało jeszcze 4 wyborców z mniejszej własności: ks. Welume, K. Piotrowicza, St. Wisieckiego i M. Mikłaszewicza. Przewodniczący p. B. Szachno odczytał program, z którego wywiązały się dyskusje nad kwestjami autonomji dzielniczych, a szczególnie żywe debaty powstały w kwestji przymusu szkolnego, mogącego być, zdaniem niektórych, niepożądanym środkiem w ręku partji rządzącej i tamującego swobodę wychowania dzieci wedle woli rodziców. Skutkiem głosów d-ra Noiszewskiego, Petrużyckiego i Andrzeja hr. Plater-Zyberka, zgodzono się na zmianę redakcji 4 punktu programu; zamiast więc wyrażenia: «ogólnego nauczania obowiązkowego» ma być: «nauczanie oddać pod kontrolę i dyrektywę rodziny». Następnie, po dyskusji nad programem, wybrano 4 delegatów: pp. H. Mohla, ks. Luszynisa, Andrzeja hr. Plater-Zyberka i d-ra H. Dymuszę, dla porozumienia się z wyborcami powiatów rzeżyckiego i lueyńskiego. Wszelkie prace przedwyborcze odbywają się w kole ziemianstwa naszego zgodnie i celowo, czego nie można rzec o partjach rządowych, w których czuć się daje silna regresja i ogromna różnolitość poglądów, w większości bardzo dla nas nieprzychylnych. X.

[ ] **Tulczyn** (gub. podolska). Miejscowym sądzią pokoju został mianowany polak, p. Mieczysław Suleński, wychowaniec uniwersytetu warszawskiego. P. S. poprzednio zajmował posadę w Tyllisie. J.

[ ] **Owruć** (gub. wolińska). Na wiecach polskich, które się tu niedawno odbyły radzono nad sprawą ulegalizowania szkolek przykościelnych oraz nad ich programem. W szkołach tych będą uczyć pocz., kw arytymetyki, katechizmu i historii św. Ponadto będą urządzane popularne odczyty z historii, geografji i nauk przyrodniczych. Należy zaznaczyć, że wiek dzieci nieże już czyta i pisze. Y.

## KOLONJE POLSKIE W ROSJI

### Moskwa

[ ] **Artyści warszawscy w Moskwie**. Po sukcesach petersburskich artyści warszawskiego teatru „Nowości“ przybyli do Moskwy i dali 4 przedstawienia przy przepelnionej sali. Na ostatnim przedstawieniu, na benefis p. Leszczyńskiej, ofiarowano utalentowanej artystce kosz kwiatów; publiczność wogóle z wielkim uznaniem przyjmowała artystów warszawskich. *Chorąży*.

### Nerczyńsk

[ ] Dawna stolica zabajkalska, stary Nerczyńsk, upada, natomiast podnosi się Czyta. Przez lat pięć ostatnich nietylko nie wybudowano pięciu nowych domów prywatnych, ale w kilku dawniejszych okna zabito deskami. Jest to zwykły los miasteczek, które pominięto przy budowie drogi żelaznej, pozostawiając je na stronie, w odległości kilku lub kilkunastu wiorst od linii. Misi jeszcze nadzieję mieszkańcy, że linja drog. na Amur przejdzie przez Nerczyńsk. Plan ten, jakkolwiekby przedłużył linję drogi żelaznej, dałby jednak w zysku ogromny kraj dla przemysłu złotego, a doliny Nerczy, Nerczugana i Czarnej, dogodne dla ludności rolnej. Tak zrobiliby amerykańscy; tymczasem wykuwać będą linję drogi w skałach nad Szyłką. Nie wdają się w krytykowanie tak pierwszego, jak i drugiego projektu, fakt tylko, że ani rolnictwo, ani przemysł górniczy złoty żadnego zysku z drogi nie otworzyli w Nerczyńsku szkołę realną, na początek pierwsze klasy. Nerczyńsk otrzymał nareszcie zakład naukowy średni, na który oczekiwał dziesiątki lat. Rodaków naszych w Nerczyńsku kilkunastu, z których starsi, z roku 1863, dożywają resztki życia. P. M... polak, zamężny kiedyś przemysłowcem, stracił kilkadziesiąt tysięcy rubli na kopalniach złota i dziś pobiera 50 rb. miesięcznie. P. P... dzierżawi klub miejscowy. P. B... jest pomocnikiem kasjera w kasie okręgowej. P. K... służy w zarządzie pocztowym. Oto i cała inteligencja polska. Dwie masarnie polskie i kilku ludzi w rzemiosłach—ot i wszystko, co może mieć związek z polskością. Książę z Czyty, objeżdżając swoją ołbrzymią parafję, zajeżdża i do Nerczyńska spełnić przygodne posługi religijne. Przed wojną japońską bliz-



ko czwarta część Polaków była w tutejszych dwóch baterjach artylerji, które przysły z Rosji, obecnie stosunek zmienił się zupełnie i Polaków w wojsku jest niewiele. L.

## KARTKI ULOTNE

... Straciliśmy przyjaciela szczerego naszego narodu, jednego z najszlachetniejszych ludzi, jakich wydała Rosja, nieugiętego bojownika postępu. Umarł Wiktor Golew, umarł przedwcześnie, w pięćdziesiątym szóstym roku życia, złamany fizycznie przez przesładowania losu i przemocy, ale do ostatniej chwili wierny ideałom wolności obywatelskiej i braterstwa narodów, które przyświecały mu stale na drodze żywota. Cierpiał dużo i niezasłużenie, działalność jego bowiem natchnęły uczucia i myśli, którym wzbraniało przystępu do serc i mózgow rosyjskich. Usunięto go z katedry uniwersyteckiej, wydano z ziemstwa twerskiego, nie dopuszczono do rady miejskiej moskiewskiej. Musiał z konieczności ograniczyć swoją działalność do publicystyki i do pracy nad oświatą ludu, a i tu dwukrotne uwięzienia i wydalania na wygnanie przegrały mu drogę. Szedł wszakże po niej dalej do ugnętego celu, i u schyłku pracowitego życia ujrzał świty odrodzenia. Widział wszakże niebezpieczeństwo rewolucji, pociągającej za sobą masy ciemne i zdziejące, trwoga przejmowała go hasła skrajowców, ostrzegał stronnictwo wolności ludu przed błędami. Był rzecznikiem praw naszych, głosił Rosjanom chwałę kultury polskiej, rozpowszechniał wśród nich dzieła naszego piśmiennictwa, pragnął, by nas poznali bliżej i wyzbyli się uprzedzeń bezmyślnych, wpajanych w umysły rosyjskie przez szereg pokoleń. W ostatnim jeszcze zeszycie redagowanego przez ś. p. Golewca miesięcznika „Russk. Myśl“, znalazła się wzmianka o artykule „Kraju“ — „Zwrot w Słowiańszczyźnie“, z wyrazem szczerego współczucia dla wypowiedzianych w nim poglądów na konieczność zmiany w stosunkach rosyjsko-polskich, opartej na uznaniu i poszanowaniu praw naszych narodowych. I zaiste, naród polski dumnym zład być może, iż choć mało liczy wśród Rosjan przyjaciół, do grona ich należały duchy bez skazy, najlepsi synowie Rosji: Czierin, Solowjew, Golew...

\* \*

.... Zgromadzono tłumy. „Świat“ głosi, że było do 25 tys. głów, — brukowe natomiast pisma mówią o dwóch, trzech tysiącach. W każdym razie ciżba niezwykła. W środku olbrzymiego maneżu Michajłowskiego wznosiła się estrada, ponad którą widniały dwa wspaniałe sztandary z wyobrażeniem pogromcy smoka, św. Jerzego, i z napisem „Z nami Bóg!“ To sztandary ludzi „istiuno“-rosyjskich. Grzmi z estrady głos d-ra Dubrowina: „Wszystko zrobiono, by do przyszłej Dumy weszli ludzie nasi. Precz z wrogami ojczyzny! precz z żydami!“ Orkiestra pułku Siemionowskiego gra hymn i marsz 1812 roku. Okrzyki irenetyczne witają p. Puri-kiewicza, który wola w zapale: „Śmierć rewolucjonistom, śmierć żydom, precz z „kramolnikami“, precz z ich gazetami!“ O. Jan Kronsztadzki święci sztandary i wzywa obecnych do złożenia przysięgi, że nie dadzą wzrastać „kramole“. Jakis student-gornik wspomina

o Mininie i ks. Pożarskim. Jeszcze jedna mowa o konieczności zniesienia „podlej“ konstytucji, krzyki, rwetes, hałas nie do opisania. Potem procesja przez miasto i złożenie sztandarów w cerkwi filjalnej monasteru z góry Athos... Taką była uroczystość patriotów, którzy znają jeden tylko „heroizm niewoli“...

II. Orkisz

## ZAGRANICA

### PRZEGLĄD POLITYCZNY

Stało się, co było do przewidzenia i co przepowiadaliśmy na tem miejscu. Rząd niemiecki zbyt niecierpliwie interpelację polską w sprawie pogwałcenia praw, zagwarantowanych obywatelom państwa przez konstytucję, a Izba przeszła nad tem bezprawiem do porządku dziennego. Właściwie nie przeszła nawet, lecz wykreśla się sianem. Obrady nad interpelacją odroczone na koniec posiedzenia i zabrano się do rozpatrywania innych spraw bieżących, a ponieważ zabrakło to w ole czasu, więc zabrakło go dla tragedji poznajskiej. Radzono nad polityką kolonialną i na katedrze stanął Bel i piętnując barbarzyństwo «cywilizowanego» narodu Podczas wojny afrykańskiej znaleźć o w jaskiniach, ukrywające się przed rozjuszeniem niemców, setki czarnych kobiet i dzieci, zmarłych z głodu i pragnienia. Pewien komendant stacji nakazał, aby na dowód ukarania kradźliwych krajowców znoszono mu różne członki ukaranych. I znoszono mu bez liku odejęte uszy, nosy, ręce...

W delegacjach wspólnych austriackich interpelował bar. Aerenhala o przesładowania pruskie poseł Kozłowski. Mówił, że Niemcy mieszają się do spraw polityki bałkańskiej, że przesładowują Polaków, austriackich poddanych, a także dzieci polskie w szkołach pruskich. Na to minister odpowiedział, że nie można mieszać się do spraw wewnętrznych państwa niemieckiego, a Niemiec Sylwester pytał p. Kozłowskiego, dlaczego ujmuje się za Polakami pruskimi a nie rosyjskimi, których nie mniej przesładowują.

W Birminghamie umiera jedna z najwybitniejszych postaci z końca ubiegłego wieku, Joe Chamberlain, jeden z głównych filarów angielskiej idei imperjalistycznej, na którego spada odpowiedzialność moralna za pogrom republik boerskich. To mu się udało, lecz miał on jeszcze inny wielki pomysł przekształcenia olbrzymiego państwa angielskiego, składającego się z licznych luźno pomiędzy sobą powiązanych krajów, w jednolite, silnie zwarte imperjum. Pierwszym krokiem do tego celu miała być unja celna, odgraniczająca kordonem kraje angielskie od wszystkich innych państw. Tu przeciw Chamberlainowi wystąpiła jednak inna zasada, ezezona i wyznawana przez Anglików, jako palladium bogactwa i rozwoju ekonomicznego tego państwa, zasada handlu wolnego.

I wszechpotężny minister padł w walce z tą zasadą, a czas, wróg nieubłagany każdego człowieka, uniemożliwił mu powtórne próbowanie szczęścia.

Angielski minister handlu, p. George, w mowie, wypowiedzianej w Oksfordzie, wystąpił przeciwko Izbie lordów. Rząd nie rozwiąże Izby gmin w razie, jeżeli lordowie popuszczą bill szkolny, uchwalony przez nią. Jest to nieznośne, że każdy bill, z Izby niższej do króla przesyłany, musi być okaleczony najprzód przez Izbę lordów. Ostatnia jest zaprzeczeniem idei demokratycznej. Trzeba więc ostatecznie raz rozstrzygnąć pytanie, czy Anglja ma być rządzona przez króla i Izbę lordów, czy też przez króla i lud?

Król belgijski Leopold w swoim państwie afrykańskim Kongo dopuszcza się czynów, jakichby się nie powstydzila nawet cnota niemiecka. Najpierw zorganizował sobie «janczarów» w ten sposób, że urządzano napady na wsie i wycinano w pień całą ludność z wyjątkiem młodych murzynków. Z nich utworzono milicję. W Kongo panuje taki sposób wymuszania od ludności podatku w naturze. Jeżeli wieś nie dostarczy przepisanej ilości czerwonego kauczuku, jaki powinna zbierać po lasach, zabierają jej wszystkie kobiety i zamykają w ciemnych budach na kilkanaście dni, z kąd wychodzą wynędzniałe i umierające z głodu. Dla rozmaitości żołni, rze królewscy odcinają ręce dzieciom murzyna, który nie przyniósł dostatecznej ilości kauczuku. Pokazuje się, że nawet przynoszenie kolekcji odciętych członków ciała przez ekspedycje karne, na dowód, że nie próżnowały, nie jest wynalazkiem niemieckim. Uprawiają ten sport na szeroka skalę żołnierze króla Leopolda. O administracji w Kongo napisał książkę po angielsku p. t.: «Red Rubber» (Czerwony kauczuk) p. Morel i ogłosił światu okropności, jakie się dzieją w tym kraju nieszczęśliwym. Czy to się przyda na coś?

Prezydent Stanów Zjednoczonych wystąpił z orędziem, odczytanem w obu Izbach. Dotyka w niem rozmaitych zagadnień polityki wewnętrznej i zewnętrznej, gani wrogię usposobienie względem Japończyków, jakie ujawnia się tu i owdzie oświadcza, że na Kubie zaprowadzono spokój, mówi o konieczności wydatków na flotę, i z zadewoleniem zaznacza: «jako naród cieszymy się takim dobrobytem, jakiego literalnie nigdy jeszcze nie było». Szczęśliwa Ameryka.

Światowid

W Hiszpanji piąte z kolei w ciągu ostatniego półtora roku przesilenie ministerjalne. U steru stanął tym razem liberal umiarkowany Vega de Armijo, długoletni współpracownik Sagasty, piastujący tę sprawę zagranicznych w 1880, 1881 i 1888 r. Ministrem wojny został surowy, acz nieszczęśliwy, eks-pogromca Kuby, jen. Weyler. Tę sprawę zagranicznych objął Perez Caballero, wewnętrznych — Romanones, finansów — Reverter, robót publicznych — Federico, marynarki — Cobian, oświaty — Timano i sprawiedliwości — Barroso.

Izba poselska uchwaliła w trzecim czytaniu zmianę konstytucji austriackiej przez wprowadzenie powszechnego i równego prawa głosowania. Z 425 posłów usunęto się od gło-



sowania 168, 63 głosowało przeciw i 194 za. Z Kola polskiego nie głosowała część grupy podolskiej i b. minister Jędrzejewicz. Reszta głosowała za ustawą. Jeżeli Izba panów przyjmie nową ordynację, wybory odbędą się już w kwietniu.

## DZIAŁ LITERACKI

### POGADANKA

Skąpy plon przynosi tegoroczna „gwiazdka“...

Patrząc na te nieliczne i niewyborowe tomy, mimowoli powtarza się zastosowany do okoliczności sonet krymski:

Z poza witryn księgarskich znikła dawna gracia;  
«Rok straszny» na okładkach kładzie swoje  
znamię,

Dobre chęci pisarzy i wydawców łamie—  
I pisze Baltazara głoskami: *Stagnacja*...

Stagnacja — okropny wyraz! Wyobraźcie sobie wielki młyn, obracany wodą, w którym ziarno, dostarczane przez rolników, przerabia się na mąkę dla licznych rzesz ludzkich, i gdzie, prócz samego młynarza, liczni jego pomocnicy znajdują pracę i zarobek. Wszystko idzie jak najlepiej, dopóki jest woda. Ale oto wody zabrakło. Kola przestają się obracać; młyn nie miec już mąki; rolnicy nie wiedzą, co począć z ziarnem; rzesze ludzkie cierpią głód; właściciel młyna i jego pomocnicy wpadają w nędzę.

To zatrzymanie wody, czynnika poruszającego, motoru, jest właśnie — stagnacja.

Katastrofę można było przewidywać już od roku. W ostatnich miesiącach zapowiedzi jej były coraz częstsze i coraz wyraźniejsze. Obecnie, gdy nadszedł „sezon gwiazdkowy“, który jest literacko-księgarskim żniwem, fatalne jej następstwa ujawniły się w pełni...

Jeśli naszych rynków księgarskich nie podprze Galicja, będzie to rok oplakany dla literatury i literatów. Jedyną, choć niedostateczną ostoję znaleźli autorowie nasi w pismach perjodycznych — tygodniowych zresztą tylko, gdyż codzienne wypełnia niemal wyłącznie polityka.

Książkowe wydania powieści i wierszy są dziś w Warszawie już nie *rarae*, lecz *rarissimae ares*. Wydawcy wypuszczają jedynie, w rzadkich odstępach czasu, oddawna zalegające zapasy. Jeśli pojawi się utwór ze świeżym tytułem i nieznanym nazwiskiem, to jest zwykle rodzajem *ballon d'essai* nowej firmy pisarskiej...

W wydawnictwach gwiazdkowych, które dotąd otrzymałem, widzę prawie same przedruki, wznowienia, przekłady. Stagnacja przyszła tu bardzo nie w porę (kiedyż ona w porę przychodzi?). Literatura dziecięca znajdowała się właśnie na przelomie; zrywała z przestarzałym, nudnym szablonem; wchodziła w okres, który zapowiadał się jako okres „odrodzenia“. Świeże pączki zwązły: mroz—i niewiadomo: czy i kiedy doczekamy się z nich liści i kwiatów?...

Pośród książek mniejszego rozmiaru, widzę dwie tak zwane „duże ósemki“, zalegające się i tytułami ciekawymi i umieszczeniem przy tytułach nazwiskiem znanego przyrodnika, niegdyś dziekana uniwersytetu warszawskiego, Karola Jurkiewicza. Niestety, książki są przekładami, a przyrodnik nasz tylko ich tłumaczem. Jedną z nich Gastona Tissandier, p. t.: „Męczennicy w imię nauki“, podaje w kilkunastu rozdziałach

dramatyczne fakty z życia wielkich wynalazców i odkrywców, jak: Galileusz, Livingstone, Bernard Palissy i t. d. Wszyscy oni byli nie tylko męczennikami, lecz i bohaterami; wszyscy osobistym cierpieniem, niekiedy nawet śmiercią, przypłacili zdobycze w dziedzinie wiedzy poczynione. Już grecka mitologia uczyła, że „ognia z nieba“ nie wykrada się bezkarnie. Książka Tissandiera w niejednym młodzieńcu szlachetny zapal do pracy naukowej roznieci.

Druga, obszerniejsza jeszcze praca G. Falkenhorsta „Z dziejów Ameryki“, jest jakby szerokim rozwinięciem jednego tamtej rozdziału. Bohaterem jej — Krzysztof Kolumb. I tej książce nie brak żywiołu dramatycznego; myślący czytelnik wysnuje z niej wnioski, niezbyt dla rzekomej kultury europejskiej pochlebne.

Oba dzieła wyszły w drugim wydaniu.

Po raz pierwszy ukazuje się praca p. Bukowieckiej, p. t.: „Jak Piastowie budowali Polskę“. Jest to zbiór opowiadań historyczno-politycznych o monarchach polskich z dynastji Piastów. Przeznaczając swe opowiadania dla dzieci, nie mogła autorka pominąć t. zw. „historji bajecznej“ — starała się wszakże o pogodzenie jej z prawdą historyczną. W tym celu, mówiąc naprzykład o „smoku wawelskim“, zrzęcznie tłumaczy, że to musiał być zapewne — rycerz, trudniący się rozbojem i nakładający okup na mieszkańców okolicznych.

Stary, dobry znajomy naszej dziatwy młodszej i dojrzałszej: Mayne-Reid, przypomina się jej w zwartem wydaniu swych zajmujących „Wygnanie w lesie“. Niemal tu ona znajdzie wiadomości z nauk przyrodniczych, które jednak później, w zetknięciu z prawdziwą, pozytywną wiedzą, będzie musiała oczyszczać z dodatków — beletrystycznych. Przyroda jest w rzeczywistości wielkim, wspaniałym, boskim poematem; daremnie jednak chciałby kto dopatrywać się w niej... „opowiadania dla dzieci i dorastającej młodzieży“.

W nowem wydaniu przeczytają nieco starsi czytelnicy „Historje o Janku Górniku“ Zofji Bukowieckiej, która pouczająco, choć z nadmiarem pierwiastku powieściowego i romansowego, opowiada o ciężkim zawodzie robotników, pracujących w kopalniach węgla. Po raz drugi ukazał się też zbiór dwudziestu czterech opowiadań różnych autorów o dzieciństwie niektórych znakomitych lub głośnych Polaków. Wyboru dopełnił Władysław Belza, dając książce tytuł: „Dzieci polskie w dawnych wiekach“.

Dla zupełnie małych, ale już wyższych nad „sylabizowanie“ dzieci, wydano „Światelka“ Stanisławy Okołowiczówny. Książeczka podobna do wszystkich, jakie w tym rodzaju posiadamy. Gdy czytam tego rodzaju książeczki, zdaje mi się zawsze, że ich autorowie i autorki przeceniają naiwność dzieci, zapominając, że to nie są odrębne, samoistne organizmy cielesne i myślowe, lecz poprostu: mali ludzie.

Reszta książeczek w tym rodzaju („Książeczka Katarzyna“, „O siedmiu siostrzyczkach“ i t. d.) jest przyswojona z obcych piśmiennictw, przeważnie z angielskiego.

Wspomnieć muszę o dobrej i „wściekle“ zajmującej, choć również, niestety, tłumaczonej powieści dla młodzieży p. t.: „W śmiertelnej walce“. Prócz przyjemności, czytelnicy znajdą w niej sporą dozę nauki i historji współczesnej. Akcja powieści toczy się na wyspie Martynice, której główne miasto

niedawny wybuch wulkanu w perzynę obrócił.

Wymieniając prace pani Bukowieckiej, zapomniałem o jej dwóch małych popularnych książeczkach, z których jedna jest powiastką współczesną, druga historyczną. Tytuł pierwszej „Henryś Skowronek“; drugiej — „Michalek“. Treść ostatniej zaczerpnęła autorka z powieści Sienkiewicza. Obie książeczki napisane zajmująco a przystępnie.

Wiktor Gomulicki

### ODEZWA

Dla uczczenia jubileuszu Elizy Orzeszkowej, grono osób, pośród których najczynniejszy udział biorą p. Józefa Sawicka (Ostojka), Cecylja Walewska i M. Rajchmanowa, podjęło wydawnictwo, zatytułowane: „Kobieta w życiu społecznem“.

Obejmie ono szereg prac, streszczających zadania, postulaty i ideały obecnego ruchu niewieściego, przegląd głównych dziedzin pracy i warunków, w jakich się ona odbywa. Opracowanie krytyczne materiału, zebranego drogą ankiet, odsłoni najdotkliwsze braki, a zarazem uzasadni potrzebę najbardziej dojrzałych reform. Wobec tego pożądanem byłoby jaknajszersze współpracownictwo w rozpowszechnianiu i wypełnianiu kwestjonariuszów, z których dotąd zostały wydane: 1) pedagogiczny, w opracowaniu A. Szyćówny (nakład „Nowych Torów“); 2) poświęcony pracy kobiet w służbie zdrowia, w układzie d-ra Anny-Tomaszewicz-Dobrowskiej (nakład „Zdrowia“). W celu zmorowania nakładu ogłoszono prenumeratę w cenie rubla na pierwszy cykl prac, który obejmie: Stanisława Posnera „Prawo kobiecy“, Teodory Męczkowskiej „Ideały etyczno-społeczne ruchu kobiecego“, Anieli Szyćówny „Kobieta w pedagogji“, d-ra Anny Tomaszewicz-Dobrowskiej „Praca kobiet w służbie zdrowia“.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia Gebethnera i Wolffa. Lista przedpłacicieli ogłaszana będzie w „Tygodniku Ilustrowanym“. Dochód z wydawnictwa, zgodnie z intencją i w porozumieniu z Komitetem, zasili fundusze instytutu pedagogicznego, owej pochodni światła, mającej wieść pod wezwaniem Orzeszkowej do czynnej walki z ciemnotą.

### Miscellanea

**Nowe wydawnictwo.** Wśród wydawnictw, które za temat biorą chwilę bieżącą lub związaną z nią zagadnienia, nieposlednie miejsce zajmie wydawnictwo, zainicjowane przez znanych publicystów rosyjskich: prof. Maksimowa, Bernadskiego, Kokoszkina, Kotlarewskiego, do których grona przyłączyli się prof. Baudouin de Courtenay i p. Lednicki. Wydawnictwo poruszy sprawy narodowościowe, autonomji, federacji, finansów, decentralizacji i in. Część druga ma oświetlić sprawy kresowe, a więc polską, syberyjską, ukraińską i t. d. Wydawnictwo ukaże się jednocześnie w językach rosyjskim i polskim.

«**Simplissimus**» o szkole pruskiej. W numerze ostatnim pomieszczono rysunek, przedstawiający żandarmów, zapędzających dzieci do szkoły pałasami. Pod nim dano następujące objaśnienie: «Musisz się uczyć po niemiecku, polski motłochu! I my, prusacy, również musieliśmy się niegdyś uczyć po niemiecku».

— **X zjazd lekarzy i przyrodników polskich** odbędzie się we Lwowie w dniach 22—25 lipca roku przyszłego. Z okazji Zjazdu urządzona będzie wystawa przyrodniczo-lekarska i higieniczna, której otwarcie nastąpi już 16 czerwca, zamknięcie zaś 27 lipca. Wyjaśnień w sprawie Zjazdu udziela sekretarz Komitetu dr. Szulistański (ul. Jagiellońska 8), w sprawie wystawy — dr. Krzyżanowski (Namiestnictwo).

## NEKROLOGJA

## LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: André Bogumił-Juljan, inżynier, l. 65. Filipowicz Franciszek, b. komisarz sądowy, l. 73. Jarzyński Julian, emeryt, l. 62. Klimkiewicz Leopold, buchalter, l. 37. Kuczalska Ludwika, z Kiekich, wdowa, l. 80. Mrzygłód Piotr, emeryt, l. 81. Pisarski Teodor, l. 49. Uszyński Henryk, inżynier, l. 79. Na prowincji: Chodkiewicz Adam, hr., l. 61—w Młynowie. Cyłkowska Franciszka, z Młotkowskich, wdowa, l. 81—w Grodzisku. Gorczycki Leon, l. 60—w Radomiu. Schmidt Mateusz, l. 62—w Wołominie.

## OFIARY

Ofiary na rzecz budowy ochronki i szkółki rzemieślniczej w Carskiem Siole przyjmują:

przewodnicząca zarządu Tow. opieki nad ubogimi dziećmi, p. Marja Gużkowska (Carskie Sioło, Stesselska 9), oraz redakcja «Kraju». Na budowę szkółki w Carskiem Siole: Walerjan Szule rb. 3.

## KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 28 listopada (11 grudnia). Na giełdzie tu-tejszej notowano: renta państwowa 73<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 91; pożyczka wewnętrzna 1906 r. 85<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, pożyczki premjowe: I—282, II—277, III 232. Wartości banków niemieckich: listy zastawne wileńskie 73<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, kijowskie 72<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, akcje wileńskie 370. Papier przemysłowy: akcje bakińskie 555, kaspijskie 442, Mantaszewa 163, Nobla (udziały) 9100, briańskie 109, Hartmana 308, kołomieńskie 459, małcowskie 409, putiłowskie 93<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sormowskie 166<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, Fenika 210, baltyc-kie 425.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,90 rb. za 10 f. st., na Berlin 46,30 za 100 mk., na Paryż 37,57 za 100 franków.

## TREŚĆ N-ru 48

Artykuł wstępny: Droga do zguby, p. J. M.  
Odcinek „Kraju”. Z ostatnich dziejów prasy, p. Władysława Jastrzębca.

Artykuły bieżące: Z nad Warty, p. Władysław Królestwo Polskie a Rosja p. W. Ciechowskiego. Polacy a trójprzymierze, p. A. J. Wiersel z Rzymu, p. Werygę. Życie rosyjskie, p. H. S. O naszych sprawach, p. Niwra. Wśród stronnictw, p. Zetka. Wśród młodzieży. Ze statystyki terrorystycznej. Ze statystyki rewolucyjnej. Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Ze szpalt polskich, p. Stan. Z Warszawy, p. T. Ch. i t. d.

Kurjer nadnewski: Wobec wyborów, p. Wiktora Okwieckiego. Działalność państwowa. (Informacje «Kraju»). Kronika miejscowa.

## Doniesienia.

Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. Flisa. Z pow. dynaburskiego, p. Księdza i pow. dynaburskiego, p. Kijowa, p. Janusza i t. d.

Kolonje polskie w Rosji: Moskwa, p. Chłopa. Nereczyńsk, p. E.

## Kartki ulotne, p. H. Orkisz.

Zagranica: Przegląd polityczny, p. Światowida. Dział literacki: Pogadanka, p. Wiktora Gomułkiego. Odezwa. Miscellanea. Ofiary.

Nekrologja. Kron. giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor: Bohdan Kutylowski  
Wydawca: Henryk Klette

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwiści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

## Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

## Dom Handlowy A. Szwede i S-ka

Warszawa, ul. Chmielna № 30. Telefon 1206.

## SPRZEDAŻ I KUPNO UŻYWANYCH MASZYN.

Poszukujemy: tartaku, tokarni, maszyn parowych 60—80 i 50—60 k. p., kotła wodnorurkowego 140 mtr., frezmaszyny do frezowania trybów, kolejek wazkotorowych i innych.

(350b)

PRZED SZUBIENICĄ. — Jestem dziwnie zmęczony, panie kacie, pozwólcie chwilę odpocząć. To prawie wruszenie.  
— Czy ja wiem. Ale nie przejmuj się tem. Za chwilę odpocznie pan sobie gruntownie.

(Kurj. Sw.)

Ważne doniesienie księgarń E. WENDE i Spółki w Warszawie.

## Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych Krajów Słowiańskich

wielkich tomów 14 i 2 suplementy, w formie wielkiej 8-ki, znizony w cenie, a mianowicie: dotychczasowa cena rubli 92, zniża się za cały komplet na rubli 40, zaś dla Członków rzeczywistych Kasy pomocy imienia J. Mianowskiego, za okazaniem w naszej księgarni kwitu z opłaconej składki za rok 1906—na rubli 35.

Pomnikowe to dzieło, rozpoczęte jeszcze w r. 1880 pod redakcją Filipa Sulimierskiego, wydawane było nakładem Wład. Walewskiego do tomu X włącznie; od tomu XI, na skutek zapisu testamentowego pierwotnego wydawcy, przeszło na własność Kasy im. J. Mianowskiego, redagowane było odtąd przez Br. Chlebowskiego, a wydawane do końca z zasiłków Kasy im. J. Mianowskiego.

Komitet Kasy, pragnąc uprzystępnąć szerokim kołom nabytcie tego pomnikowego dzieła i chcąc ze sprzedaży pozostałego nakładu odzyskać jedynie udzielone na to wydawnictwo zapomogi, umożliwił oznaczenie wyjątkowo przystępnej ceny tak dla nowonabywców, jak i pragnących dokompletować posiadane już, ale niepełne egzemplarze.

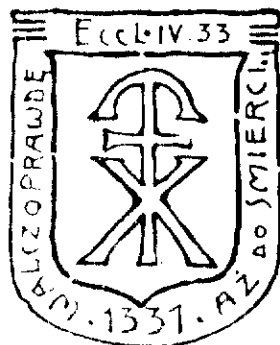
Dawni prenumeratowie Słownika nabywać mogą brakujące im tomy po rb. 3—pojedyncze zeszyty zaś po kop. 25.

Na tę wyjątkową sposobność nabycia tak ważnego dzieła zwraca się uwagę Kół Polskiej Macierzy Szkolnej, zarządzających Bibliotekami, Dyrektorów Szkół, Przełożonych Pensyj, Właścicieli Ziemskich, oraz poważniejszy szerszy Ogół; po wyczerpaniu bowiem niewielkich zapasów cena Słownika niezawodnie przewyższy pierwotną cenę katalogową.

(806b)

— Ale ta Franka to, psalając, szczęśliwa...  
— A to co?  
— Złapała sobie jednego z Rogowa...

(Kurj. Sw.)



## DZIENNIK POWSZECHNY

Redaktor-Wydawca Seweryn Sargusz-Zaleski.

Pismo codzienne. Zamieszcza artykuły społeczne treści żywej. Obfity dział informacyjny. Najświeższe wiadomości z kraju. Cesarstwa i zagranicą. W odcinku powieści

## „POD CZERWONYM SZTANDAREM”

(przyszłość socjalistyczna w duchu Bebla).

(Obecnie **BEZPŁATNIE** w każdym tygodniu **DWA DODATKI KSIĄŻKOWE**: 1 d. powieściowy (16 str.) «**POWSTANCY**» i drugi treści społecznej «**DLA CZEGO KATOLICY PRZEGRYWALI**», przez ks. Naudet. W końcu listopada rozpocznie druk głosnej, a nieznannej u nas powieści Michała Czajkowskiego «**WERNYHORA**».

Przedpłata w Warszawie z odnośnictwem:	Na prowincji:
Rocznie . . . . . rb. 6 k. —	Rocznie . . . . . rb. 9 k.
Półrocznie . . . . . » 3 » —	Półrocznie . . . . . » 1 » 50
Kwartalnie . . . . . » 1 » 50	Kwartalnie . . . . . » 2 » 25
Miesięcznie . . . . . » — » 50	Miesięcznie . . . . . » — » 25

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ulica Warecka № 15.  
Telefon Redakcji № 62-29. Administracji № 5-53. (806b)

OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ „KRAJU”  
**W MOSKWIE**  
PRZYJMUJE BIURO OGŁOSZEŃ  
**J. BARTOSZEWICZA,**  
Nieglinnyj projezd № 15.

# Od Nowego Roku wychodzić zacząć w Warszawie

nowe wydawnictwo artystyczne p. t.

## „ALBUM SZTUKI POLSKIEJ i OBCEJ“

Wydawnictwo to ukazywać się będzie w zeszytach kwartalnych: każdy zeszyt zawierać będzie od 3 do 4 wielobarwnych reprodukcji dzieł sztuki, polskiej i obcej, wykonanych w najcelniejszych zakładach artystycznych. Reprodukcje te nalepione będą na grubych kartonach (*passee-partout*), tak, żeby mogły być oprawiane w ramy dla zawieszania na ścianie. Do każdej reprodukcji dodawane będzie na oddzielnej karcie objaśnienie o twórcy obrazu i jego treści. Każdy zeszyt będzie miał osobną okładkę.

Dla całorocznego zbioru przygotujemy okładkę grubszą, artystyczną, którą można będzie nabywać po cenie 1 rb. 50 k.

Dołożymy starań, ażeby w „ALBUMIE SZTUKI“ znalazło miejsce wszystko, co sztuka współczesna, narodowa i obca, stworzy najlepszego, ażeby roczniki naszego Albumu złożyły się na prawdziwe muzeum sztuki współczesnej i aby to „Album“ stało się ulubionym i pożądanym nabytkiem dla każdego domu polskiego.

Przedpłata oddzielnego wydawnictwa „Albumu Sztuki Polskiej i obcej“ wynosi w Warszawie rocznie rb. 3, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1. Z przesyłką pocztową rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Zeszyt pojedynczy 1 rb. „Album“ wychodzić będzie w środku każdego kwartału.

Prenumerować można w Administracji wydawnictwa «Albumu Sztuki Polskiej i Obcej» (Jerozolimska 49) oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.

(8071)

### Ogrodnik i Pszczelarz

mogący również przyjąć na siebie zarząd gospod. rolnem i lasami, żonaty, bezdzietny, lat średnich, katolik; żona prakt. gospodyni wiejska; posiad. odp. świad., kwalif. i rekom. teoretyk i długoletni praktyk. z powodu likwidacji swej dzierżawy poszukuje od 1 stycznia lub 1 kwietnia posady sam lub z żoną. Propozycje proszę adresować: *Hoama Topodra, Munkaui ryb., Apend emory cadova.* (8064)

BERLIN.

Jedyny

### HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20, 2 minuty od lasa, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa dla polska. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabiska.** (8027)

### MŁODY POLAK

prawieni, z czteroklasowym wykształceniem, poszuk. jakiegokolwiek zajęcia. Wzrost 1,70 m. Petersburg, Gagarinska 28, m. 25. **Radziżewski.** (8059)

### Cours de peinture

enseigné par un artiste, bois, étoffes, etc. De 10 à 12 heures. Française, visible de 4 à 6 h. 10, rue de la Chapelle, 10, log. 16. (8052)

### Akuszerka

przyjmuje miejsca przy chorobie, może być pomocnikiem. Adres: Petersburg, Gagarinska 14, m. 4. **Szyszkowska.**

**SZYDŁOWIECKIEJ** fabryki powozów i przyrządów kantar. skład w Warszawie, Foksal 14, m. 4. **Szyszkowska.** (8054)

## Herbata wysokiej dobroci.

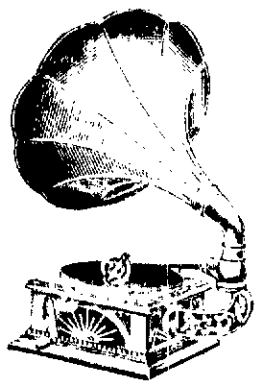
W sezonie obecnym wysokie gatunki herbaty odznaczają się niezwykłą dobrocią i aromatem. Wiedząc z doświadczenia, iż w KRÓLESTWIE POLSKIM jest dużo znawców i amatorów istniejącej dobrej herbaty, zwracamy się do nich z uprzejmą prośbą o zażądanie z naszych składów jednego funta na próbę najlepszej aromatycznej herbaty czterech gatunków, po czterech funtach każdego. Funt herbaty na próbę wysyłamy pocztą za 2 rb. 35 kup. z przesyłką na nasz koszt. Obstalunki prosimy adresować:

do Składu herbaty **I. E. DUBININA,** Moskwa, Pokrowka № 55.

Szczegółowy cennik i warunki dołączamy do herbaty, na zażądanie wysyłamy bezpłatnie. (8037)

## Korzystajcie z okazji!!

Zamiast po 35 rb. tylko po 15 rb. 75 k. z przesyłką.



Z powodu zastój w handlu, postanowiliśmy od d. 20 listopada r. b. rozpocząć tanią wyprzedaż gramofonów po zmniejszonej cenie. Wysyłamy wykwintny i trwały gramofon najnowszej konstrukcji, znakomitej marki „Opera“ z trwałym mechanizmem, zaopatrzonym koncertową membraną. Kupując wyżej wskazany gramofon, można dostarczyć sobie, jak również i gościom swoim wielką przyjemność. Zamówienia wykonywane są sumiennie i niezwłocznie, za zaliczeniem po otrzymaniu 3 rb. zadatku. **Bezpłatnie** dodajemy: 10 płytek i 600 koncertowych igiełek. Zapotrzebowania prosimy adresować: Główny Skład Gramofonów Tow. „KOMETA“, Warszawa 29 29. Wielki wybór płytek po 75 k. Gramofony „Tonarm“ wielkiego modelu najnowszej konstrukcji z tubą I-go gatunku, ruchoma, dowolnie obracająca się na wszystkie strony; 10 letnia gwarancja za trwałość mechanizmu. Cena zamiast 65 rb. tylko 30 rb. z przesyłką. Dodaje się bezpłatnie 10 płytek i 600 igiełek.

P. S. Gramofony droższe, wysyłane przez inne firmy, nie odpowiadają co do rozmiarów i gatunku gramofonom naszej firmy, na co zwracamy uwagę pp. kupujących. Za wykwintność i gatunek naszych wyrobów zostaliśmy nagrodzeni złotym medalem. (8066)

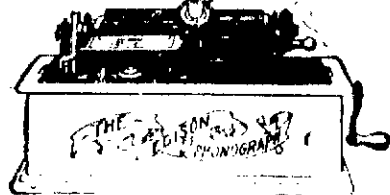
### W rodzinie profesora uniwersytetu

przyjmuje pensjonarza, uczeszczać mogącego do szkoły. Trzeźliwa opieka, lekcje języka polskiego, konwersacja francuska, muzyka. **Odesa,** Luteranski zauł. 3, m. 7. (8070)

Jako kucharka macie dobre świadectwo. A w czyjej kuchni służyliście? A jeżdżem socjalistka i nigdy w kuchni nie służyłam, bo w kuchni to ja zawsze jeżdżem panią. (Kurj. Sw.)



Thomas Edison



**TYLKO FONOGRAFY EDISONA** reprodukcją śpiew i muzykę czysto i wyraźnie. GŁÓWNY SKŁAD I REPREZENTACJA **G. EHLERT,** Warszawa, Senatorska 19.

Składy: A. Klimkiwicz, Leszno 14 D. Eigenbaum, Nowy-Swiat 72. Katalogi i cenniki na żądanie. (3503)

### EUGENJUSZ SUE. ŻYD WIECZNY TUŁACZ.

Arcydzieło to znakomitego romansopisarza wyszło w nowym tanim wydaniu w 12 tomach. Cena za całość 2 rb. z przesyłką 2 rb. 60 k. **J. DU BOYS.**

### HRABINA MONTE-CHRISTO.

Bardzo zajmujący romans głosnego pisarza, wyszedł w 4 dużych tomach. Cena za całość 1 rb. 80 k., z przesyłką 2 rb. 40 k. Nakład księgarni S. Bukowieckiego, Marszałkowska 109 w Warszawie. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (3489)

### Inteligentna polka

w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie domowym, energiczna, do świadczenia, poszukuje miejsca do zarządu domem. Adres piśmiennie: Petersburg, Szczerbakow pier. № 12, m. 9.

Najwyższa nagroda na Wszechświatowej Wystawie w Paryżu 1900 r. GRAND PRIX.

Najwyższa nagroda w Petersburgu 1904 r. GRAND PRIX.

NAJSTARSZA PAROWA FABRYKA FORTEPIANÓW

# B-ci R. i A. DIEDERICHS

otworzona w PETERSBURGU w r. 1810.

SKŁAD GŁÓWNY I KANTOR: Włodzimierska № 8, dom własny.  
FABRYKA: Wasilowski Ostrow, 13 linja № 78, dom własny.  
Nagrodzona na Wszechświatowych Wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

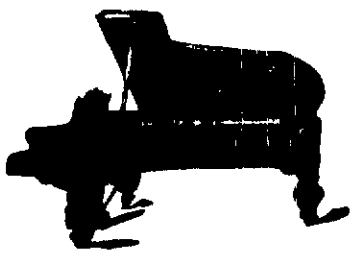
Pianina 450, 500 i 600 rb. | Forteplany salonowe 800 i 900 rb.  
Forteplany gabinetowe 600 i 700 rb. | Forteplany koncertowe 1,100 rb.  
DUŻY FORTEPIAN KONCERTOWY 1,200 rb.

Wszystkie wymienione instrumenty najnowsze, krzyżów. syst. ameryk., z wytw. metal. złoc. bronzow. ramami, mecha. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzianymi agramami i moderatorem -- oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je. (7528)

Szczegółowe cenniki wysyłają się bezpłatnie.

Fortepiany i pianina z moderatorem.

Fortepiany i pianina z moderatorem.



Petersb., Newski 26. Telefon 220-21.  
**Lecznica chorób zębów**  
**E. S. WONGL.**  
Założona w r. 1858.  
Doktorzy i dentyści.  
Plombowanie porcelaną i złotem. Zęby sztuczne. Opłaty podług taksy.  
(7885)

Nakł. druk. **W. L. ANCZYCA i S-ki** w Krakowie  
wyszły dzieła następujące:

- List Telimeny z tamtego świata, kop. 15.
- Listy polskie. Zeszyt próbny pisma poświęconego sprawom politycznym polskim wogóle i sprawie Królestwa w szczególności, rb. 1.
- Potrzeby społeczne w Królestwie Polskiem. Praca zbiorowa pod red. W. Spasowicza i E. Pittza, rb. 1
- Scriptor. Nasza młodzież, rb. 1.
- Nasze stronnictwa skrajne, rb. 1 k. 50. (8019)

**KSIEGARNIA POLSKA**  
W PETERSBURGU,  
ul. Jekaterynińska № 2.

posiada na składzie wszystkie książki polskie, tak w kraju jak i zagranicą wydawane, pośredniczy w prenumeracie pism polskich oraz obcych po cenach redakcyjnych. Poleca wielki wybór kart pocztowych ilustrowanych (widoki miast, typy ludowe, ilustracje do arcydzieł literatury polskiej etc.). Wszelkie zlecenia z prowincji załatwia pocztą odwrotną. (8048)

**PROGRES.**  
Zakład cyklograficzny  
**EMILA TRACZYŃSKIEGOIS-ki**,  
Petersburg, Newski № 88.  
WYKONYWA wszelkiego rodzaju kłisze na cynku i miedzi. (7843)

Artystyczna Fotografia oddz. Petersburg. Domu Nauki. Rzemiosł przyjm. obsł. na powiększ. portr., obrazy do latarni czarnotł. i na wszystkie roboty fotograficzne, które wykonywane są pod kierun. doświad. art. mal. Tamże nauka fotogr. osób i zaoz. Portr. od rb. 2 k. 25 dobr. rob. w pasze part i szer. ramie z przez. Na odpow. i wysł. cennika należy wysłać 14 k. matkę. Petersburg, Tarasow, 26-b, m. 44. Zwracać się należy do Dyrektora. Telefon 257-37. (8058)

**DOCHÓD**  
**3 4,000 rubli rocznie**  
można osiągnąć łatwo i bez ryzyka, oraz bez fachowych wiadomości. Zgłoszenia należy nadsyłać pod: 520 Hauck et C<sup>o</sup>, Ludwigshafen a/Rh. (8053)

Samodczek.  
Księgarnia **J. Flizera**. Nowy Świat 9 w Warszawie, poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki w **Szkole** i w **Domu języków obcych**, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. 1.:  
Polsko-Niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po k. 5, 12, 24 i 40; kurs I k. 80, kurs II k. 1, 60.  
Rusko-Niemiecki po kop. 7, 12, 24, 40 i 2, 20.  
Polsko-Francuzki kurs I kop. 1, 20, kurs II k. 3, 20.  
Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1, 20.  
Wypisy Francuzkie kop. 80.  
Polsko-Angielski kurs I kop. 70, kurs II kop. 1, 20.  
Amerykański przewodnik k. 50.  
Polsko-Ruski Elementarz po kop. 5, 12, 24, 40; kurs I kop. 1, 40, kurs II kop. 1, 80. (3493)

**KAROL NIEMYSKI**,  
Warszawa, Trębacka № 5.

**DUŻY WYBÓR.**  
Siodła. Zaprzęgi.  
Kutry. Walizy. Necessary. Portfele.  
Portmony różne.  
Galanteria oraz przybory myśliwskie skorzane. **Towar gwarantowany**, ceny niskie. Fabryczne. Cenniki na żądanie. (3492)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie  
**LEOKADJI MAX.**  
Warszawa, Marszałkowska 148. (3481)

Na rok **1907** wyszedł  
**KATALOG PISM**  
gazet i wydawnictw periodycznych: rosyjskich, francuzkich, niemieckich, angielskich i innych, na rok 1907, które prenumerować można w księgarniach  
**Towarzystwa M. O. WOLFF**  
w Petersburgu: Gościnny Dwór 18 i Newski просп. 13;  
w Moskwie: Kuzniecki Most 12 i Mochowaja 22. (8065)

Dostawca Dworu Jego Ces. Mości  
**PAWEŁ BUHRÉ**,  
Petersburg, Newski pr. № 23. Moskwa, W. Lu-bianka № 8, naprzec. Kuznieckiego mostu.  
**WIELKI WYBÓR ZEGARÓW**  
własnej fabryki, z zupełnie poręcznym i trwa-łym mechanizmem i regularnym chodem.  
Nowy ilustrowany Cennik wysyłamy bezpłatnie na żądanie. (8015)

**KURTKI**  
futrzane, suknem kryte, do polowania, do drogi i na wies. Cena od 30 rb. **Burki, koszulki, spodnie, pończochy i czapki.**  
PETERSBURSKI SKŁAD BRONI MYŚLIWSKIEJ  
**FED. WENIG**, Petersburg, Bolszaja Koniuszennaja № 29. (8055)

*Leichner's Fettpulver*  
**TRUSTY PUDER LEICHERA.** Cena: pudełko rb. 1. Puder do używania w dzień i wieczorem, niewidzialny na skórze. Kosmetyczny środek, upiększający skórę. Szminka teatralna. Trusty puder i róż. Olówki do czernienia brwi. Do nabycia we wszystkich składach kosmetyków i handlu towarami aptecznymi Rosji.  
**L. LEICHER** w Berlinie  
dostawca belgijskich teatrow rządowych. Główny Skład na Rosję:  
**PETERSBURSKIE TECHNO-CHEMICZNE LABORATORJUM.**  
Petersburg, ul. Ligowska № 123. (8057)

**KRAKÓW.**  
Zakład wodoleczniczy i Sanatorium  
**dra KUPCZYKA**,  
specjal. chor. nerwowych. (3500)

**Felczer**,  
z długoletnią praktyką, pragnie objąć posadę w dobrach, w szpitalu lub w powiecie. Obznajony dobrze w wymiarze wodzie. Świadectwa na żądanie. Adres: **Antoni Konarski**, gubern. Siedlecki, miasto Końsk. (3508)

**6.000 rubli**  
emeryt. lub kto inny, lokując na hy-folw. w Suwalsk. rubl. oprocz 6% rocznie, otrzyma w tymże folw. domki miesz. z ogrod. a zajmując się dozorem poci. może jeszcze coś zarobić. Własność w folw. nie mieszka. Dł. Buro: J. Skarzynski, Wilno, Tatarska 12, 6ta k. (8072)

Nowo wynaleziona patentowana  
**MASZYŃKA DO GEROWANIA**  
za pomocą której nawet dziecko dokon. na bez żadnej nauki szybko i ładnie reparacji pończoch, obrusow, chusteczek i t. d., przyczem zaczerowane przedmioty wydają się zupełnie jak nowe. Robota nie męczy wzroku i stanowi miłą rozrywkę. Cena z ilustrow. objaśnien. i przes. 2 rb. 50 k. Wysyła się pocztą i za zaliczką. Przedstawiciel **J. Melnik**, Warszawa, Graniczna 6, m. 8. (3507)

**KARMEŁKI**  
z ziół pierśiowych, od kaszlu i zaflegmienia  
**„KETTI BOSS“**  
B. Semadeniego w Kijowie.  
Skład główny u Aleksandra **WENTZEL** w Petersburgu, Gochowa № 33. Cena pudełka 25 c., małe pudełko 15 k. Sprzedają wszędzie. (8009)